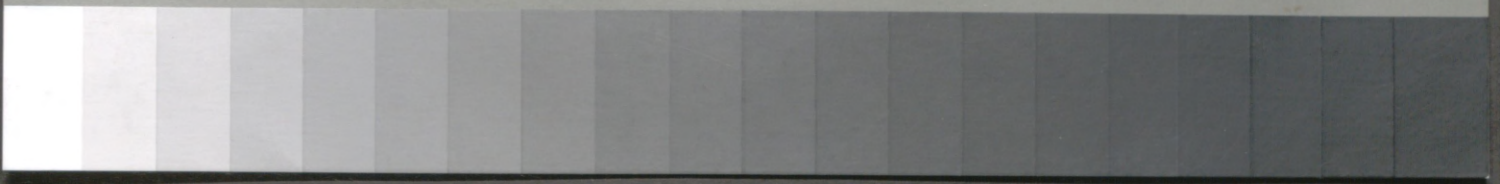


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





B. J. w. w. 1474.

D Z I E J E
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

1536

183

268
BIBLIOTEKA KULTURY POLSKIEJ

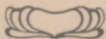
DZIEJE
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ NAUK

(1800—1832)

z dzieła Aleksandra Kraushara

z upoważnienia autora skreślił

Mieczysław Offmański



WARSZAWA
WYDAWNICTWO M. ARCTA

—
1907

06

9619/2



PRZEDMOWA.

Aleksander Kraushar — nazwisko dobrze znane społeczeństwu naszemu. Niestrudzony pracownik na niwie literatury ojczyznej, autor przeszło 50 tomów pamiętników, monografji i opisów historycznych, badacz, znawca i miłośnik przeszłości naszej, w tym wszystkim, co było w niej najlepsze, w poczuciu obywatelskiego obowiązku, powziął w r. 1899 chwalebny zamiar wydania materiałów, odnoszących się do 30-letniej działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Przetrząsnąwszy archiwum rządowe i zbiory prywatne, odnalazł Kraushar protokoły poszczególnych sekcji Towarzystwa i protokoły ogólnej działalności tej najwspanialszej i najdzielniejszej naszej instytucji. Pogłębił je objaśnieniami i źródłowemi dopisami, ozdobił wspaniałym kompletem sześciuset kilkudziesięciu ilustracji i taką pracę zamknąwszy

w ośmiu dużych tomach o 3492 stronnicach, oddał współrodakom na chlubę i pożytek.

Mrówcza praca, w 6 lat dokonana, daje świadectwo niezwyklej energji i wytrwałości autora i pozwala spodziewać się, że autor dzieła «Książę Repnin i Polska» równie rączo i nadal niejedną pracę uskuteczni, równie szczęśliwie jak «Dziennik podróży Staszica» niejedną rzecz z pyłu i zapomnienia archiwalnego odnajdzie i na światło dzienne wyprowadzi.

W czasie ukazywania się perjodycznych tomów dzieła Towarzystwa Przyjaciół Nauk, powołany przez redakcje tygodników warszawskich do umieszczania sprawozdań z poszczególnych tomów, niejednokrotnie miałem sposobność zaznaczenia doniosłość podjętego wydawnictwa, a obecnie przygotowałem za zezwoleniem Autora komplet tych streszczeń swoich, aby w szczupłych ramach książki, dostępnej dla wszystkich, dać rysy najważniejsze i najgłębsze z całości dzieła: *Towarzystwo Przyjaciół Nauk*.

Utrzymując podział działalności Towarzystwa na *Czasy pruskie, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, oraz Czasy upadku i konfiskaty instytucji*, w omawianiu treści pojedynczych tomów, nie trzymałem się niewolniczo rozdziałów podanych przez autora, który szedł krok za krokiem śród

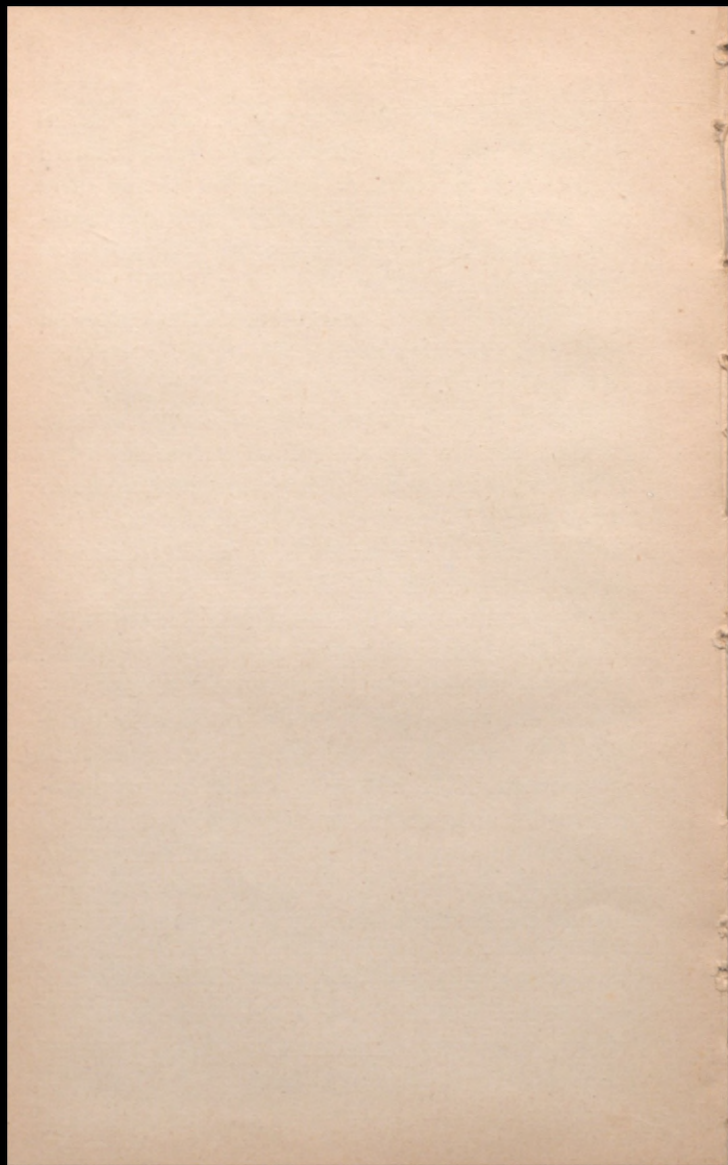
posiedzeń i prac Towarzystwa, który umiał wybiegać na pola Raszyna i wśród zebranych naukowych nasłuchiwać szezęku oręęa, aby dać wyraz chwili i odtworzyć bogaty materiał działalności Towarzystwa, charakterystyki ludzi i rządów.

W kaędej epoce pokrewne fakty łączyłem w całość, starając się na tle epoki i wypadków politycznych zaznaczyć to, co *najważniejsze* z prac Towarzystwa w danym czasie. Snując tak nie wspomnień, starałem się wydatnić wysokie posłannictwo kulturalne, spełnione przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w warunkach ciężkich, a często bardzo nieprzychylnych...

W przedmowie do tomu VII autor wspomina, że z mozaikowych, drobnych cegiełek, notat i zbutwiałych dokumentów chciał wystawić umysłowości narodu polskiego pomnik, świadczący o wysokiej jego kulturze w zaraniu XIX stulecia, kulturze, wypieęgnowanej dla dobra następnych pokoleń.

Trzeba przyznać, że cel taki całkowicie osiągnięty, a imię Autora chlubnie zapisane zostało na kartach literatury ojczystej.

Mieczysław Offmański.



I.

Czasy Pruskie (1800—1806).

Zapędy germanizacyjne.—Towarzystwo warszawskie.—Związek Tow. Przyjaciół Nauk.—Mowa Albertrandiego — Patent królewski.—Pierwsze prace wydawnicze.—Zakładanie „księgarń.”—Ofiary dla Towarzystwa.—Śmierć członków.—Wejście Murata do Warszawy.

Na ziemiach polskich, przez Prusy zagarniętych, w końcu XVIII stulecia, wraz z rządem króla Fryderyka Wilhelma II, pojawiła się niepokonwana żądza zgermanizowania dzielnic zabranych. Taki był cel rządu, jak o tym otwarciu pisał minister von Schroetter.

Nie brakło co prawda szlachetnych mężów, którzy wykazywali, że kultura, moralność i patriotyzm niemiecki nie potrzebują zagłady języka i literatury polskiej, bo „zaniedbywanie języka macierzystego—jak pisał Jerzy Samuel Bandtkie, nauczyciel wrocławski—jest źródłem barbarzyństwa i zdziczenia.” Ministerjum pruskie było jednak innego zdania, odpowiadając Bandtkiemu, że „zbyt wielką utrzymaniu języka i literatury polskiej przypisuje wagę.”

Na przychylność rządu i uwzględnienie słusznych swoich żądań naród polski nie miał co li-

czyć, trzeba było myśleć o sobie samym i przeciwdziałać nienawistnym zapędom.

Była to epoka, w której nie brakło ludzi o głębokiej myśli i gorącym obywatelskim sercu. Żyli jeszcze najdzielniejsi z bojowników o wolność, o prawa ludu, o byt polityczny. Zrozumieli, że po upadku naszej niepodległości, największym staraniem otoczyć należy język i literaturę ojczystą, aby zaważyć na szali świata, aby nie dać się pochłonąć wrogim żywiołom i mieć prawo do życia.

Wyrazem tych opinii byli ludzie tego pokroju, jak: biskup Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński, Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz, Hugo Kołłątaj, biskup Jan Albertrandi, ks. Paweł Woronicz, Tadeusz Czacki, Jan i Jędrzej Śniadeccy, Stanisław Sołtyk, Bogumił Linde i inni.

Ludzi tych można być spotykać wszędzie, gdzie ratunek i dobro sprawy narodowej tego wymagały— najczęściej zbierano się w zasłużonym domu Sołtyków, w pałacu tej rodziny w Warszawie przy ulicy Miodowej.

Taką kuźnią patryjotyzmu i praw człowieka był dwór książąt Czartoryskich w Puławach, salony kasztelanowej Połanieckiej, sędziwego b. podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, Ignacego Krasickiego i Czapskich.

Domy te nadawały ton „towarzystwu warszawskiemu,” chociaż nie brakło pomiędzy ówczesną młodzieżą arystokratyczną ludzi lekkomyślnych, goniących tylko za modą, pustotą i zabawą. Przedstawicielem hulaszczego życia był wówczas pałac „pod Blachą” (obok zamku), gdzie królowała Henryka de Vauban, otoczona młodzieżą, hołdującą zbytkowi i francuszczyźnie.

Projekt zgrupowania wybitniejszych pisarzy, uczonych i myślicieli w jedno koło, oddane z poświęceniem sprawie służenia piórem i słowem literaturze swojskiej i nauce, wyszedł z domu Stanisławostwa Sołtyków, który, w przeciwstawieniu do zwolenników francuszczyzny z pałacu „pod Blachą,” tworzył ognisko staropolskiej tradycji i gromadził na wieczornych zebraniach pod filarami przy ulicy Miodowej, zastęp uczonych, literatów i poetów, świadków przebrzmiałej epoki stanisławowskiej.

Ważną pobudką do ożywienia skojarzonymi siłami umysłowego życia społeczeństwa polskiego w zaraniu ubiegłego stulecia były nietajone bynajmniej germanizacyjne aspiracje rządu pruskiego, skierowane ku doszczętnemu wytępieniu języka ludności tak zwanych Prus południowych. W takich warunkach oświata krajowej jedynie inicjatywa sfer niezależnych mogła się zdobyć na podjęcie akcji ratunkowej przez utworzenie w dawnej stolicy ogniska umysłowości swojskiej.

W r. 1800 został ułożony spis osób najzasłużeńszych, których prace nad oświatą znane były krajowi i z grona ich powołano 30 osób jako związek Towarzystwa, którego przewodniczącym obrano ks. Albertrandiego, biskupa zenopolitańskiego.

Do uczonego grona w charakterze pierwszych członków weszli następujący mężowie: Albertrandi, Joachim Chreptowicz, Tadeusz Czacki, ks. generał ziem podols. Czartoryski, Franciszek Dmochowski, Stanisław Grabowski, Ludwik Gutakowski, Franciszek Karpiński, Kłokocki, gen. Komarzewski, Ludwik Kropiński, Linde, Tadeusz Matuszewicz, Tadeusz Mostowski, Józef Ossoliński, astronom Poczobut, Ignacy i Stanisław bracia Potoccy, Ale-

ksander ks. Sapieha, prof. Scheidt, Józef Sierakowski, Jan Śniadecki, Walenty Sobolewski, Stanisław Sołtyk („ojciec i najpierwszy założyciel Towarzystwa”—jak go mianuje Albertrandi), ks. Stanisław Staszic, poeta Trembecki, dr. Twardochlebowicz, Wiesiołowski, ksiądz Jan Woronicz i Wyłężyński.

Inauguracja odbyła się d. 16 listopada 1800 r. na Kanonjach pod nr. 85, w domu biskupa Albertrandiego, którego powołano na pierwszego prezesa.

Pierwsze posiedzenie publiczne, zagajone wspinałą mową Albertrandiego, odbyło się d. 23 listopada 1800 r. w sali bibliotecznej gmachu oo. Pijarów przy ulicy Miodowej i tam również aż do roku 1807, do czasu ofiarowania przez Staszica Towarzystwu domów nr. 85, 86 i 87 na Kanonjach, było stałe siedlisko grona uczonego.

Główne ustępy z pierwszej powitalnej mowy ks. biskupa Albertrandiego są:

„Najważniejszy zamiar tego Zgromadzenia jest utrzymanie i pomnożenie nauk, pamiątek, języka, zaszczytów tego przedtym narodu, którego imię, lubo w rzędzie narodów przekreślone widzimy, jednak niezatartym pięknem w sercach naszych wyryte, w wiekuistej zostawać będzie pamięci...

„Nateżoną przyjaciół nauk pracą i usilnym staraniem może być przywrócony złoty on wiek literatury polskiej, którym się wślawiły czasy dwóch dawnych Zygmunatów i pierwsze piętnaście lat panowania trzeciego Zygmunta...

„Nie pozwalajmy, aby się nam z rąk wyslizgnął ten jedynie pozwolony sposób utrzymania zaszczytów własnych starodawnej sławy...

„Nie zmieniło się i drga jeszcze w piersiach waszych to serce, żyjące, nigdy nie umierające,

a to serce nie pozwoli, aby pamiątki zagładzone były, aby imię ich hańbą okryte zostało.”

Celem przejednania podejrzliwych władz pruskich i przekonania ich, że warunek zasadniczy, jaki sobie Towarzystwo dla prac swoich zakresliło i którego się też aż do ostatnich chwil swego istnienia niezmiennie trzymało (mianowicie, by wyłączyć z programu obrad i czynności swoich wszelkie kwestje religijne i polityczne), nie był czczym jedynie pozorem, zaproszono do grona, w charakterze członków honorowych, dygnitarzy pruskich, ministrów: Schulenburga, Goldbecka, Vossa, Klewitza, Hoyma i gubernatora warszawskiego, zacnego Köhlera.

Oprócz stałej pierwiastkowo liczby 60 członków czynnych, zapraszano do udziału w pracach Towarzystwa tak zwanych członków przybranych, którym przysługuje prawo bywania na posiedzeniach prywatnych i zabierania głosu nawet na sejsjach publicznych.

Pierwszemi sekretarzami Towarzystwa, prowadzącymi dziennik jego posiedzeń i narad, byli kolejno: Dmochowski, Osiński, filozof J. K. Szaniawski. Najdłużej zaś po nich, bo prawie do czasów ostatnich, był pracowity i zabiegliwy ks. Edward Czarnecki.

Daremnie Towarzystwo przez czas dłuższy starało się u rządu pruskiego o przyznanie mu tytułu instytucji uprawnionej. Nawet po bytności Fryderyka Wilhelma III w Warszawie nie uzyskało Towarzystwo patentu królewskiego, gwarantującego mu byt na przyszłość, chociaż listem nadesłanym z Poczdamu w r. 1804 zapewniono instytucji „łaskę królewską.”

Patent ów uzyskano dopiero od Fryderyka Augusta po utworzeniu Księstwa Warszawskiego,

a następnie i od cesarza Aleksandra I, gdy ten został królem polskim w granicach utworzonego Królestwa Kongresowego.

Albertrandi nakreślił Towarzystwu szeroki program działalności.

Jednym z najpierwszych wykonawców tego projektu był Tadeusz Mostowski, który rozpoczął wydawnictwo „Wyboru celniejszych pisarzy polskich” i od r. 1803—1805 przygotował 27 tomów dzieł: Naruszewicza, Orzechowskiego, Górnickiego, Kochanowskiego, Szymonowicza i t. d.

Z początku w pracach Towarzystwa panował chaos, przeważnie jednak dziejami filozofji zajmował się Józef Szaniawski, matematyką—Feliks Potocki, fizyką—Jan Śniadecki, chemją—Jędrzej Śniadecki, dziełami sztuki i literatury pięknej—Stanisław Potocki i Fr. Dmochowski.

Bogumił Linde już w r. 1802 przedstawił pierwsze próby „Słownika języka polskiego,” a nad historją polską pracowali: Albertrandi i Tadeusz Czacki.

Pielegnowanie nauk przyrodniczych, ustalenie terminologii naukowej i wzbogacenie języka słownictwem czysto polskim, zajęło wiele posiedzeń do r. 1805. W tym celu zbierano gramatyki, słowniki i dzieła oryginalne, pisane w narzeczach słowiańskich. Nie zaniedbano przytym języka litewskiego, do czego wileńska Szkoła Główna dostarczała ważnych materiałów.

Postanowiono również wydać w edycji wzorowej dzieła pisarzy klasycznych—greckich i rzymskich. Pomyślano też o kronikarzach narodowych, a przede wszystkim o wydaniu Marcina Galla, którego rękopism kroniki, Czacki ofiarował Towarzystwu.

Ku ożywieniu ducha rymotwórczego w narodzie służyć miał zbiór pieśni narodowych, podjęty

przez ks. Woronicza, który według wyrażenia twórcy, skuteczną miał być pomocą „duszą pobożnym ku zbudowaniu.”

Jednocześnie poruczyło Towarzystwo swoim członkom prace, mające na celu krzewienie pojęć prawnych w narodzie i ustalenie terminologii prawnej. W tym celu zajęto się przekładem Zbioru pruskich praw obowiązujących.

Od początku swego istnienia Towarzystwo nawiązało stosunki z naukowymi instytucjami zagranicy i poważniejszymi wydawnictwami we Francji i w Niemczech.

Taką rozwijając czynność i zabiegiwość, pomyślało Towarzystwo i o założeniu biblioteki, t. j. „księgarni” nietylko w gmachu swoim tymczasowym, lecz i w odleglejszych miejscowościach kraju, a to w celu ożywienia zamiłowania w narodzie do czytelnictwa.

Pierwszy fundusz na ten cel ofiarował Tadeusz Czacki.

Uważając Towarzystwo Przyjaciół Nauk za najwyższą powagę w rzeczach literatury i nauk ścisłych, zwracano się do niego po opinię i poradę, i tak nawiązywała się duchowa więź łączności pomiędzy Towarzystwem a społeczeństwem. W ten sposób utorowały sobie rozgłos zasłużony takie dzieła, jak: Wielhorskiego „O sztuce wojennej,” Ksawerego Szaniawskiego „O ułamkach dziesiętnych,” ks. Gorczyzewskiego przekład satyr Boileau, ks. Brońca przekład historii narodu francuskiego, przekład botaniki Schlegla.

Zdarzały się i roboty bez wartości, które na próżno tylko czas Towarzystwu zabierały. Omalw je bardzo treściwie a dosadnie p. Al. Kraushar w swoim szkicu „O Towarzystwie Przyjaciół

Nauk," drukowanym w „Kurjerze Warszawskim” z powodu setnej rocznicy Towarzystwa *).

Czerpiąc z niego niektóre ustępy do początków bytowania Towarzystwa, t. j. do czasów pruskich i zaznaczając pierwotny dorobek naukowy Towarzystwa, nie mogę pominąć blahych, a jednak charakterystycznych scen manjactwa pseudonaukowego, z którym Towarzystwo miało już wiele do czynienia.

Niejaki Gorzkowski zasypywał Towarzystwo pytaniami w sprawie „kwadratury cyrkulu” (kwadratury koła), wskutek czego postanowiono ogłosić w gazetach miejscowych, że Towarzystwo tego rodzaju pytaniami, zdradzającemi swoją nielogiczność, zaprzętać się nie będzie.

Wiele także „rymotwórczych robót” i „prac teatralnych” otrzymało Towarzystwo do zaopiniowania o ich wartości.

W tym czasie Aleksander hr. Sapieha podarował Towarzystwu bibliotekę swoją, złożoną z cennych dzieł o 4 000 tomów.

Ks. Staszic zaś kupił na cele Towarzystwa ruiny po trzech domach na Kanonji i te po usunięciu wszelkich trudności prawnych, stawianych przez rząd pruski, restaurować począł.

W okresie omawianym, za czasów pruskich, u kolebki istnienia Towarzystwa, śmierć zabrała trzech wybitnych członków: biskupa Ignacego Krasickiego, Józefa Szymanowskiego i ks. Józefa Osińskiego.

Do uczonego grona powołani zostali Stanisław Jundziłł i Jędrzej Śniadecki, profesorowie uniwersytetu wileńskiego, Adam Jerzy ks. Czartoryski,

*) «Kurjer Warsz.» nr. 342, 343, 344 z r. 1900.

Juljan Ursyn Niemcewicz, i jako członek honorowy poeta rosyjski Dierżawin.

Wejście Murata do Warszawy na czele armji francuskiej w d. 27 listopada 1806 r. położyło kres gospodarce pruskiej w Warszawie.

II.

Czasy Księstwa Warszawskiego (1807—1813).

Przyjazd Napoleona. — Relacje meteorologiczne. — «Czułe» pożegnanie króla pruskiego z Polakami. — Staszic prezesem. — Udział Towarzystwa w uroczystościach. — Śmierć Cyprjana Godzkiego. — Żałobna karta. — Posiedzenie publiczne. — Żyd Stern na posiedzeniu Towarzystwa. — Obecność poety Karpińskiego. — Śmierć Kołłątaja. — Towarzystwo inicjatorem wyższych zakładów naukowych i pomnika Kopernika w Toruniu. — Wydawnictwa i prace literackie.

Siedzibą Towarzystwa jest już dom na Kanonji. Tam w dniu 13 grudnia 1806 r. odbyło się publiczne posiedzenie, w którym prezes Albertandi dał wyraz radości z nowego odrodzenia się kraju. Oczy wszystkich zwrócone były wówczas na Napoleona. Książę Murat, przebywający w Warszawie, potwierdził prawa i przywileje Towarzystwa, szkoły pijarskie otoczył opieką.

Z 18 na 19 grudnia, nocą, incognito, przyjechał Napoleon i zajął przygotowane dla siebie naprędce pokoje w Zamku. Bawił wówczas w Warszawie przeszło miesiąc — a jedną z pierwszych czynności było ustanowienie tymczasowej komisji rządzącej i podział kraju na sześć departamentów. Te zmiany, absorbujące uwagę wszystkich, nie zdołały zatamować ruchu naukowego w Towarzystwie,

przeciwnie, grono uczonych skwapliwie korzystało z każdej sposobności, żeby organizację swoją rozszerzyć i wzbogacić nowemi pracami.

Gdy rokowania dyplomatyczne, ukończone w czerwcu 1807 r. pokojem Tylżyckim, odbijały się na bruku warszawskim szeregiem uroczystości narodowych, wydział fizyczno-filozoficzny Towarzystwa słał deputację do Antoniego Magiera (który w domu swoim przy ulicy Piwnej pod nr. 95, urządziwszy na dachu obserwatorjum, z amatorstwa poświęcał się temu przedmiotowi), aby relacje z obserwacji swoich nadsyłał systematycznie do Towarzystwa.

Przerzucając karty dzieła, ułożonego w sposób chronologiczny, ponieważ autor czerpał materiały z protokołów posiedzeń, z dzienników sekcji i Roczników Towarzystwa, odbijają się na nich wypadki chwili bieżącej, w których Towarzystwo in corpore brało udział, albo o których na posiedzeniach swoich wspominało.

Mamy więc opis nabożeństw w ogrodzie Kraśńskich przy święceniu orłów i sztandarów, na którym przemawiał Woronicz i ksiązę Józef Poniatowski. Wspomina się o łzach królowej pruskiej Luizy, wylanych przed Napoleonem w Tylży, by nie uszczuplać monarchji pruskiej; mówi się o wbijaniu słupów granicznych Księstwa Warszawskiego i o czułym pożegnaniu króla pruskiego. Odczytajmy tę wzruszającą pruską proklamację:

„Gdy los każe, rozstaje się ojciec z dziećmi swojemi. Uwalniam was od wszelkiej powinności poddanego ku mnie i domowi mojemu. Najgorętsze życzenia moje o dobro wasze towarzyszą także nowemu waszemu panu, dla którego bądźcie tym, czym dla mnie byliście. Żadna moc, żaden los, nie potrafi z serca mojego wygluzować pamięci waszej...”

Gdy książe nowoutworzonego księstwa, Fryderyk August, król saski, zjechał do Warszawy w pierwszej połowie grudnia 1807 r., przyjmował na audjencji prezesa wraz z deputacją Towarzystwa. Albertrandi na zamku miał do monarchy przemowę, będącą z osnowy swojej aktem oskarżenia przeciw nadużyciom obalonego rządu pruskiego.

Król przyjął łaskawie deputację, Towarzystwo otoczył przyjacielską opieką i nadał mu tytuł „Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.”

Po śmierci biskupa Albertrandiego (ur. 1731 r., zm. 10 sierpnia 1808 r.) najpierw zastępcą, a później przewodniczącym został ks. Stanisław Staszic, mąż zasłużony krajowi, ofiarny na cele publiczne, krzewiący oświatę i umiejętności specjalne. Obok Staszica, dzielną siłą, kierującą pracami Towarzystwa, był Niemcewicz, który pierwszy w 1808 r. w określonych zarysach podał projekt napisania zbiorowemi siłami dziejów narodowych w formie oddzielnych monografji panowania królów. Objęcie przez Staszica przewodnictwa w pracach Towarzystwa było zapowiedzią, że naukom ścisłym daną będzie nadal przewaga nad zajęciami literackimi. Dążeniem jego było wskrzesić świetne czasy Kopernika.

Starał się nauki matematyczne i przyrodnicze, a także mechanikę, agronomję i krajoznawstwo, postawić w rzędzie zajęć, którym Towarzystwo i siły i środki swoje poświęcić miało. Koniec 1808 roku ołznaczył się ukończeniem drugiego tomu „Słownika” Lindego, rozprawami nad budownictwem włościańskim, aby niskie, niewygodne i brudne izby zastąpić widnemi, wygodnemi i higienicznemi. Staszic zalecił na członka czynnego ks. Hugona Kollataja.

Początek roku następnego 1809 zaznaczony jest

lakonicznymi słowami w protokule działu umiejętności: „Posiedzenia 24 kwietnia, 12 i 24 maja dla rozjechania się członków, z przyczyny wniścia wojsk nieprzyjacielskich austrijackich, miejsca nie miały...” Nastąpiły dni smutku i obaw o losy Księstwa.

Ks. Józef Poniatowski, ściągnąwszy główną siłę obroną do Warszawy, straż przednią powierzył Sokolnickiemu.

W krawym spotkaniu pod Raszynem, 19 kwietnia, padł Cyprjan Godebski, członek Towarzystwa. Niemcewicz postarał się o doraźną pomoc dla pozostałej wdowy i drobnych jej dzieci. Małżonka Stanisława hr. Potockiego nadesłała jej zapis kwoty 18 tysięcy złp. z procentem od tejże sumy.

Obawy o byt Księstwa zamieniły się w radość. Pod koniec tego roku, tak szczęśliwego w skutkach dla oręża polskiego, dnia 19 grudnia, senat, rada stanu, rezydent francuski Serra, oraz wszystkie władze rządowe, z deputacją od Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zebrały się na Zamku, dokąd przybyli: generał dywizji Dąbrowski, gen. brygady Kamieniecki, gubernator m. Warszawy z dowódcami pułków i całym sztabem i udali się w uroczystym pochodzie do kościoła św. Jana na mszę dziękczynną za powodzenie w odbytej kampanji.

Nazajutrz dnia 20 grudnia 1809 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którym Staszic doniósł zebrany, że generał Dąbrowski ofiarował Towarzystwu rękopis pod tytułem: „Historja legjonów,” a Stanisław Potocki w pochwałę walczących Polaków, w ostatniej wojnie poległych, oddał cześć mężnemu i uczonemu Cyprjanowi Godebskiemu.

Trzeba przyznać, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk w przekonaniach swoich było jednym z najpostępowszych ówczesnych towarzystw naukowych, tak jak konstytucja Księstwa Warszawskiego, pod względem swobód obywatelskich, nie miała sobie równej, chyba angielską...

Żałobna karta Towarzystwa znowu powiększoną została. Ignacy Potocki, jeden z założycieli Towarzystwa, zmarł w 1809 r. Uczczono pamięć dzielnego męża nabożeństwem żałobnym, dnia 20 września odprawionym—Niemcewicz poświęcił mu nekrolog. Z początkiem następnego roku dnia 2 stycznia zmarł Stanisław Nałęcz-Małachowski (ur. 1736 r.), ongi marszałek sejmowy, a za rządów Księstwa prezes senatu i pierwszy wojewoda. Uczcił j. go pamięć rzeźnym wspomnieniem również Niemcewicz, zaznaczywszy niepożyte zasługi zmarłego w sprawie podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego i ugruntowania podstaw bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.

Wyjątkowo liczne było posiedzenie Towarzystwa, odbyte w dniu 3 listopada 1811 r. Oto jak opisuje je Morawski w swoich wspomnieniach:

Przewodniczył Staszic, po lewej jego stronie Stanisław Potocki, po prawej siedział żyd Stern z Hrubieszowa, w szacie polskiego izraelity, z brodą czarno rudawą, przy nim pułkownik Chodkiewicz w mundurze sztabu gwardji, dalej i w drugim rzędzie reszta uczonych.

Potocki miał odczyt, po którego skończeniu Niemcewicz wstał i zawołał donośnym głosem: „Panie Karpiński, prosim między siebie, prosim zająć należne mu miejsce, zaszczycić nasze grono!” Z pomiędzy publiczności wyszedł skromny, blade, wychudły staruszek, opierając się na grubej i wysokiej trzcinie z gałką kościaną. Pomieszanie jego

było widoczne. Karpiński po raz pierwszy był obecny na posiedzeniu Towarzystwa. Żyd Stern, o którym wspomniałem, to mechanik, wynalazca maszyny rachunkowej, którym Staszic się zajął, ocenił i któremu pomagał do urzeczywistnienia wynalazków.

W 1812 r. znowu zmarło kilku członków Towarzystwa, między niemi Gutakowski i Kołłątaj, w następnym roku odszedł i Tadeusz Czacki. Gdy w lutym (d. 28) zgasł w Warszawie ks. Hugo Kołłątaj, b. podkanclerzy koronny, człowiek rozgłośnego imienia, stosownie do życzenia, zwłoki jego, w ciszy, bez orszaku, bez pompy żałobnej, nocną porą złożono w katakumbach cmentarza Powązkowskiego—co dziwniejsze, że zarówno o nim, jak i o Czackim, napróżnoby po pismach miejscowych szukać śladu odgłosów żalu.

Posiedzenie centralne z dnia 1 marca poświęcone było pamięci ks. Hugona hr. Stumberg Kołłątaja; w rzewnych wyrazach skreślił żywot jego Staszic, przypominając „Listy Anonima” do Stanisława Małachowskiego i inne jego prace i zasługi.

Z inicjatywy Towarzystwa powstały w Warszawie Kursy prawne (1807 r.), aby młodzież zapoznała się z kodeksem Napoleona. Pomieszczenie instytucji dał w swoim pałacu członek Towarzystwa, minister hr. Łubieński. W r. 1809 utworzono Wydział lekarski nauk akademickich, a w 1811 roku Szkołę nauk administracyjnych. Urządzono bibliotekę i czytelnię publiczną, muzeum i gabinet zbiorów przyrodniczych.

Staraniem Towarzystwa, w tym okresie czasu, powstał pomnik Kopernika w Toruniu. Przystąpiono też do opracowania kompletnej „Historji Polski.” Wydano „Śpiewy historyczne” Niemcewicza,

podjęto wydawnictwo „Słownika” Lindego, myślano o wydawnictwie „Słownika biograficznego sławnych Polaków,” zajmowano się tematami tego rodzaju, jak „Opis najlepszego sposobu wyprawiania skór,” „Opis znaków przy uczeniu głuchoniemych,” jak połączenie kanałem Elby z Dnieprem, lub wyrób cukru z kartofli. Zajmowano się sprawami kołtuna, oraz innemi środkami i zabiegami lekarskimi, które przedstawił dr. Jakób Fryderyk Hoffman, autor planu statku, za pomocą którego można godzinami pod wodą pozostawać. Plan ten podany był w 1797 r. generałowi St. Cyr, dowódcy w Rzymie *).

Ks. Czajkowski Franciszek, archidjakon kolegiaty łowickiej, pierwszy tłumacz historii Kadłubka, ofiarował Towarzystwu 20 tomów rękopismu p. t. „Opis geograficzny Wielkopolski.” Czacki przysłał w 1809 roku rozprawę „Czy prawo rzymskie było zasadą prawa polskiego?” Inni członkowie nadsyłali Towarzystwu książki, modele i prace swoje. Prałat Bohusz, członek Towarzystwa, ofiarował 1000 dukatów, z których odsetki użyte być miały na nagrody za tematy konkursowe.

Z tych prac Towarzystwa widzimy już, jak doniosłym, jak trwałym było jego działanie, którego późniejsze burze i zmiany terytorjalne zniweczyć nie zdołały. Widzieliśmy bezstronność i powagę instytucji. Teraz należy jeszcze zwrócić uwagę na pewną ekscentryczność.

Wydział literacki pragnął się zająć (1807 r.) wydawnictwem pisma perjodycznego, krytycznego, pod powagą Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Odrzucono ten projekt, zaznaczając, że raczej pisać

*) Plan ten podobno posłużył Foultonowi do odkrycia statku parowego, przez Napoleona odrzuconego.

powinni, coby inni krytykowali, niż krytykować co inni piszą. Z równym uprzedzeniem odnoszono się do Bogusławskiego, zasłużonego kierownika sceny polskiej i Joachima Lelewela, których nie przyjęto w poczet członków czynnych swojego grona.

III.

Czasy rządów Rady Najwyższej w Księstwie (1813 — 1815).

Chwila przełomowa.—Posiedzenia publiczne.—Tematy konkursowe.—Woronicz o działalności bisk. Jana Kossakowskiego.—Kandydatura Lelewela na członka.—Śmierć Czackiego i ks. Józefa Poniatowskiego.—Sprawa «elementarnej» gramatyki i «ustalenia» pisowni polskiej.—Pierwsza biblijografia —Dary.—Ukończenie «Słownika» Lindego. — Owacje. — Projekt wystawienia pomnika Kopernikowi w Warszawie — Przyjazd Aleksandra I i przyjęcie deputacji Towarzystwa.—Liberalność Towarzystwa

Księga druga tomu drugiego zawiera ciąg dalszy dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, obejmujący trzyletni perjod czasu od r. 1813 do 1815, to jest ten sztuczny okres Księstwa, którym rządziła Rada Najwyższa pod przewodnictwem radcy tajnego, senatora Bazylego Łauskoja, aż do chwili utrwalenia Królestwa Kongresowego i mianowania namiestnikiem Zajączka.

Czasy to były przejściowe — mgłą tajemniczości pokryte. Jeszcze w 1812 r. każdy z obywateli Księstwa Warszawskiego, patrząc na wracającą armję polską z napoleońskiej wyprawy na Moskwę, widząc tę garstkę 400 ludzi i 40 dział, rozumiał, że gwiazda „Cesarza” gaśnie, byt Księstwa się chwieje.

Zagadka przyszłego bytu ciążyła nad narodem, nad ekonomicznym rozwojem kraju i wszystkich umiejętności, które pozostawały pod pieczęcią Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Członkowie Towarzystwa, zahartowani do burz i przeciwności losu, z dziwnym stoicyzmem pracowali coraz potężniej, rozpalając pochodnie oświaty i na niej budując przyszłość.

Posiedzenie publiczne odbyło się d. 7 stycznia 1813 r., zagajone z wielką oględnością przez Staszica. Odczytano tematy konkursowe, które dotąd rozwiązania nie znalazły: a) tragedja narodowa, b) ulepszony sposób wyprawy skór i c) temat nowy: „Jakimi stopniami hetmanowie wielcy i podskarbiowie wielcy doszli w Polsce do tego, że jedni rząd wojska — drudzy rząd skarbu zupełnie ogarnęli?”

Po Staszicu przemawiał Woronicz o działalności biskupa wileńskiego Jana Kossakowskiego (zm. 1808 r.), jako gorliwego kapłana, miłośnika nauk i filantropa. Wykończenie budowy katedry w Wilnie, założenie tamże Tow. Dobroczynności, szpitali dla chorych i szkoły dla głuchoniemych — to jego dzieła. Zabrał głos jeszcze Stanisław Potocki, odczytując obszerną rozprawę o stylu i Niemcewicz wierszem napisany poemat: „Na koniec ostatniej wyprawy.”

W tymże roku przypadły wybory na prezesa Towarzystwa; jednomyślnie na nową czteroletnią kadencję do 1816 r., powołany został ponownie ks. Stanisław Staszic. Na posiedzeniach wydziałów, w tym roku odbytych, poruszono ważną sprawę opracowania „Dziejów Towarzystwa.” Podjął się tej pracy sekretarz Osiński, a na kandydatów do przyszłych wyborów podano między innymi znowu Lelewela, oraz Abrahama Sterna na przybranego.

W tej materji zabrał głos Linde, przedstawiając konieczność baczenia, „aby wybór członka nowego odpowiadał zasługom kandydata i był w zgodzie z powagą zgromadzenia.”

Czy uwaga ta była specjalnie do kogoś z kandydatów wymierzona, czy ogólnikowo, jako zasada, podana, trudno o tym sądzić, trzeba jednak skonstatować fakt, że Lelewel nie miał szczęścia. Nie tylko że sam przepadł, ale praca „O handlu Kartagińczyków,” k'óra miała być czytana na najbliższym posiedzeniu publicznym, z powodu, że deputaci wyznaczeni do udzielenia opinji o wartości tej pracy, nie przybyli na posiedzenie, odłożona została do następnego posiedzenia, czyli właściwie mówiąc, odsunięta bez podania motywów.

Dopiero w 1815 r., „fatum” opuściło historyka: wybrany został na przybranego członka Towarzystwa; na 16 głosujących członków czynnych, dwóch tylko znalazło się, którzy mu głosu nie dali. Zemścił się za to Lelewel... bo już w marcu 1815 r. przedstawił Towarzystwu plan historii polskiej, „której pisaniem teraz się zatrudniał.”

Zapowiedziane na koniec kwietnia 1813 r. posiedzenie publiczne ku uczczeniu rocznicy ustalenia Towarzystwa, nie przyszło do skutku. Posiedzenia takie zazwyczaj ściągaly młodzież i publiczność postronną do gmachu na Kanonjach, co było na ówczesne czasy bardzo niewygodne. Charakterystyką tych czasów było powszechne przygoębienie i przytłumienie życia umysłowego, ekonomicznego i towarzyskiego. Martwość tę dokładnie maluje treść pism perjodycznych warszawskich, które przez 1813 r., z wyjątkiem raportów urzędowych, głoszących o zwycięstwie wojsk sprzymierzonych, nie podały ani jednego oryginalnego

artykułu treści literackiej. Był to rok feralny dla społeczeństwa, fatalny i dla Towarzystwa.

Z rozbitków korpusu polskiego żołnierza utworzoną została legja nadwiślańska, którą ks. Józef Poniatowski, opuściwszy Kraków, poprowadził do Saksonji.

Staszic wydalil się na czas pewien ze stolicy, Niemcewicz wyjechał z kraju, a kronika żałobna Towarzystwa powiększyła się o śmierć dwóch bardzo zasłużonych członków, to jest: Tadeusza Czackiego, zm. 8 lutego 1813 r. i ks. Józefa, który d. 19 października tegoż roku w nurtach Elstery śmierć znalazł. Pamięć obu została uczczoną.

Uroczyste nabożeństwo za ks. Józefa odbyło się w miesiąc po śmierci wodza, w kościele św. Krzyża. Katafalk otaczały sztandary w wojnach zdobyte. Na nabożeństwie obecny był generał-gubernator Łanskoj, senator Nowosilcow (członek Towarzystwa) i cały generałitet rosyjski.

Oprócz wymienionych, zmarł jeszcze niejaki Jasnogórski, autor rozprawy „Wieki uczone w Polsce,” będącej pierwszym zarysem historii literatury naszej. Dopiero z jego śmiercią przypominano sobie, że dano mu przyrzeczenie, iż zostanie członkiem Towarzystwa. Do dziś nie wiemy — zaznacza Kraushar — kim był, gdzie żył i gdzie umarł. Wogóle — podług obliczenia Osińskiego — od 1800 r. zmarło przez lat trzynaście 49 członków Towarzystwa.

Rok 1814 rozpoczął się walnym zgromadzeniem członków, które odbyło się d. 10 stycznia w obecności Rady Najwyższej. Przemawiał Staszic, streszczając działalność Towarzystwa przez ubiegłe czterolecie. Zaznaczył, że „język polski bez opisów gramatycznych doszedł do tego stopnia doskonałości, jaką widzimy w dziełach pisarzy

oświeconego w Polsce wieku Zygmunarów...” Starając się jednak niedostatek ten dopełnić, Towarzystwo przystąpiło do ułożenia gramatyki elementarnej, poruczając tę pracę pijarowi ks. Kamińskiemu *), członkowi Towarzystwa. Zasady i prawa pisowni, wypracowane już przez ks. Kopczyńskiego, uznano jako dzieło „wielkiego użytku dla uczonych, jeszcze niedostateczne dla uczących się.” Dalej mówił Staszic, że Towarzystwo zwróciło uwagę na ustalenie pisowni w języku polskim; tę niedokładność znano w wieku Kochanowskich i Skargów, nawiasem mówiąc, sprawa ta przez lat dziewięćdziesiąt uregulowaną nie została. Obok bowiem uchwał Akademii Umiejętności, zapadłych w końcu wieku zeszłego, lingwistyczne powagi wniosły swoje zastrzeżenia, a oprócz tego grasuje jeszcze secesja dziennikarsko-literacka. Na każdym zjeździe literackim sprawy te są poruszane, ale nawet ostatni zjazd Rejowski w r. 1906 sprawy tej ostatecznie jeszcze nie załatwił.

O ile rok poprzedni 1813 był niepomysłnym dla Towarzystwa, o tyle ten zaznaczył się wielu doniosłymi faktami, sprzyjającymi rozwojowi instytucji. Członek Feliks Bentkowski ofiarował „Historję literatury polskiej” w dwóch tomach, będącą zarazem pierwszą bibliografją polską.

Biblioteka Towarzystwa, będąca pod zarządem ks. Czarneckiego, z pomocą kilku osób, podzieloną została na działy i uporządkowaną; okazało się wszystkiego dzieł 4759 w 7643 tomach, rękopismów było 105 w 205 tomach. Jan Nepomucen Małachowski, marszałek nadworny króla saskiego, ofiarował Towarzystwu pięć tomów rękopismów, obejmujących własną jego korespondencję,

*) Opracował ks. Onufry Kopczyński.

jako posła polskiego w Dreźnie z lat 1789—1792, korespondencję sekretarza poselstwa, listy marszałka Stanisława Małachowskiego i korespondencję Stanisława Jabłonowskiego, posła polskiego w Berlinie.

Przechodzimy z kolei do r. 1815, ostatniego, zamykającego okres Towarzystwa, za czasów Księstwa Warszawskiego.

Najdonioślejszym faktem tego roku to ukończenie szóstego tomu „Słownika polskiego” przez Lindego. Współcześni ocenili wartość pracy, która i dzisiaj przynosi nam zaszczyt i jest niezbędną w badaniach języka. Linde nad tym dziełem pracował lat kilkadziesiąt.

Z powodu ukończenia tej pomnikowej pracy, postanowili członkowie uczcić Lindego składkowym obiadem, który odbył się d. 5 marca 1815 r. w hotelu Angielskim przy ulicy Wierzbowej. Wspominam o tym obiedzie, ponieważ przebieg jego był nadzwyczaj charakterystyczny. Obecni byli, oprócz Lindego, Staszic, Niemcewicz, inni członkowie Towarzystwa i Rada Najwyższa. Jako ozdobę stołu, ustawiono w środku sześć wielkich to mów Słownika Lindego, ozdobionych laurem, uwitym z drzew, sadzonych przez Sobieskiego, a przysłanym umyślnie na tę ucztę przez Aleksandrowę z Lubomirskich hr. Potocką z Wilanowa. Po toastach zabrał głos Staszic i korzystając ze sposobności, przypomniał powzięty przed kilku laty zamiar wystawienia pomnika Kopernikowi.

Czasy się zmieniły, nie pora było myśleć o budowaniu pomnika w Toruniu, postanowiono wznieść go w Warszawie. Wezwał więc Staszic do składek wszystkich obecnych dla uczczenia „współziomka szanownego Lindego, również torunianina.” Zapisali się wszyscy i tegoż dnia zebrano na ten

cel 9513 złotych. Pomnik ten pierwotnie, podług uchwały Towarzystwa, miał być wzniesiony w kształcie wysokiego obeliska w środku placu koszar Kazimierowskich.

W roku tym na inicjatywach nie zbywało. Giegenerał Wincenty Krasiński uczynił wniosek, by Towarzystwo postarało się o osiągnięcie wiadomości statystycznych z wszelkich prowincji kraju polskiego. Sam, wspólnie z hr. Tarnowskim, zobowiązał się przedstawić w tej mierze projekt opracowany. Ordynatowa Zamoyska założyła Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie.

Poprzednia martwota ustąpiła miejsca budzącym się nadziejom, w miarę jak dochodziły wiadomości o kształtującym się Królestwie Polskim na kongresie wiedeńskim. Kulminacyjnym punktem tych nowych uczuć był dzień 20 czerwca 1815 r., w którym święcono uroczyste ogłoszenie Królestwa Polskiego.

Szereg festynów zamknęła uczta, wyprawiona d. 29 czerwca w Łazienkach przez gwardję polską konną, gwardji konnej rosyjskiej. U stołu biesiadnego siedzieli naprzemian Rosjanin i Polak. We wszystkich tych uroczystościach Towarzystwo zaznaczało swój udział.

Dnia 15 listopada 1815 r. zawitał wreszcie do Warszawy cesarz Aleksander I. Powitanie było nadzwyczaj entuzjastyczne, ulice zatłoczone ludem, okna i domy świątecznie przybrane.

Na przemowę wiceprezydenta Węgrzeckiego, w chwili, gdy ten na poduszce ozdobnej podał monarsze klucze miasta, cesarz rzekł:

„Nie przyjmuję kluczy. Nie przychodzę tu jako zdobywca, lecz jako opiekun i przyjaciel wasz, pragnąc wszystkich widzieć szczęśliwemi...”

Pobył cesarski trwał do 27 listopada. Wszędzie zjawiał się Aleksander w mundurze generała jazdy polskiej, z orderem Orła Białego, wszędzie ujmował uprzejmością i łaskawością w rozmowach z obywatelami.

W dniu 24 listopada otrzymała na Zamku posłuchanie u cesarza deputacja Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Cesarz łaskawie ją przyjął i oświadczył, że bierze Towarzystwo pod swoją szczególniejszą opiekę i wszelką pomoc przyrzeka. Na skutek życzenia deputacji, cesarz zezwolił sobie przedstawić Abrahama Sterna i jego wynalazek maszyny rachunkowej. Dnia 27 listopada przed samym wyjazdem z Warszawy, podpisał cesarz kartę konstytucyjną Królestwa i zamianował namiestnikiem generała Zajączka.

Przez cały ten okres przejściowy Towarzystwo Przyjaciół Nauk stało ponad stronnictwami politycznymi, z myślą przewodnią szerzenia oświaty, przyswojenia sobie tego, czym w dziedzinie umiejętności szczylił się już Zachód. Zapomniano o kastowości i o różnicach religijnych.

W gronie uczonych zasiadali przeważnie księża, w rękach ich podówczas była jeszcze oświata, oni niemal wyłącznie pracowali naukowo, ale oceniając wybitny umysł i zdolności, przygarnięto Sterna, który był żydem; na członka czynnego przedstawiono i przyjęto pastora Diehla i do grona uczonych mężów przypuszczono Klemensa Nowickiego, ucznia wydziału nauk lekarskich, który dał się poznać z rozpraw „O chemicznym składzie roślin” i „O sztucznym przysposabianiu wód mineralnych.”

Że Towarzystwo nie składało się z bractwa wzajemnej adoracji, świadczy też cały zastęp obcych uczonych, których mianowano swojemi człon-

kami, jak np.: Gay-Lussac'a, Humphry Davy'ego, Ludwika Thenard'a, chemika, Wiljama Herschla, astronoma i innych. Dział umiejętności w 1814 r., czując brak periodycznych wiadomości z Zachodu, zaprojektował osiem wydawnictw (pięć francuskich i trzy niemieckie), do zaprenumerowania dla Towarzystwa. Życzeniu temu stało się zadość.

IV.

Towarzystwo za Królestwa Kongresowego w latach 1816 — 1823.

Ogólny rys.—Stosunki z zagranicznymi towarzystwami naukowymi.—Badania historyczne.—Prace Niemcewicza i Felińskiego.—Wydawnictwo «dziełek elementarnych.»—Przebłycki romantyzmu.—Stern jako prelegent.—Pierwsza wystawa Sztuk Pięknych.—Nabożeństwo żałobne za Kościuszkę.—Inauguracja Uniwersytetu w Warszawie.—Otwarcie Instytutu Głuchoniemych.—Medale dla Lindego i ks. Kopezyńskiego.—Śmierć Bacciarelego i Henryka Dąbrowskiego.—Zbiory Towarzystwa.—Odznaczenie zasług ks. Falkowskiego i dr. Fijałkowskiego.—Wprowadzenie cenzury.—Charakterystyka członków.—Rozprawy i prace.—Położenie kamienia węgielnego pod gmach Towarzystwa.—Rozlokowanie zbiorów.—Wspomnienie o starych pamiątkach.—Adres dziękczynny dla Staszica.—Szarpanie Stanisława Potockiego i Staszica.—Jeszcze o cenzurze.—Projekt odciążenia młodzieży od polityki.—Skromność Towarzystwa.—Świeże prądy.—Śmierć ożłonków: Alojzego Felińskiego, ks. Bonusza, Stanisława Potockiego, Józefa Wybickiego i ks. Czartoryskiego, gien. ziem podolskich.—Założenie Tow. Lekarskiego.—Wrażenia Hoffmanowej.—Prace Thorwaldsena dla Polaków.

W poprzednich tomach omawiał autor dzieje tej instytucji od pierwszego jej brzasku w 1800 r. pod zawiązkiem i kierunkiem prezesa, biskupa

Albertrandiego, ukazywał kierunki i łożyska, jakimi wartko płynęła wiedza, w celu podniesienia umysłowości w kraju, umiejętnego poznania przeszłości i racjonalnej pracy na przyszłość.

Senatorowie ducha i czynu zajęci byli wyłącznie myślą pielęgnowania oświaty, krzewienia mowy i czystości języka, to jest tych klejnotów, które nam jeszcze zostały z burz XVIII w.

Towarzystwo, owiane tą myślą przewodnią, przechodziło jednak wraz ze społeczeństwem różne koleje.

Mając siedlisko w Warszawie, na ścianach swoich wieszano kolejno już to patenty królów pruskich, już to przywileje, otrzymane od Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego, lecz i te dotrwały zaledwie do r. 1815.

Nastąpiła epoka nowa, czasy rozwoju Towarzystwa, w tej samej Warszawie, ale zmienionej już na stolicę Królestwa Kongresowego.

Księga trzecia, którą mamy przed sobą, obejmuje czasy od r. 1816 do 1820, a więc pierwsze czterolecie tej nowej ery.

Na fotelu prezydjalnym zasiadał Staszic, ponownie wybrany na prezesa. Siedzibę własną posiadało Towarzystwo przy ulicy, zwanej Kanonją.

Autor przesuwa przed nami w chronologicznym porządku prace Towarzystwa, opierając się na protokołach posiedzeń i dodając od siebie cenne objaśnienia, potrzebne do pełności obrazu.

W krótkości podzielimy się z czytelnikami tym, co, jako najwypuklejsze i najdonioślejsze, wychyla się ponad ogólny poziom pożytecznej i owocnej pracy Towarzystwa.

Dnia 27 marca 1817 r., dzięki staraniom ministra Ignacego Sobolewskiego, cesarz Aleksander I zatwierdził podpisem własnoręcznym dyplom, usta-

lający nazwę i byt Towarzystwa, które w czynności swej ani na chwilę nie było zawieszone.

Rozszerzone stosunki poza granicami kraju sprawiły, że coraz więcej członków korespondentów mieliśmy wśród obcych narodów cywilizowanych. Między innymi papieska akademja w Bolonii nie tylko że przystąpiła do naszego związku uczonych, ale, za pośrednictwem sławnego poliglota Mezzofantiego, późniejszego kardynała, zaznajamiała się z treścią roczników i dzieł Towarzystwa, wydawanych w języku polskim.

Okres ten czteroletni znamionują wybitne prace w kierunku badań historycznych. Niemcewicz, który był duszą tego przedsięwzięcia, czuwa, żeby każda świeżo wykończona monografia panowań królów polskich ukazała się jak najspieszniej w druku. Zwraca uwagę na zbieranie materiałów i pamiętników do czasów ostatnich, do wojen z 1794 r. i legjonów. Sam ukończył w tym czasie „Dzieje panowania Zygmunta III,” a „Śpiewy historyczne” ofiarował Towarzystwu, które w ten sposób osiągnęło dochodu 28 000 złp. z rozprzedanego w przeciągu 8 miesięcy całkowitego nakładu. Wielkie też zainteresowanie obudził Feliński tragedją swą „Barbara Radziwiłłówna,” przyjętą z zapalem przez członków Towarzystwa.

Bezimienny autor przysłał memorjał w sprawie polepszenia doli ludu wiejskiego, opatrzony dwuwierszem:

„Wydartą sprawiedliwość powrócmy ludowi,
A zabieżem *) chorobom, zbrodniom i morowi.”

W memorjale proponował autor: 1) Wymiar sprawiedliwości ludowi na równi z innymi obywatelami.

*) zabieżem = zapobiegniemy.

telami kraju. 2) Nadanie im gruntów na własność pod umiarkowanemi warunkami spłaty. 3) Reformę wychowania publicznego.

Na każdym z publicznych posiedzeń, które odbywały się zazwyczaj w maju, zdawano sprawozdanie z całorocznej działalności. Towarzystwo zarówno starało się o krzewienie literatury pięknej, sztuk, jak i o rozwój ścisłych umiejętności i oświaty wśród ludu. Zwrócono uwagę nawet na higienę wsi i drobny przemysł, którym gdziegdzie zajmowali się włościanie. Na posiedzeniu lutowym wydziału w 1819 r. powzięto uchwałę wydawnictwa dziełek elementarnych dla szkół; przewodniczył naówczas obradom Stanisław hr. Potocki.

W kraju umysłowość widocznie się budziła, nowe prądy przebiegały społeczeństwo, ukazywały się one w druku to tu, to owdzie, najczęściej jednak bezimiennie. Dnia 6 sierpnia 1816 r. w dodatku do „Gazety Warszawskiej” znajdujemy z powodu przedstawienia „Hamleta” pierwsze gruntowniejsze uwagi nad doniosłością ruchu romantycznego i pierwsze odgłosy sporów między jego zwolennikami a przeciwnikami. Niedaleką też była epoka, w której mało dotychczas znany, skromny profesor liceum warszawskiego, Brodziński, w rozprawie swej, p. t. „O klasycyzmie i romantyzmie,” wypowiedzieć miał głośno zdanie nad potrzebą obrania nowej drogi do przybytku pamięci.

Jak dalece Towarzystwo Przyjaciół Nauk było humanitarnym, dowodzi fakt niepowszedni jak na początek XIX wieku, że do grona swojego przyjął żyda Sterna, genialnego technika i wynalazcę.

Stern, dopuszczony do głosu, przemawiał na publicznym posiedzeniu 1817 r., chociaż pewne grono członków starało się temu przeszkodzić.

Agitacja wywołała nawet oburzenie ze strony członka Aleksandra Chodkiewicza, którego wyrazem jest list, wykazujący bezprawność takiego postępowania i piętnujący przesady, jakim kilku członków hołdowało.

Dzięki energicznemu wystąpieniu, Stern, w stroju żyda polskiego, ukazał się na katedrze. Stał z nowymi projektami, mając już poza sobą wynalazki machin: do czterech działań i do wyciągania pierwiastków z ułamkami. Niezadługo, bo w 1818 r. Staszic na jednym z posiedzeń zdawał sprawozdanie z nowowynalezionych przez „kolegę Abrahama Sterna” przyrządów, do użytku ekonomicznego służących: maszyny do młócenia, maszyny do żęcia i tartaku.

Zainteresowało się też Towarzystwo referatem Konstantego Smuglewicza, nauczyciela rysunków w Toruniu, opisującym żywot malarza Szymona Czechowicza i podającym spis miejscowości, w których prace tego artysty zostały pomieszczone. Ogólniejszego znaczenia był udział Towarzystwa we wrześniu 1819 r., w pierwszej krajowej wystawie Sztuk Pięknych, urządzonej w salach Uniwersytetu Warszawskiego. Przedstawiono na niej 112 okazów malarstwa, rysunku, snycerstwa i rzeźby.

W każdej donioślejszej okoliczności Towarzystwo brało czynny udział; czy to było przewiezenie zwłok ks. Józefa, czy nabożeństwo żałobne za Kościuszkę d. 14 listopada 1817 r., na którym przemawiał w kościele św. Krzyża Ursyn Niemcewicz, towarzysz broni zmarłego, wobec W. Księcia Konstantego, namiestnika Zajączka, senatorów, ministrów, członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk i mieszkańców miasta, oraz ludu prostego.

Najważniejszą sprawą publiczną, w której Towarzystwo brało udział, była, w maju 1818 r.,

uroczysta inauguracja w kościele św. Krzyża Uniwersytetu królewskiego i ogłoszenie rektorem ks. Wojciecha Szweykowskiego, członka Towarzystwa. W skład profesorów weszli między innymi, tej miary uczeni i artyści, jak: Bandtkie, Dominik Krysiński, Samuel Linde, Julian Kolberg, Zygmunt Vogel, Bacciarelli, a niezadługo Lelewel i Brodziński.

Reskrypt na utworzenie Uniwersytetu, czyli Szkoły Głównej, wydany został przez cesarza i króla Aleksandra I pod dniem 19 listopada 1816 roku w Petersburgu. Do uniwersytetu wcielono istniejące już w Warszawie kursy prawne i medyczne, tak, że z dniem otwarcia (20 października 1817 r.) odbyła się cicha inauguracja 5 fakultetów. Uniwersytet pomieszczono w gmachu pałacu Kazimierzowskiego.

Wręczenia dyplomu nadawczego rektorowi Szweykowskiemu osobiście dokonał cesarz Aleksander I. Pamiątkę tę utrwalił obraz, wymalowany przez prof. Antoniego Brodowskiego, a zawieszony obecnie w sali gipsów, w pałacu Kazimierzowskim. Na pamiątkę inauguracji wybito też medal z popiersiem Aleksandra I i głową Minerwy.

Po utworzeniu Uniwersytetu przyszła kolej na otwarcie (d. 23 października 1817 r.) Instytutu głuchoniemych, założonego staraniem ks. Jakóba Falkowskiego, członka Towarzystwa.

Oprócz tego uczciło Towarzystwo zasługi, położone na polu oświaty, wręczając Lindemu medal złoty z napisem: „Za słownik języka polskiego—Ziomkowie” i ks. Onufremu Kopczyńskiemu, pijarowi, medal złoty z napisem: „Za gramatykę języka polskiego—Ziomkowie.” Starzec 82-letni z rozrzewnieniem przyjął to odznaczenie i wspominał, że wysłęczał nową gramatykę, ale

dzisiejsza literatów burza, wsparta na źle zrozumiałej wolności polskiej, łamie bezkarnie wiele prawideł Komisji Edukacyjnej, a ortografię polską tak miesza i kłóci, że nikt nie wie, czego się ma trzymać w pisaniu. Ta burza nie pozwala nowej gramatyce ruszyć się z portu: „może po mojem utonieniu w wieczności, na spokojniejsze puści się morze i uszatkuje rozhukane fale.”

Były to prorocze słowa jubilata, który po dwóch miesiącach już nie żył.

Z innych wybitniejszych członków Towarzystwa, którzy zmarli w omawianym czteroleciu, wymienić należy: Bacciarellego († 5 stycznia 1818 r.), 87-letniego starca, który w nieśmiertelnych dziełach pędzła uwiecznił przeszłość narodową i był świadkiem panowania Stanisława Augusta. Dnia 6 czerwca 1818 r. rozstał się ze światem generał Henryk Dąbrowski. Bawiąc w Winnogórze, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i zmarł wskutek wypadnięcia z wózka. Gdy przybliżała się ostatnia godzina, kazał sobie podać oręż, który mu towarzyszył w bojach i wraz z jego dłonią strzaskanym był pod Berezyną. Obok zwłok swoich polecił złożyć oręż z czasów legjonów i trzy kule, od których w bitwach pod Novi, Tczewem i Berezyną odebrał postrzały.

W łonie Towarzystwa powstał projekt przeniesienia zwłok generała do grobów krakowskich.

Rękopisy, zbiory, broń i inne pamiątki osobiste, gdziekolwiekby się znajdowały, zapisał Dąbrowski Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Członkowie, dbali o puściznę, proponowali nawet wyjęcie z trumny złożonych tam mieczów i kul.

Do zbiorów Towarzystwa, które posiadało już nie tylko bibliotekę, obrazy, ryciny, medale (pochodzące z kolekcji Stanisława Augusta), ale nawet

chorągiew Mahometa, zdobytą przez Jana III pod Wiedniem, cesarz Aleksander I przyrzekł darować dublety ksiąg rządowych, pochodzące z księgozbioru ongi Załuskich.

Jak wiadomo, biblioteka ta, założona przez biskupów Józefa i Andrzeja Załuskich w 1742 r., przewieziona została w r. 1795 do Petersburga. Pomieszczono ją w osobnym gmachu, a sporządzony katalog wykazał 262640 ksiąg i 24574 rycin.

W r. 1819 przyznało Towarzystwo dwa złote medale: jeden ks. Falkowskiemu za utworzenie Instytutu Ociemniałych w Warszawie, drugi d-rowsi Ignacemu Fijałkowskiemu za najlepszą rozprawę „O oświacie ludowej.”

W tymże roku, dnia 22 maja, ukazał się reskrypt namiestnika Zajączka, poddający wszelkie gazety i pisma perjodyczne pod kontrolę cenzury. Niebawem, z powodu artykułu satyrycznego Kicińskiego p. t. „Sen Plutarcha,” drukowanego w nieperjodycznej „Kronice,” a który uwłaczał godności dostojników krajowych, nakaz cenzury rozszerzono do wszelkich bez wyjątku wydawnictw książkowych. Reskrypt ten ukazał się z podpisem Staszica, poprzedni podcyfrowany był przez Stanisława Potockiego.

Wywołało to zdziwienie i oburzenie, którego ślad znajduje się w wystąpieniu Wincentego Niemojowskiego, deputowanego kaliskiego, które było przyczyną pierwszego zatargu sejmowego.

Konieczność pogodzenia swobód konstytucyjnych z zasadami karności poddawała najgorętszym nawet patryjotom, jak: Staszic, Potocki, Matuszewicz, środki, dążące do ujęcia w karby porządku wszelkich objawów wolnomyślności.

Z tego, co przytoczyłem, widać, że książka p. Kraushara w sposób wyczerpujący omawia nie tylko działalność Towarzystwa, ale wszystkie społeczne fakty, które odbijały się echem smutku lub radości o organizm Towarzystwa. Mamy więc uroczysty opis wjazdu Aleksandra I do Warszawy, opis pierwszego sejmiku Królestwa Kongresowego w 1818 r. i wiele innych ciekawych zdarzeń z tych czasów...

Zapoznajmy się teraz z ludźmi, którzy powiększyli w tym okresie zastęp członków Towarzystwa:

Wincenty Krasiński, Dybek, Józef Kossakowski, b. dyrektor szkół guberni grodzieńskiej, potem wileńskiej; ks. Ksawery Szaniawski, od roku 1809 kanonik katedralny warszawski, w r. 1816 członek najwyższej Komisji Egzaminacyjnej, profesor Uniwersytetu warszawskiego (podał projekt Żubieńskiemu do założenia szkoły praw); Kazimierz Brodziński, były żołnierz za Księstwa Warszawskiego, brał udział w kampanji 1812 roku, ranny pod Lipskiem, przybył do Warszawy i dawał lekcje literatury polskiej na Żoliborzu u księży Pijarów; Joachim Lelewel, który nareszcie w r. 1821 został członkiem czynnym Towarzystwa, niebawem jednak opuścił stolicę, przenosząc się do Wilna, gdzie otrzymał katedrę dziejów.

W początkach r. 1822 nadeszły do Warszawy wieści o entuzjazmie, obudzonym pierwszą prelekcją Lelewela. Czytano z uwielbieniem wiersz Mickiewicza, napisany z tego powodu.

Do członków najmłodszych wiekiem należał Fryderyk hr. Skarbek (ur. 1792 r.), profesor uniwersytetu, głowa otwarta, umysł wnikający w potrzeby społeczne i ekonomiczne kraju.

Arystokracja miejscowa, a nawet teść Skarbka

uważali, że przyjęciem godności „bakalarza” poniżył mitrę hrabiowską; a był to uczony, któremu za rozprawy treści społecznej Towarzystwo Umiejętności w Haarlem przyznało medal srebrny. Uczony ten, jeden z pierwszych u nas, odstąpił od tematów historyczno-klasycznych, pisząc: „O poprawie moralnej winowajców w więzieniach,” „O kasach oszczędności i kasach zasiłku,” „O pracy umysłowej pod względem wpływu jej na bogactwo narodowe” i t. p. zagadnieniach. Obok niego wymienić trzeba zasłużonych 80-letnich starców: d-ra Kassjusza i ks. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusa, znakomitego gramatyka i leksykografa gdańskiego. Żywot ostatniego to dzieje Pomorza w ostatnich latach. On pierwszy zaczął zbierać nad Bałtykiem starożytne pieśni religijne, wydawał książki dla ludu, słowniki: polsko-niemiecki i niemiecko-polski i dbał o utrzymanie języka polskiego na Pomorzu.

Niezwykłą nowość napotykaemy w zajęciach wydziału nauk w początkach r. 1821. Po raz pierwszy odczytano rozprawę z dziedziny prawa obowiązującego. Opracował ją Stanisław Węgrzecki, b. prezydent Warszawy, wykazując słuszność zasad kodeksu Napoleona w dziedzinie prawa o małżeństwie i rozwodach. Rzecz sama na sejmie 1818 roku była przedmiotem żywej dyskusji, nie mniej i w łonie Towarzystwa wywołała polemikę. Starano się wyszukać drogi pośrednie, na których prawo cywilne mogłoby być stosowane bez naruszenia prawa kanonicznego. Rozprawa powyższa była echem walk, toczonych w sali sejmowej.

Z dziedziny fizyki, chemji i mechaniki zabierali głos profesorowie: Skrodzki, Celiński i ks. Bystrzycki. Wielkiej doniosłości było zainicjowa-

ne przez prof. Kitajewskiego badanie wód mineralnych krajowych.

Bardzo pożądaną była wiadomość o odnalezieniu we Lwowie i ofiarowaniu Towarzystwu materiałów rękopiśmiennych do historii Konfederacji Barskiej. Rękopism znajdował się między papierami po zmarłym we Lwowie Erneście Kortumie, niegdyś konsyljarzu tajnym Stanisława Augusta. Pan Al. Kraushar, czyniąc w r. 1901 poszukiwania w bibliotece Cesarskiej w Petersburgu, natrafił na ten rękopism pod sign. Pols. T. IV Nr. 78. Dotychczas nikt z niego nie korzystał, chociaż materiały do konfederacji wydane zostały we Lwowie w r. 1851 przez Szczęsnego Morawskiego.

Stan Towarzystwa w spisach z r. 1821 wykazywał członków czynnych 53, przybranych 29, korespondentów 66, honorowych 22. Biblioteka posiadała voluminów 12445. Przybyło voluminów 1093. Posiedzeń odbyto ogółem 46. W r. 1822 prenumerowano 3 gazety niemieckie, 3 francuskie i „Dziennik Wileński.”

Do epokowych dat Towarzystwa należy dzień 28 września 1820 r. Na placu Akademickim, w pobliżu św. Krzyża w Warszawie, prezes Staszic w gronie członków położył kamień węgielny pod budowę nowego gmachu Towarzystwa. W fundamentach obok medali i monet złożono na arkuszu pergaminowym wypis dyplomów, ustalających byt Towarzystwa.

Gmach wznosił się w miejscu po zburzonym kościele oo. Dominikanów, według planów architekta Coraziego. Fundusz uzyskano ze sprzedaży dawnej posesji na Kanonjach, którą ksiązę namiestnik Zajączek nabył za 200 000 złp. na użytek dworu królewskiego. Jednakże Staszic nie mało na nową budowę łożył z własnych funduszków!

Po upływie dwóch dni od położenia kamienia węgielnego zawarto z przybyłym do Warszawy rzeźbiarzem Thorwaldsenem kontrakt w sprawie posągu Kopernika.

Artysta zobowiązał się zrobić z gipsu wzór statui i dostarczyć formy do odlania jej z brązu. „W nagrodę za tę pracę miał otrzymać 2000 dukatów holenderskich. Trzecią część umówionej sumy otrzymał jako zadatek.”

Budowa nowego gmachu Towarzystwa ręczo postępowała, bo inauguracja odbyła się w d. 5 października 1823 r. bez żadnych festynów i biesiad, równie cicho jak i założenie fundamentów. Staszic nie lubił manifestacji głośnych.

W przedsiönku gmachu, przy schodach marmurowych, znajdowały się różne starożytne pamiątki: figura granitowa, zwana „babą checińską,” prawdopodobnie wyobrażenie bożka z czasów przedchrześcijańskich; posąg Kazimierza Wielkiego z piaskowca, znaleziony ongi we wsi Lesznowola, a obecnie znajdujący się na gruncie posesji warszawskiej przy ul. Grzybowskiej nr. 24; rycerz leżący z ciemnożółtego marmuru; kamienne płyty z herbami polsko litewskimi i t. p. Niemcewicz, do ozdoby domu ofiarował obraz, przedstawiający poddanie się Kijowa Januszowi księciu Radziwiłłowi w 1651 r.

Z salą posiedzeń sąsiadowała tak zw. „Sala generała Dąbrowskiego,” obejmująca przedmioty zapisane przezeń Towarzystwu testamentem: księgi, rękopisy, plany i szkice.

Srednią salę stanowiła zbrojownia, w której na piedestale stał biust Dąbrowskiego, otoczony pięciu armatami, z których jedna była pamiątką z 1794 r., druga stanowiła dar Stanisława Małachowskiego dla Dąbrowskiego. Na ścianach zawie-

szone były chorągwie, pomiędzy niemi oryginalna chorągiew Mahometa, zdobyta pod Wiedniem 1683 roku. Oprócz tego mnóstwo sztychów, obrazów i popiersi, przedstawiających sławnych Polaków; niektóre z nich znajdują się obecnie w salach odlewów gipsowych uniwersytetu warszawskiego.

Prawie wszystkie cenne pamiątki pochodziły z darów. Szczepan Hołłowczy, arcyb. warszawski, ofiarował do biblioteki 3000 voluminów książek. W czasie tym widać żywe zainteresowanie się dawnymi pamiątkami i chęć ocalenia ich od zagłady.

Z niekłamana przyjemnością czytamy wspomnienia o grobie Stefana Czarnieckiego we wsi Czarnej (Czarńca), o szczątkach domu we wsi Biała w pow. radomskim, w którym niegdyś mieszkali Marcin i Joachim Bielscy, kronikarze (obecnie jeszcze dom ten istnieje zajęty na kuchnię dworską); o kolumnie kamiennej w m. Koninie, wzniesionej przez Piotra Duńczyka, znanego z męstwa i przywiązania do kraju za Bolesława Krzywoustego; o starych kościołach, zankach i nagrobkach; o domu drewnianym w Słupcy, w którym Karol XII więził znanego w dziejach Patkula; o starych obrazach historycznych w Żółkwi, i t. p. pamiątkach.

W uczczeniu zasług Staszica, d. 1 października 1820 r. członkowie Towarzystwa ofiarowali prezesowi adres dziękczynny, zredagowany przez Niemcewicza i zaopatrzony w podpisy wszystkich obecnych w Warszawie kolegów. W trzy lata później, gdy Staszic wprowadził w czyn fundację Hrubieszowską dla ludu wiejskiego, doczekał się za swą ofiarność obywatelską najgorętszego uznania, nie tylko ze strony społeczeństwa, lecz i ze strony panującego Monarchy.

Reprodukcję „adresu,” znajdującego się w zbiorze

rach ordynacji Krasińskich, podaje autor w swej książce. Między innymi doskonale uwidocznione są podpisy: Stanisława Potockiego, Niemcewicza, Wincentego Krasińskiego, ks. Falkowskiego, Lindego i ks. Szweykowskiego.

O tym wszystkim wiemy dzięki protokołom Towarzystwa, bo prasa społeczna, z powodu zaprowadzenia w r. 1819 cenzury, stała się tak bezradną i jałową, że nie chciała, czy też nie umiała pisać. Nie zaznaczono nawet wzmianką położenia kamienia węgielnego pod nową siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie zaznaczono wielu innych znamienych objawów życia i myśli...

Jesienią 1822 r. zawiadomił prezes, że Thorwaldsen wykończył już model z gipsu i że Komisja Wyznań przesłała Towarzystwu dwa dzwony nadpsute z Krasnegostawu, ważące 2 818 funtów, przeznaczając je na odlew statui. Na wniosek Staszica postanowiono położyć na pomniku napis: Polacy Ziomkowi swemu Kopernikowi. Napis uwidoczniał narodowość Kopernika, którą bezczelnie Niemcy sobie przywłaszczali. Wiadomym było, że „Zbiór medali znakomych uczonych europejskich” p. Duranda, posiadał medal Kopernika z napisem, świadczącym o pochodzeniu jego niemieckim. Stało się to za sprawą pewnego pruskiego medaljera. Pan Durand, gdy mu zwrócono uwagę, polecił wybić inny medal, a tamten wycofał.

Mimo całkowitego zasklepienia w pracach naukowych, nastrój polityczny ówczesnego społeczeństwa odbijał się i w łonie Towarzystwa. Źródłem nieporozumienia w kraju stał się początkowo czysto teoretyczny pogląd na rękojmie, zabezpieczające byt i trwałość wskrzeszonego Królestwa.

Powiedziałem, że prasa pisać nie umiała lub

nie chciała, bo miano żał do Staszica, przez młodych podtrzymywany, że on, wraz z ministrem Stanisławem Potockim, kontrasygnował ustawę o cenzurze. Nawet Niemcewicz zarzucał Staszicowi nadużycie władzy, bo czuł w wykonaniu restrykt tym dotkliwiej, iż ówczesny cenzor Szaniawski zakwestjonował mu „Śpiewy historyczne” i pokieroszował „Dzieje Zygmunta III.”

Niemcewicz w pamiętnikach z owego czasu zarzucał Staszicowi „arbitralność” i „nadużycie władzy,” mimo to, zapominając o urazach politycznych, oceniał go jako dobroczyńcę i kierownika Tow. Przyjaciół Nauk, czego dał dowód, składając i redagując ów adres dziękczynny.

Ustawa cenzuralna długo jeszcze była źródłem niesnasek i niesmacznych wycieczek ze strony prasy i partji kaliskiej Niemojowskich przeciw tak zasłużonym i oddanym krajowi ludziom, jak Stanisław Potocki i Staszic.

Opozycja w sejmie i głośne, demonstracyjne zachowanie się galerji, a następnie bezceremonjalne, a często uwłaczające godności osobistej szamerowanie figur rządowych w prasie, wpłynęły na pojawienie się owej ustawy o cenzurze. O tym jednak, że cenzura była źle stosowana, że dla innych celów ustanowiona inaczej rzecz pojęła i w praktyce wykonała, przekonał się z kilku przykładów wyżej przytoczonych, a dotyczących prac Niemcewicza; że hamulec pewien był potrzebny, świadczy jednak rozkiełznanie namiętności partyjnej, zachowanie się młodzieży nie powiem swobodne, ale bardzo swawolne.

Pewnego razu na wychodzącego z sali sejmowej rektora Lindego napadnięto w dziedzińcu b. Zamku królewskiego, wołając: „Na windę!” za to tylko, że śmiał krytykować mowę Dominika Kry-

sińskiego, który stawał w obronie wniosków opozycyjnych. Napadnięty uciekł do izby sejmowej z okrzykiem: „Mości panowie! a gdzie wolność deputowanego, gdzie bezpieczeństwo reprezentanta?!...”

Że cenzura była źle stosowana, to znowu inna rzecz.

Po śmierci Napoleona, tego bądźco bądź gienjusza wojennego, który wstrząsnął posadami Europy, pozwolono jedynie prasie na wzmiankę tej treści, że Napoleon zmarł na wyspie św. Heleny d. 5 maja 1821 roku.

W piśmie cenzora Szaniawskiego, a więc wzorowym, czytamy o Waszyngtonie, że był tylko „zbrodniarzem” i „buntownikiem” i t. d.

Staszic na posiedzeniu wydziału umiejętności z d. 18 października 1820 r. uczynił wniosek, aby pozwolono młodzieży uniwersyteckiej bywać na posiedzeniach Towarzystwa, a nawet przedstawiać na nich do dyskusji pracę ich oryginalne i naukowe. Chciał w ten sposób odciągnąć młodzież od zbytniego politykowania i naprowadzić ją na drogę odpowiedniejszą.

Do oryginalności Towarzystwa należała nadzwyczajna „skromność,” cechująca członków. Pan Lupin, naczelnik górnictwa w Królestwie Bawarskim, pisał do Towarzystwa, prosząc o biografię członków dla wydawnictwa *Biographie des hommes vivants*. Wydział, na wniosek prezydującego, odmówił prośbie, ponieważ „Skromność nie pozwala, aby za życia podawać o sobie wiadomości, dla umieszczenia ich w dziele, wychodzącym na widok publiczny.”

Członek Linde przedstawił wniosek, by idąc za wzorem Towarzystwa uczonych w Kazaniu, uchwalić, aby każdy z członków złożył pod pie-

częcią, w archiwum Towarzystwa biografję własną, którą, ze zmianą okoliczności życia swego mógłby poprawiać, a która posłużyłaby do dokładnego napisania rysu życia i zasług członka zmarłego.

W r. 1821 powstał projekt czynnego udziału Towarzystwa w redakcji „Gazety Literackiej,” wydawanej przez Natana Glücksberga. Większość zdań okazała się przeciwna projektowi „gdyż nie wypada wdawać się w spory literackie.”

Z chwilą wstąpienia do Towarzystwa sił młodych, takich, jak Brodziński, Skarbek, Skrodzki i Mile, czuć pewne podniesienie się temperatury w atmosferze umysłowej owego grona, czuć żywsze bicie pulsu naukowego, dążność do szybowania w sfery filozofji i estetyki. Zajęcia archeologiczne schodzą na plan drugi, natomiast widzimy usiłowania do torowania nauce polskiej dróg nowych, zarówno w literaturze pięknej, jak i umiejętnościach ścisłych. Pod wpływem brasku romantyzmu napisany jest wstęp do „Historji literatury polskiej” Brodzińskiego.

W czteroleciu, o którym mowa, z grona członków Towarzystwa ubyli: Alojzy Feliński, autor „Barbary Radziwiłłówny,” zmarł 23 stycznia 1820 r., jako rektor Liceum Krzemienieckiego; ks. Ksawery Michał Bohusz, prałat wileński, zmarł 4 kwietnia 1820 r., pracował nad dziejami Litwy i Litwinów i dawał stałe subsydja (1800 złp.) na gabinet historji naturalnej; d. 14 września 1821 r. zmarł jeden z najczynniejszych i najdawniejszych członków, Stanisław Kostka hr. Potocki, prezes senatu i minister oświaty, który za książkę swą „Podróż do Ciemnogrodu” został usunięty z przewodnictwa w ministerjum oświaty. Żegnał go mową w kościele św. Krzyża Julian Niemcewicz. W 1822 roku, d. 10 marca, rozstał

się z tym światem Józef Wybicki, który na emigracji we Francji podjął pracę około historii legjonów; a w 1823 r., w marcu, Adam ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, w sędziwym wieku zakończył swój żywot zasłużony.

Z Adamem księciem Czartoryskim (ur. 1735 r. w Gdańsku, zm. 1823 w Sieniawie) zeszedł do grobu mąż, który jeszcze za Stanisława Augusta zajmował wpływowe stanowisko i brał czynny udział w wewnętrznych dziejach kraju.

Generał ziem podolskich, jak go powszechnie nazywano, był marszałkiem sejmu konwokacyjnego w r. 1764, na którym uchwalono zniesienie libe-rum veto. W roku następnym został dowódcą szkoły kadetów, później był członkiem Komisji Edukacyjnej i marszałkiem trybunału W. Ks. Litewskiego. Pod jego łaską położono kres długo trwającym zgorzeniu. Ojciec pod marszałkowstwem syna przegrał sprawę i był skazany na więzę.

Widzieliśmy go na sejmie konstytucyjnym, widzieliśmy go na poselstwach ościennych. On pierwszy utworzył scenę narodową i głosem szyderstwa karcił zdrożności nasze. Te wszystkie momenty przypomniał w mowie swej Niemcewicz. On wreszcie, pod pseudonimem Dantiscus, zostawił pracę p. t. „Myśli o pismach polskich” (1801 r.) i wiele innych rzeczy treści historycznej.

Zwłoki księcia generała ziem podolskich, z Sieniawy przez Lwów, przybyły w dniu 21 kwietnia 1823 r. do Warszawy.

Przy rogatkach mokotowskich oczekiwał na kondukt W. Ks. Konstanty, wódz naczelny, otoczony sztabem generałów i oficerów wojsk cesarskich i królewskich. Paradę wojskową dowodził generał dywizji, Wincenty hr. Krasiński.

W. Ks. Konstanty towarzyszył konduktowi pie-
szo do kościoła św. Krzyża. Ciało przyjmował
w podwojach świątyni arcybiskup prymas ks. Hoł-
łowczy. Salwy z ręcznej broni i dział oddawały
honory wojskowe.

Tak żegnano męża zasługi, najwybitniejszego
z obywateli ówczesnych, świadka minionych wy-
padków, przez pewien czas domniemanego kandy-
data na tron polski, na który agitacja Rosji wy-
niosła Poniatowskiego.

Mamy przed sobą tom piąty dzieła.

Praca wreszcie! Niemal co tydzień przypada po-
siedzenie jakiegoś wydziału, a górujące stanowiska
w pracach, jak zwykle, zajmują: Staszic, Julian
Niemcewicz, Linde, Brodziński, Fryd hr. Skarbek,
w dziale zaś przyrodniczym i mechanicznym pro-
fesorowie: Skrodzki, Celiński, Mile, ks. Bystrzycki
i Abraham Stern. Prace nad życiorysami królów
z rodziny Piastów ukończono, obecnie staraniem
Towarzystwa było opracowanie dynastji Jagiello-
nów. Niemcewicz ukończył panowanie Zygmunta
III-go; Lelewel, zajęty wyłącznie wówczas historją
starożytną, bierze mały udział w pracach, bo opu-
ścił Warszawę, udając się do Wilna dla objęcia
katedry dziejów. W tym czasie ukazała się w dru-
ku „Historja” Naruszewicza (r. 1824), a pzedtym
jeszcze Linde wydał tak zwane Janicianą, na-
pisane przez Daniela Janockiego, niegdyś biblio-
tekarza Załuskich. Są to życiorysy 461 uczonych
polskich.

Niemcewicz i Linde objeżdżają kraj cały, za-
znajamiając się z bogactwem przyrodzonym, z za-
wartością bibliotek i archiwów przeważnie kla-
sztornych. Pogadanki z tych wycieczek budzą
ogólne zaciekawienie, uprzytomniają przeszłość,
zamkniętą w pamiątkach starożytnych. Linde wspo-

mina o 50 000 tomów dzieł cennych, które podczas wycieczek odnalazł w klasztorach i o których składał sprawozdanie.

Zbiory rosną z roku na rok, tak, iż z początkiem okresu, o którym mowa, biblioteka Towarzystwa posiadała przeszło 13 000 tomów.

Z łona Towarzystwa wychodzi projekt utworzenia specjalnego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie, które, po otrzymaniu zatwierdzenia przez namiestnika Zajęczka, rozpoczyna byt swój w r. 1821.

Sypią się specjalne rozprawy z działu medycyny, a między niemi szczegóły o chorobie, jakoby tylko Polakom właściwej i dlatego nazwanej plica polonica i o iskrzycy. Znajdujemy ślady rozmaitych dzwacznych lekarstw, jak np. przez p. Watraszewskiego przysłane „cztery butelki wody na boleści oczu” i „flaszeczkę z robakami, pomocnemi na leczenie ruptury.”

Dr. Malcz w 1821 r. rozpoczął próby nad plombowaniem zębów, a od czasu do czasu pojawiały się nawet modyfikacje różnych instrumentów chirurgicznych. W każdym razie, chociaż zajmowano się naukami przyrodniczymi i doświadczalnemi, historia, literatura i archeologia posiadały jeszcze uprzywilejowane miejsca w pracach Towarzystwa.

Czasami zjawiał się jaki traktat z dziedziny prawa, częściej poruszano tematy społeczne. Zwłaszcza Brodziński i Skarbek byli przedstawicielami rewolucyjnego elementu wśród żywiołów, przesiąkniętą rutyną odwieczną. Brodziński był zwiastunem i krzewicielem romantyzmu, Skarbek zwolennikiem nowszych pojęć w dziedzinie ekonomji politycznej.

Na jednym z posiedzeń dr. Arnold czytał rzecz bardzo ciekawą „O kopiejkach rosyjskich,” w lic-

bie 118 sztuk, bitych w mennicy od czasów Aleksiejewiczów.

„Są między niemi dwie ćwiartki trojaka polskiego, cechowane stemplem kopiejki. Działo się to w czasie wojny z Janem Kazimierzem, iż car kazał talary polskie i weneckie, znajdujące się w Rosji, znaczyć stemplem rosyjskim, aby cena ich przez to była podwyższona, lub też krajać je na części i dla tej przyczyny każdą część swoim stemplem oznaczać.”

Tenże sam autor złożył również pracę „O monecie fałszowanej w Polsce,” w której pisał, że gdy czas, wojna i urzędnicy menniczni siebie zubożający pod Zygmuntem III przyprawiły Polskę o ubóstwo przez złą monetę, mennice zostały zamknięte i tylko na krótki czas pod Janem III znowu je otworzono. Wogóle, pozostawały one bezczynne do czasów Stanisława Poniatowskiego, który prawo mennicze od Stanów odzyskał i mennice otworzył.

Łukasz Gołębiowski przesłał historję panowania Władysława Jagiełły.

Na dorocznym posiedzeniu publicznym, w d. 3 maja 1820 r., pomiędzy gośćmi była obecna Klementyna z Tańskich Hoffmanowa; pozostawiła nam ona wiązanę wspomnień, skreślonych pod świeżym wrażeniem. Podaje charakterystykę członków, a więc Staszica o wejrzeniu ponurym, obok miłego uśmiechu, typ odludka i przyjaciela ludzkości. O Niemcewiczu pisze:

„Dostrzegłam patryjarchę naszych poetów, którego od samej kolebki nauczyłam się znać i kochać. Jakaż to piękna starość! Co za rzewność w samym głosie!”

Dalej pisze o Joachimie Lelewelu, młodym jeszcze, który jednak już wybladł i zestarzał się nad

księgami, a po którym rodacy obiecują sobie, że połączy zasługi Czackiego i Naruszewicza.

„A teraz—zapytuje się Hoffinanowa—zgadnijcie, kto siedział wśród tego całego grona, w którym byli i hrabiowie, i książęta, i generałowie, i księża, kto? Żyd z wielką brodą, w krymce, Abraham Stern, co machinę do rachowania wynalazł..”

Miło czytać szczegóły o ludziach, których nazwiska we czci lub pamięci narodowej pozostają, widzieć ich w kółku prywatnym, zapoznać się z nimi, których znamy tylko z ich czynności i prac literackich...

Wybór Thorwaldsena na wykonawcę pomnika Kopernika był najwłaściwszym. Pomnik stanąć miał przed gmachem Towarzystwa.

Sławny rzeźbiarz nie po raz pierwszy zawitał do Warszawy i niepierwszą pracę dla Polaków miał uskutecznić.

Kiedy w r. 1812, po ogłoszeniu w Warszawie konfederacji generalnej, sejm zamierzył upamiętnić słowa Napoleona, w których jakoby widział zapowiedź jego dobrodziejstw, zwrócił się do Thorwaldsena z prośbą o wykonanie karjatyd, które podtrzymywałyby tablicę marmurową, z wykutemi słowami cesarza. Zanim artysta dzieło wykończył, nastąpiła katastrofa pod Waterloo i karjatydy pozostały bez nabywców. Zakupił je następnie rząd duński, dla umieszczenia po bokach tronu w Christianborgu.

Później już, za przyzwoleniem cesarza Aleksandra I. powierzono Thorwaldsenowi wykonanie posągu bohaterowi narodowemu ks. Józefowi Ponia-towskiemu, który miał stanąć na placu Saskim. Dzieło to przywieziono do Warszawy, ale na wi-

dok publiczny ukazało się dopiero w Homlu, dokąd je przewieziono po wzięciu Warszawy i upadku rewolucji 1831 roku.

V.

Towarzystwo pod koniec życia Staszica i pod rządami Niemcewicza w latach: 1824—1827.

Skarbek o fundacji Hrubieszowskiej. — Obraz dziejów oświaty za Stan. Potockiego. — Ostatnie chwile Staszica. — Jego testament i opis pogrzebu. — Hołd zasłuzde. — Uwaga Koźmiana. — Śmierć członków: Zygmunta Vogla i Józefa hr. Ossolińskiego. — W jakich warunkach umierał autor «Marji» — Słabostki wielkich. — Sąd o Mickiewiczu. — Dęcinki pod adresem Lindego. — Nowosilcow robi porządek między profesorami uniwersyteckiego. — Niemcewicz prezesem. — Projekt sprowadzenia zwłok Ign. Krasickiego — Senator Nowosilcow «opiekunem» Towarzystwa. — Sąd sejmowy. — Prace literackie i eksperymentalne. — Dary. — Klementyna Tańska kandydatką na członka — Żałobna karta. — Nowe prądy, nowi ludzie.

Księga szóstą dzieła odtwarza działalność Towarzystwa w przedostatnim czterolecu jego bytowania.

Było to 24 stycznia 1824 roku, pierwszy raz mieli Warszawianie sposobność uczestniczenia w pięknej sali zgromadzeń publicznych nowego gmachu (dzisiaj pierwsze gimnazjum) i złożenia szczerego hołdu temu, który był duszą Towarzystwa. Skarbek mówił o zakładzie dobroczynnym dla rolników w Królestwie Polskim.

Gdy autor rozwinął zamiar i pobudki, jakimi się kierował fundator Towarzystwa Rolniczego w Hrubieszowie, gdy opisał urządzenie fundacji, gdzie wszystkie grunta orne i łąki między wło-

ścian rozdane stanowią dziedziczną własność każdego z nich, zapal słuchaczy zgotował doraźną owację Staszicowi. niespodziewającemu się takich objawów i nie mogącemu opanować wzruszenia.

Zbliżał się koniec działalności Staszica. Na jednym z posiedzeń odczytał on życiorys Stanisława hr. Potockiego, był to jakby obraz dziejów oświaty z końcowych lat Rzeczypospolitej. Ten, który na sejmie wielkim wykazywał zgubne skutki elekcji i „liberum veto,” ten, który pierwszy stanął w obronie zbioru prac Andrzeja Zamoyskiego, który później był inicjatorem reformy wychowania publicznego, według zasad Komisji Edukacyjnej, tak że za Księstwa Warszawskiego i w początkach Królestwa Kongresowego pod jego zarządkiem powstało 1200 szkół elementarnych, 50 wydziałowych i podwydziałowych, specjalne szkoły prawa, lekarskie, uniwersytet w Warszawie, szkoły górnictwa i agronomji, muzyki, śpiewu, szkoły świąteczne szkoła głuchoniemych, instytuty kadeckie i nauczycieli wiejskich, oraz kilka wzorowych szkół żydowskich, a także obserwatorium, biblioteki, muzea i gabinety, człowiek ten, był czas, że miał stanąć przed sądem, obciążony zarzutem szkodenia oświeceniu publicznemu...

Coraz rzadziej ukazywał się Staszic w gronie, któremu przez lat 17 przewodniczył.

Ostatni raz przybył na posiedzenie wydziału nauk d. 14 grudnia 1825 r., by oświadczyć, że ważne powody nakazują odroczyć odbycie posiedzenia. Owym ważnym powodem był zgon Aleksandra I w Taganrogu (d. 1 grudnia 1825 r.). Żal był szczery. Zarówno Staszic, jak i inni członkowie i wogóle pokolenie starsze, pamiętające niedolę dawną, okazywało wdzięczność Aleksandrowi I.

Staszic również nie taił swoich uczuć względem tego, którego za dobroczyńcę Polski uważał.

Takich objawów uczucia nie umiał sobie zaskarbić ani W. Ks. Konstanty, ani tymbardziej cesarz Mikołaj I.

W poglądach politycznych, Staszic, opierając się na swobodach ówczesnych, był za zbliżeniem się i zespoleniem z Rosją: „Spajajmy się z Rosją i oświecajmy, bierzmy od niej potęgę, ona niech bierze od nas oświecenie...”

Staszic mieszkał od lat dwudziestu kilku na Nowym-Świecie pod nr. 1245*b* w oficynie pałacu Andrzeja hr. Zamoyskiego. Zajmował tam trzy pokoiki, skromnie i nieodpowiednio do godności ministra stanu umeblowane. Tam go odwiedził w chorobie Kajetan Koźmian, na kilka godzin przed śmiercią. Jedyłą troską chorego starca były w ostatnich chwilach losy umiłowanej fundacji Hrubieszowskiej. Koźmiana zrobił dyrektorem administracji.

„Poszedłeś—mówił—za włościanami; broń i zasłaniaj tę instytucję, równie od zbytniego mieszania się rządu, jak i nadużyć tych, których nad nią przełożyłem... Niech się rozwinię: skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju.”

Wkrótce, d. 20 stycznia 1826 r. o godzinie 3 po poł., nowy atak apoplektyczny położył kres pracom i troskom jego.

Dużo szczegółów przytacza autor, dotyczących się Staszica, jego przekonań i poglądów.

Z autobiografji wiemy, że przez miłość do najlepszej z matek przyjął stan duchowny i chociaż do końca życia nosił ubiór księży, na sposób tak zwanych *abbés* francuskich, nie czując jednak powołania, zaniechał sprawowania obowiązków kapłańskich. Sąd jego o Wolterze, wyrażony w *Dzien-*

niku podróży Staszica *), a także opis podróży do Rzymu, zdania o papieżu, świętych i odpustach świadczą, że Staszic wówczas był wierzącym chrześcijaninem-katolikiem, nie zaś wyznawcą filozoficznego deizmu. Takież zdanie miał o nim i Niemcewicz. Pierwszą pracą Staszica w młodocianym wieku było dzieło religijne, w którym powiedział: „Nie masz świętszego prawa, jak religja.”

Majątek zebrany oszczędnością, wynoszący w dacie testamentu (dwa lata przed śmiercią) 809 tysięcy złotych, w ziemi i gotowiźnie, oddał cały narodowi. Dobra dziedziczne Hrubieszów przeznaczył na uszczęśliwienie mieszkańców owej włości, pod warunkiem utworzenia Towarzystwa Rolniczego, dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach. Przeznaczył 200 tysięcy na szpital Dzieciątka Jezus, 200 tysięcy na utworzenie domu zarobkowego w Warszawie, 100 tysięcy na zakład dla obłąkanych, 45 tysięcy na instytut dla głuchoniemych, na pomnik dla Kopernika 70 tysięcy, księżom Kamedułow na Bielanach 10 tysięcy, ubogim do rozdania w dniu pogrzebu 10 tysięcy, domownikom różne hojne legaty, resztę wyznaczył dla szpitala Marcinkanek lub zakładu św. Kazimierza. Staszic był inicjatorem szkoły lekarskiej i szkoły górniczej.

Pogrzeb takiego obywatela był manifestacją, jakiej Warszawa dawno nie widziała.

„Gazeta Warszawska” z 27 stycznia 1826 r. pisze:

Była godzina 9 rano. Wśród trzaskającego mrozu, cała Warszawa skupiła się na Krakowskim

*) Dziennik odnaleziony w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu i wydany w dwóch tomach przez Al. Kraushara. Nakł. Kasy Miacowskiego. Warszawa, 1904.

Przedmieściu, w okolicach św. Krzyża. Na rękach członków, którym zmarły przewodniczył jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zostały wyniesione z domu tegoż Towarzystwa jego śmiertelne szczątki. Skromna trumna odpowiadała woli i sercu zmarłego.

Zwłoki w zamkniętej trumnie ustawione pod arkadami gmachu Towarzystwa, nawiedzane były przez tłumy ludności. Ujawnił się wówczas, jak pisze Skarbek, dla pamięci zmarłego „szał uwielbienia” zniknęły niechęci polityczne i wszelkie inne. Pogrzeb stał się niespodziewanie obchodem narodowym, „istniała jakaś zmowa między całą ludnością Warszawy, celem wyniesienia zmarłego nad wszystkie znakomitości krajowe, wówczas przy życiu zostające.”

Stosownie do woli zmarłego, zwłoki pochowano na Bielanach, pod Warszawą, przy kościele oo. Kamedulów. Kondukt żałobny w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego, prowadził ks. biskup Prażmowski, senator Królestwa, aż do kolumny Zygmunta. Młodzież akademicka dźwigała trumnę, a cały orszak, złożony z kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców, postępował drogą do kościoła księży Franciszkanów, w stronę Żoliborza i Bielan. Mszę żałobną na Bielanach odprawił ks. Falkowski. Przed spuszczeniem zwłok do grobu przemówił Skarbek.

Istnieje cała literatura mów, wierszy, elegji poświęconych pamięci Staszica. Pomędzy autorami tych utworów znajdujemy nazwiska: K. K. (Kajetan Koźmian), J. K. S. (Józef Supiński), znany później ekonomista, Leszczyński, później pedagog, J. Fajans, akademik, izraelita i t. d.

Uroczystości żałobne zostały zakończone nabożeństwem żałobnym dnia 30 stycznia 1826 r.,

w kościele archikatedralnym św. Jana. Nabożeństwo żałobne odprawił prymas Królestwa, arcybiskup Skarszewski, kazanie wypowiedział rektor uniwersytetu ks. Szweykowski.

Koźmian, świadek rozjątrzenia, szemrań i paszkwilów młodzieży przeciw Staszicowi, gdy ten zgodę na cenzurę podpisał i znowu przy pogrzebie obecny tej czci, jakiej dowód dawała młodzież, cytuje wiersz Naruszewicza, jako odpowiadający chwili:

Wasz to zwykły obyczaj: cierń w życia przeciagu,
A potym martwe wieńczyć zwłoki na posagu.

Na znak żałoby, przez cały rok 1826 Towarzystwo pozbawione było przewodniczącego. Czynności prezydjalne czasowo pełnił Niemcewicz. Posiedzeniem przewodniczył, o ile bywał na nich, sędziwy kasztelan Sołtyk, inicjator Towarzystwa i od r. 1800 stały jego członek.

Na posiedzeniu publicznym, odbytym dnia 20 kwietnia 1826 r., obecni usłyszeli jeszcze jakby zagrobowy głos Staszica. Prof. Osiński odczytał ostatnie sprawozdanie, przygotowane przez ś. p. Staszica z prac za ostatnie czterolecie...

Rok 1826 był nieszczęśliwym dla Towarzystwa. Oprócz Staszica, z grona członków ubył ś. p. prof. Zygmunt Vogel, artysta rysownik, twórca widoków historycznych polskich i zabytków budowlanych Warszawy, ulubieniec Stanisława Augusta i familji Czartoryskich. Po ustąpieniu z zamku królewskiego, przemieszkiwał u ordynata Wincentego Krasińskiego, w pałacu na Krakowskim-Przedmieściu. Bogata puścizna artystyczna Vogla, staraniem obecnego ordynata, Adama hr. Krasińskiego, po długoletniej wędrówce, z Paryża została sprowadzoną do zbiorów ordynacji. Składa

się ona z 79 widoków dawnej Warszawy. Było ich niegdyś 120, rozwieszonych w galerji hr. Mniszcha, w Wiśniowcu.

Tegoż roku zmarł też ś. p. Józef Maksymiljan hr. Ossoliński, członek Towarzystwa, założyciel czasopisma naukowego „Zabawy przyjemne i pożyteczne,” w epoce Stanisława Augusta, a później założyciel Biblioteki we Lwowie, do której, uzyskawszy zezwolenie cesarza Franciszka I, wcielił zbiory i pamiątki piśmiennicze po zniesionych podówczas klasztorach w Galicji.

Zakupiwszy mury po spalonym klasztorze Kar-melitanek, rozpoczął budowę gmachu Zakładu Narodowego Ossolińskich. Na utrzymanie fundacji tej przeznaczył dochody z dóbr swoich. Jego wpływom i staraniom zawdzięczać należy pozwolenie na ustanowienie w ówczesnej akademji lwowskiej katedry literatury i języka polskiego. Wiele prac literackich Ossolińskiego pozostało w manuskryptach; dotychczas niewydane znajdują się w Bibliotece Ossolińskich.

Tegoż 1826 r. zmarł w dniu 12 maja Antoni Malczewski, autor „Marji.” Wspomina o tym fakcie Kraushar tylko dlatego, żeby czytelnik odczuł charakterystykę epoki przełomowej dla piśmiennictwa polskiego. Malczewski nie miał najmniejszej styczności z Towarzystwem Przyjaciół Nauk. „Marja,” dedykowana Niemcewiczowi, nie otworzyła mu podwoi Towarzystwa. Sędziwy poeta przyjął hołd Malczewskiego jako dań sobie należną i nawet nie poświęcił słowa wspomnienia poematowi, który ma prawo stać obok najznakomitszych utworów Mickiewicza.

Nie nadszedł jeszcze czas należytej oceny, dług ten dopiero przez Maurycego Mochnackiego został spłacony. Przyszedł jednak czas, że

autor „Marji” w nędzy i rozgoryczeniu ułożył się do snu wiecznego w skromnym mieszkanku, przy ulicy Elektoralnej nr. 3, uczczony po zgonie kilkunastoma słowami, w których nic się nie mówi, że był poetą i autorem „Marji.” („Kurjer Warszawski” z 5 maja 1826 r.).

Nawet najznakomitsi i najdzielniejsi ludzie każdej epoki mają swoje błędy społeczne i śmieszności, którym się poddają bezwiednie lub w dobrej wierze. Nie był wolny od nich Niemcewicz, ani też Staszic. Ten ostatni uważał się za poetę i czasem publicznie poematy swe czytał...

Myśliciel, historyk i ekonomista—poetą jednak nie był. Co prawda, nieszkodliwa była to manja, usiana dziwołagami językowemi, np. w poemacie „O ludzkorodzie,” lub w tłumaczeniu poematu Woltera „O zapadnięciu Lizbony.”

Cześć jednak dla pisarza, męża zasłużonego i dobroczyńcy społeczeństwa, powstrzymywała od krytyki takich klasyków, jak Niemcewicz, Koźmian i Kruszyński, oraz zwolennika romantyzmu Brodzińskiego.

Tą względnością nie cieszył się Mickiewicz, to też klasycy (Morawski i Koźmian), wyrażając o nim swoją opinię, mówili:

... tak ciemno pisze,
Iż zda się, że chwytając same cienie myśli,
Cień wieszczą, cieniem pióra, cienie wierszów kreśli.

Powróćmy jednak do wypadków, rozgrywających się w łonie samego Towarzystwa.

W lutym 1824 r. posypały się ostre docinki, pod adresem Lindego za to, że na popisie licealnym w 1823 r. przedstawił rozprawkę historyczną, w której dowodził, że upadek narodów jest zawsze zasłużony i usprawiedliwiony.

Szeroko pojętej tolerancji przekonań nawet wśród członków Towarzystwa nie było. Najenergiczniej wystąpił przeciw Lindemu generał Kraśiński. Linde chciał złożyć swą godność członka, ale sprawa została zażegnana.

W r. 1825 prof. Gołuchowski nadesłał list na ręce prezesa, w którym składa godność członka Towarzystwa, nadaną mu d. 7 marca 1824 r., motywując, że z powodu katastrofy, jaka go spotkała, Tow. Przyjaciół Nauk narażone być może na nieprzyjemności. List ten zdaje się pozostał bez skutku. Katastrofa, o której wspomina Gołuchowski, to usunięcie go z katedry uniwersyteckiej w Wilnie i zalecenie bezwłocznego opuszczenia Wilna, na mocy opinii Nowosilcowa.

Gołuchowski, na podstawie konkursu, uzyskał w d. 1 maja 1825 r. katedrę logiki, metafizyki i filozofji moralnej. Kurator uniwersytetu wileńskiego, Adam ks. Czartoryski, przed zatwierdzeniem nominacji ze strony ministra, uznał za stosowne wysłać młodego profesora do Anglii i Szkocji, aby w tych krajach wyleczyć umysł jego ze zbytniego hołdowania modnej podówczas filozofji Szelinga.

Nominacja szła opornie i dopiero w końcu 1822 r. została zatwierdzona. Gołuchowski zjawiał się na katedrze, poprzedzony rozgłosem i odznaczeniami uniwersytetów zagranicznych. Ze względu na obszerność przedmiotu, wykład prowadził z pamięci.

Prelekcje odbywały się cztery razy tygodniowo, a liczba słuchaczy dochodziła nieraz do 600. Między słuchaczami znajdowały się damy z lepszego towarzystwa. Tłumne zebrania na wykładach filozofji nie podobały się miejscowej władzy wojskowej. Gubernator wileński wydał przeto roz-

kaz rektorowi Twardowskiemu niedopuszczania postronnych słuchaczy na prelekcje, ale rektor zastąpił się regulaminem uniwersyteckim, który takiego zakazu nie obejmował. Następnie żądał gubernator poddawania prelekcji cenzurze, a wreszcie wpłynął, że wykłady zostały zawieszono. Sprawa oparła się o W. Księcia i o Petersburg.

Nowosilcow, znajdując się w Wilnie 1824 r., na śledztwie „tajnych towarzystw,” zajął się też wykładami prof. Gołuchowskiego. Zażądał od rektora programatu kursu filozofji, wykładanego w półroczu zimowym 1823/4 r., czytał, krytykował, wreszcie zażądał zmian, podług uwag poczynionych. Nie pomogło jednak i przychylenie się do żądań Nowosilcowa. Gołuchowski miał złą opinię u senatora za książkę wydaną za granicą: „O filozofji i stosunku do istnienia narodów i pojedynczych ludzi.”

Przeczytawszy ją, Nowosilcow przyszedł do przekonania, że w wykładzie Gołuchowskiego kryje się tendencja polityczna i chęć utworzenia filozofji narodowej... Gołuchowski musiał opuścić Wilno; takiemu losowi ulegli profesorowie: Lelewel, Daniłowicz i Bobrowski.

List prof. Gołuchowskiego do Towarzystwa wywołany był jednak sprawą późniejszą, mianowicie: że w 1825 r., po zaprotestowaniu przez kilku członków, usunięto z programu posiedzenia publicznego rozprawę jego p. t. „Dumania nad najwyższymi zagadnieniami człowieka,” poprzedzone historycznym rozwinięciem głównych systematów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów. Nie chciano, aby wśród tylu rzeczy świeckich czytano na posiedzeniu publicznym rozprawę, mającą cechę religijno-moralną.

Na najbliższych wyborach prezesem Towarzy-

stwa został wybrany Niemcewicz, co z góry było do przewidzenia, jako jeden z najstarszych, najzasłużeńszych i sympatyczny dla całego grona uczonych. Na posiedzeniu publicznym w 1827 r. zasiadł już na krześle przydzielonym.

Wobec różnych pogłosek, dotyczących samego Towarzystwa, prezes odczytał przedewszystkim przywileje nadane instytucji przez zgasłych monarchów: Fryderyka Augusta Saskiego i cesarza Aleksandra I.

O ile Staszic powagą swoją, wyglądem surowym i nawyknięciami demokratycznymi budził w szerszych kołach uszanowanie i lęk, o tyle Niemcewicz jowialnością i satyrycznym zacięciem zjednywał serca młodzieży i niewiast.

Za Staszica Towarzystwo najbardziej rozwinęło się na polu nauk przyrodniczych i eksperymentalnych. Albertrandi, pierwszy prezes, kierujący Towarzystwem przez lat 8, był przeważnie klasykiem-archeologiem, Niemcewicz zaś literatem, poetą. Mimo swojego wieku, odznaczał się duchem liberalizmu pomiędzy konserwatywnie nastrojonymi kolegami. Był jednak Niemcewicz, jak świadczy Skarbek, despota w Towarzystwie.

Niemcewicz z energją ujął ster rządów Towarzystwa. Przesłał do Rzymu przypomnienie Thorwaldsenowi, aby nie zwlekał z nadesłaniem modelu, nie tylko Kopernika, lecz i ks. Józefa. Rzucił też projekt sprowadzenia do Warszawy zwłok ś. p. Ignacego Krasickiego, pisarza, najdawniejszego członka Towarzystwa, ongi arcybiskupa gnieźnieńskiego, spoczywającego w grobach kościoła św. Jadwigi w Berlinie.

W czasach, kiedy wykryto związek wojskowych polskich z „dekabrystami” i nastąpiły różne środki represyjne, senator Nowosilcow zwrócił szczegól-

niejszą uwagę na działalność Towarzystwa. Znając wpływ dzieł wybitniejszych członków, Nowosilcow rozkazał usunąć z bibliotek szkolnych „Śpiewy historyczne” Niemcewicza i zarządził rewizję biblioteki w gmachu Towarzystwa.

Na drugim publicznym posiedzeniu, w grudniu 1827 r., Niemcewicz nawoływał do unikania „błędnych marzeń, tak okropnie państwa wstrząsających” i zapowiadał nową erę w życiu ludów, wprowadzoną wskutek ważnych odkryć i wynalazków. Była to aluzja do kolei żelaznych i statków, do machin wyręczających pracę rąk ludzkich.

Nastrój Towarzystwa nie mógł być czysto naukowym! Były to czasy, gdy na arenie życia publicznego odbywały się przygotowania do sądu sejmowego, w sprawie: Seweryna Krzyżanowskiego, Stanisława Sołtyka (inicjatora Towarzystwa Przyjaciół Nauk), Fran. Majewskiego, ks. Dąbka, Stan. Zabłockiego, Alberta Grzymały, Jędrzeja Plichty i Romana Załuskiego, oskarżonych o przestępstwo Stanu. Prokuratorem sądu był Antoni Wyczechowski, a prezesem mianowanym przez cesarza Mikołaja, senator Piotr Bieliński. Całe to czterolecie najeżone było sprawami politycznymi.

Z prac omawianych na posiedzeniach podczas tego okresu czasu istnienia Tow. Przyjaciół Nauk, najwybitniejszymi były: rozprawa Wawrzyńca Surowieckiego „O śledzeniu początków narodów słowiańskich,” która poruszyła, bodaj po raz pierwszy, w literaturze naszej zadanie, które dziś tak zwana „folklorystyka” z pożytkiem uprawia i „Stan Polski pod dynastją Piastów,” praca ks. biskupa Prażmowskiego. Lelewel często miewał odczyty, np. uwagi krytyczne nad „Historją Rosji” Karamzina, następnie „O ocaleniu Polski za Łokietka”

i rozbiór prac historycznych Niemcewicza i Czackiego, oraz rozbiór prawodawstwa Wiślickiego. Święcki czytał pracę „O znakomitszych uczonych w Polsce za Jagiellonów”; Łukasz Gołębiowski — „O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach.”

Z dziedziny nauk przyrodniczych zajmowano się chemicznym rozbiorem wód ciechocińskich, nowym sposobem warzenia soli, ulepszoną machiną pneumatyczną, doświadczeniami z machiną elektryczną i działaniem siarkanu miedzi na merkurjusz.

Prof. Pawłowicz czynił doświadczenia z gazem przez siebie przysposobionym, używanym do oświetlenia ulic i domów. Czytano też raport o nowej machinie do żęcia zboża, wynalazku Sterna. Złożono też Towarzystwu: „Dostrzeżenia meteorologiczne” Magiera, czynione od r. 1813—1824.

Jednym z najważniejszych zajęć Wydziału Nauk w 1827 r. było wznowienie przez hr. Skarbka projektu ustalenia pisowni polskiej; była to już wówczas sprawa nagląca.

Były to czasy, w których ukazywały się już próbki przysłów narodowych, zebrane przez K. Wł. Wójcickiego i bajki Jachowicza. W dziennikarstwie rej wodzili Dmochowski i Dmuszewski, a w „Gazecie Polskiej” odzywał się Mochnacki w obronie romantyczności.

Tow. Przyjaciół Nauk brało udział we wszystkich donioślejszych wypadkach publicznych, jako to: przy poświęceniu pomnika generała ziem podolskich, Czartoryskiego, wystawionego u wejścia do sali biblioteki publicznej pałacu Kazimierzowskiego (17 maja 1824 r.); przy wystawieniu wznowionego pomnika Unji Korony i Litwy w Lublinie (26 sierpnia 1826 r.); przy odsłonięciu grobowca

królów polskich w katedrze płockiej (12 września 1825 r.); przy wystawieniu pomnika drogowego na Pradze (1825 r.) na pamiątkę zbudowania traktu z Warszawy do Brześcia.

Z darów, jakie otrzymało Towarzystwo, wspomnieć należy 15 voluminów metryki litewskiej większej i mniejszej, ciągnących się od 1300 — 1751 r. Ofiarodawcą był Stefan Kozieł, metrykant przy senacie rządzącym w Petersburgu.

Stan Towarzystwa w liczbach przedstawiał się z rokiem 1827 jak następuje: członków 173, w tym czynnych 54. Dochód roczny Towarzystwa 88499 złp. (z lokalów, procentów i składek członków), wydatki zaś 28570 złp. Dziel było w 1825 r. polskich i zagranicznych 12392 w 19142 tomach.

W 1826 r. Feliks Bentkowski przedstawił Towarzystwu swój wniosek powołania do grona członków zasłużonej już wówczas autorki, panny Klementyny Tańskiej. Miał to być pierwszy krok do przełamania konserwatywnych zwyczajów Towarzystwa. Pierwszym, który się za wnioskiem oświadczył przychylnie, był Fryderyk hr. Skarbek. Jednakże wydział Towarzystwa, uznając zasługi kandydatki, nie powołał jej do grona członków, ponieważ ustawy nie wspominają, czy niewiasty do Towarzystwa przystępować mogą. Bądźcobądź, przychylna opinja Towarzystwa miała ten skutek, że p. Klementyna Tańska została mianowaną przez Radę administracyjną wizytatorką wszystkich szkół i pensji w Warszawie, z płacą 4000 złp. rocznie, oraz za profesorstwo 2000 złp.

Ze zmarłych członków, oprócz wyżej wspomnianych, wymienić należy: prof. wileńskiego, Michała Kado (1824), b. żołnierza, staraniem jego powstała szkoła inżynierji cywilnej; ks. Szymona Bielskiego (1825), pijara, zasłużonego około

piśmiennictwa i pedagogiki i Franciszka Karpińskiego, poetę epoki Stanisławowskiej, zmarłego d. 16 września 1825 r. na Litwie, we wsi Chorowszczyzna.

W r. 1826 zmarli jeszcze: prof. Dybek, ks. Dąbrowski, pijar, prof. matematyki, i Zorjan Dołęga Chodakowski, w gub. twerskiej, autor badań o Słowiańszczyźnie, a także prof. dr. Arnold (zm. 1827), Fryderyk August, król saski i Józef książę Zajączek, namiestnik (zm. 28 lipca 1826 r.), który lubo nie był członkiem uczonego grona, czynił jednak wiele dobrego Towarzystwu.

Wogóle, cz'eroecie omawiane dla Towarzystwa było epoką burzliwą. Do świątyni wiedzy wnikały echa spraw politycznych.

Z powodu wykrycia związków ideowych między dawnymi „burschenszaftami” niemieckimi a towarzystwem Filaretów wileńskich, nakazano przywołać do kraju, pod groźbą kar surowych, młodzież polską, kształcąca się w Niemczech i zakazano kształcić się na tamtejszych uniwersytetach.

W pracach Towarzystwa nastąpił jednak pewien przełom, spychający klasycyzm z uprzywilejowanego stanowiska. Wyróżniano nauki przyrodnicze i krytyczne prace Lelewela, a chociaż o twórcy „Sonetów krymskich” i jego utworach nie było przyzwyczajonym mówić w tak poważnej instytucji jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jednak coraz głośniej rozbrzmiewały echa twórczości Mickiewicza i coraz donośniej odzywały się prorocze słowa M. M. (Mochnackiego) w „Gazecie Polskiej,” iż tylko autor „Sonetów” literaturę narodową odrodzić zdoła.

VI.

Czasy poprzedzające wybuch rewolucji, lata 1828—1830.

Nastroj polityczny przed 1830 r.—Papież o «Towarzystwach tajnych.»—Działalność Nowosilcowa—Hołdy szowinistyczne.—Następstwa sądu sejmowego.—Śmierć i pogrzeb Piotra Bieślińskiego.—Koledzy a Zygmunt Krasiński.—Dwa reskrypty Mikołaja I nie podobają się Nowosilcowowi.—Złagodzenie cenzury i wypuszczenie młodzieży.—Przygotowania do sejmku i koronacji.—Trzeźwe uwagi i or'e zapędy.—Przebieg sejmku ostatniego.—Projekt Romana Sołtyka.—Karkołomne tory.—Popularność Niemcewicza.—Mickiewicz i Brodziński.—Wstręt Nowosilcowa do romantyków.—Rozprawy z dziedziny medycyny.—«Kunica» czyli podatek dziewictwa.—Karty meteorologiczne.—Prawoznawstwo.—Humboldt w Warszawie.—Goethe i inni uczeni członkowie naszego Tow.—Zapis Tomasza Maruszewskiego.—Ofiara Mikołaja I.—Dom poprawy moralnie zaniedbanych dzieci.—Odstąpienie pomnika Kopernika.—Zbiory Towarzystwa.—Prochy Stan. Leszczyńskiego.—Ruch wydawniczy.—Zmarli członkowie.—Śmierć Wojciecha Bogusławskiego.—
Lelewel działacz i bibliotekarz.

Oddawna już mężowie stanu, u steru władzy podówczas będący, jak: Zajączek, Potocki, Staszic, Mostowski, Koźmian i inni, starali się zażegnać burzę wskazywaniem pięknych wyników rządów Królestwa, już w pierwszych latach jego bytu.

Otwarcie granic cesarstwa dla wyrobów naszych, podniesienie fabryk, rękodzieln i kopalń krajowych, założenie uniwersytetu, obserwatorium, szkoły malarskiej, ulepszenie dróg bitych i mostów, własna armja, własne sądownictwo, własna administracja wewnętrzna, organizacja szkół miejskich i wiejskich, wszystkie te dobrodziejstwa przeważały szalę drobnych sekatur i dozwalały

rozwijać się Królestwu i spółzawodniczyć z państwami najliberalniej podówczas rządzonemi.

Towarzystwo snuło złotą nić wiedzy bez względu na przeciwności, jakie od czasu do czasu obijały się o ciche mury świątyni nauki.

Musiało jednak coś być w powietrzu, skoro w dzień Nowego Roku 1828 z ambony została ogłoszona, w przekładzie polskim biskupa Woronicza, bulla papieża Leona XII, potępiająca wszelkie, jakiegobądź rodzaju i nazwy towarzystwa tajne.

Było to odgłosem wykrycia związków politycznych między Dekabrystami w Petersburgu a młodzieżą wojskową Królestwa Polskiego, z czego wyłonił się następnie Sąd sejmowy.

Wszelkie objawy ówczesnego życia społecznego i towarzyskiego Warszawy, jak mówi Kraushar, nosiły na sobie zabarwienie polityczne. Były to niejako zygzaki błyskawic na zachmurzonym firmamencie, kryjącym w sobie piorun, który miał ugodzić niezadługo w byt autonomiczny Królestwa.

Napozór nic się nie zmieniło. Bawiono się, urządzano pikniki i reduty (maskarady), bywano na koncertach, zapełniano krzesła i galerje Teatru Narodowego, a jednak rozgoryczenie ludności wzrastało, z powodu bezczelnych sekatur, jakich się dopuszczał senator Nowosilcow i jego otoczenie w postępowaniu z młodzieżą i prasą miejscową.

Nowosilcow, doradzca i prawa ręka W. Ks. Konstantego, rozpościerając swoją samowolę, osłabiał nawet skutki słów z wysokości Tronu płynących i na własną rękę robiąc politykę drażnił i prowokował umysły ludności.

Forma rządów ówczesnych była konstytucyjna,

treść zaś cechowała się absolutyzmem. Forma kazała wierzyć w autonomiczny zarząd kraju, treść z systemem takim w jawnej pozostawała sprzeczności.

Biorąc pod uwagę już tylko to, co się działo w murach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, musimy zaznaczyć, że na porządku były: rewizje biblioteki, mazanina czernidłem drukarskim ustępów dzieł, dawniej przez Towarzystwo wydanych, zakazy księgarniom sprzedawania różnych dzieł, palenie w piecu pismami Staszica i tym podobne dokuczliwości.

Wszystko to musiało oburzyć nawet najcierpliwszych; musiało razić jako niezgodność konstytucyjnych rządów z rzeczywistością, ujawniającą się w gwałceniu na każdym kroku swobód osobistych obywateli, w nakładaniu tłumika na słowo drukowane, w śledztwach i zakazach.

Tego rodzaju tłumienie najszlachetniejszych porywów ducha ludzkiego, nie znajdując należytego i jawnego upustu w dziełach czynu, przejawiało się w entuzjazmie mas z powodu byle jakiego, choćby najdrobniejszego faktu, byleby przy tej sposobności móc dać folgę wezbranyim uczuciom.

Pokolenie starsze, bezsilne wobec prądu opinii, całkowicie przez młodzież opanowanej, nie śmiało oponować z obawy utracenia popularności (wyjątek stanowił Wincenty hr. Krasiński) i szło ręką w rękę z młodzieżą, która coraz śmielej i głośniej, ale coraz nierozważniej dawała wyraz swym uczuciom patryjotycznym, nieraz z powodów bardzo błahych.

Takim „szowinizmem” nacechowane było przyjęcie w Warszawie (1828 r.) głośnego skrzyпка Karola Lipińskiego. Fakt zwykły rozdmuchano

do uroczystości narodowej, składano artyście polskiemu nadmierne hołdy, w których brali udział najprzedniejsi i najuczeńsi nasi mężowie.

Na czele owej manifestacji stanął sędziwy prezes Towarzystwa, Julian Niemcewicz, i w mowie zapalnej, z pucharem w ręku, wygłosił opinię, że chwała przez Lipińskiego nabyta, drogą jest dla wszystkich Polaków i spływa na wszystkich jego współziomków...

Sąd sejmowy, o którym wspomniałem, większością 39 głosów na 40 wyrokujących senatorów nie uznał czynu zarzucanej podsądnym zbrodni Stanu, niektórych jedynie dotknął karą aresztu za wykroczenia przeciw karności wojskowej. Wyrok wydany d. 10 czerwca 1828 r. przez Piotra Bielińskiego, prezesa Sądu sejmowego, posłany został do Petersburga.

Długo czekano na zatwierdzenie monarsze, które nadeszło wreszcie z naganą, udzieloną całemu składowi Sądu sejmowego, z wyjątkiem Wincen-tego hr. Krasińskiego.

Przez cały ten kilkomiesięczny czas obwinionych trzymano w więzieniu, a senatorom nawet za rogatki Warszawy wyjeżdżać wzbroniono. Prezesa zaś, Piotra Bielińskiego, złożonego chorobą, trzymano w mieszkaniu pod strażą.

Skazanych podsądnych: Krzyżanowskiego, Majewskiego, Grzymałę i Plichtę wywieziono wbrew dekretowi do Petersburga; uwolnionych zaś: Załuskiego, kasztelana Sołtyka i księdza Dębka, zatrzymano w więzieniu do czasu ogłoszenia wyroku. Ks. Dębek zmarł przed ogłoszeniem wyroku. Niebawem też umarł, ale doczekawszy się już potwierdzenia wyroku, prezes Sądu sejmowego hr. Piotr Bieliński.

Sędziwy starzec był najpierw sekretarzem ga-

binetu Stanisława Augusta, posłem na sejmie czteroletnim, za Księstwa Warszawskiego członkiem Komisji rządzącej, wreszcie senatorem kasztelanem Królestwa Polskiego. Zmarł dnia 6 marca 1829 r. po spełnieniu zaszczytnego urzędu prezesa Sądu sejmowego.

Pogrzeb jego był uroczystością narodową. Takiego pochodu Warszawa nie widziała od pogrzebu Staszica.

Nabalsamowane ciało Bielińskiego wystawiono w kosztownej trumnie, w mieszkaniu zmarłego przy ulicy Długiej, skąd je przeniesiono do kościoła św. Krzyża, dla złożenia w podziemiach.

Młodzież uniwersytecka wystąpiła gremjalnie, wszyscy w czarnych chustkach na szyi, na znak żałoby. Do kościoła wnieśli trumnę senatorowie. Mowy żałobne wygłosili: Niemcewicz, kasztelan Biękowski, akademik Świdorski, kasztelan Buiński i Adam ks. Czartoryski. Nabożeństwo celebrował biskup Prażmowski.

Na pogrzebie Bielińskiego, z rozkazu ojca, nie znajdował się Zygmunt Krasiński, który podówczas w towarzystwie syna prezydenta Wojdego słuchał wykładu prof. Bandtkiego. Koledzy, chcąc dać wyraz swego oburzenia, wchodzącego w d. 14 marca do auli młodzieńca powitali tupaniem i okrzykami: „Precz! Oberwać mu guziki i obwódki u mundur!”

Rektor Szweykowski zganił postępek młodzieży, lecz Zygmunt Krasiński oświadczył, że żadnej urazy do kolegów nie żywi...

Opuścił zaraz po tym zajęciu uniwersytet warszawski, ale subtelna i prawa jego natura głęboko odczuła ten postępek kolegów, zarówno jak i okoliczności, które mu towarzyszyły.

Wrzenie ogólne uspakajało się pod wpływem nadchodzących wieści o przychylniejszym usposobieniu sfer dworskich dla naszych narodowych aspiracji.

Dowodem tych lepszych podmuchów był reskrypt cesarza Mikołaja I z d. 25 stycznia 1828 r., w którym oświadcza, że zezwalając na budowę wspaniałego mauzoleum królewskiego w kościele oo. Kapucynów w Warszawie, dla pomieszczenia serca Sobieskiego, sam koszt grobowca pokryje, z funduszu do swojej decyzji zostawionego. Uiszczając ten dług swój święty, mówi monarcha, daję jawny dowód wysokiej czci, jaką jestem przejęty dla bohatera, wybawcy chrześcijaństwa...

Reskrypt ten ukazał się mimo raportu senatora Nowosilcowa, wykazującego zgubny dla całości państwa ruch umysłów w Królestwie, przejawiający się poszanowaniem historycznych pamiątek krajowych...

Poświęcenie pomnika odbyło się d. 26 czerwca 1830 r., w obecności kilku biskupów, wszystkich senatorów i dygnitarzy. Na szczycie katafalku ustawiono urnę z sercem bohatera, wieńcem laurowym i koroną królewską. Wezglowie okrywała chorągiew Mahometa, zdobyta pod Wiedniem, użyczona ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Prezes Niemcewicz wypowiedział gorącą mowę o cnotliwych i mężnych przodkach, a o sercu królewskim rzekł: „że nigdy nie drżało w walce z nieprzyjaciółmi, a oddychało jedynie miłością ojczyzny.”

Również nie po myśli senatora Nowosilcowa była ofiara cesarza i króla 12-tu dział dla Warszawy ze zdobytych pod Warną w dniu 11 października 1828 r. W odezwie swojej cesarz Mikołaj wspomina, że cztery blisko wieki upłynęły

jak król Władysław, jeden z poprzedników jego, poległ w chwalebnej walce przeciw Turkom pod murami tej twierdzy...

Niebawem nastąpić miał akt zespalający społeczeństwo polskie z monarchą. Jako jaskółki zwiastujące ten fakt poprzedziły go pewne ulgi w udzieleniu większej swobody drukowanemu słowu, wypuszczono na wolność młodzież akademicką, więzioną u Karmelitów na Lesznie (więzienie polityczne), przygotowywano się do zwołania sejmu i do mającej nastąpić koronacji cesarza Mikołaja na króla polskiego.

Dnia 17 maja 1829 r. odbył się wjazd królewskiej pary do Warszawy. Przyjęcie było uroczyste. Przy boku króla znajdował się młodziutki następca tronu (później panujący jako Aleksander II), w mundurze 1-go pułku strzelców konnych polskich i Wielki Ks. Konstanty.

Po powitaniu w Zamku królewskim przez księżną łowicką (Joannę Grudzińską z domu), ordynatową Zamoyską, ks. Zajączkową i damy dworskie, cesarz Mikołaj udał się piechotą do pałacu Brühlowskiego; następca tronu zaś pojechał konno do Belwederu.

W Warszawie cesarz chciał się okazać bardzo liberalnym monarchą: chodził wśród ludu po ulicach, zakazał policji bronić przystępu do siebie, a tymbardziej rozpędzać gromadzące się tłumy.

Na przyjęciu w Zamku wyróżnił Niemcewicza, z którym bardzo łaskawie rozmawiał po francusku, następca tronu zaś po polsku. Przy boku następcy tronu znajdował się jego guwerner, pisarz i poeta Bazyli Żukowskij, znawca literatury polskiej.

Akt koronacji odbył się z wielką okazałością, częścią w Zamku, częścią zaś w kościele św. Jana.

Wszystkie te uroczystości pochłoneły uwagę stronnictw, pogodziły niejako społeczeństwo, w którym konserwatyści nawoływali do spokoju i rozważliwości, wskazując na ostatnie wypadki, jako na zasadę odrębności Królestwa Polskiego. Mimo to stronnictwo ruchu nie dozwalało społeczeństwu korzystać z chwilowych ulg, wmawiając, że oni przebojem urzeczywistnią ideał samości..

Ścieranie tych podwójnych prądów wypełniło rok 1829 i następny, przygotowując grunt do wypadków późniejszych.

Szkoda, że duch liberalniejszy rządu powiał tak późno, że nie zdołał już zgasić rozpalającego się zarzewia rewolucji! W każdym razie zaznaczyć należy, że pewna przychylność cesarza Mikołaja I, okazana dla aspiracji narodowych, obudziła nadzieje poprawy stosunków wewnętrznych. Ujawnił się zwrot przedewszystkim w poglądach Niemcewicza na stosunek cesarza Mikołaja do ludów.

Niemcewicz, mimo wieku, należał do gorących żywiołów i na jednym z posiedzeń publicznych, czyniąc wyraźną acz nie imienną aluzję do generała Wincentego Krasińskiego, z powodu Sądu sejmowego, rzekł: „bolesnym jest widzieć rodaka każącego dobrą sławę swego Narodu...”

Z otwarciem sejmu w Warszawie, po tak długim niezwoływaniu, opozycja z całą siłą wystąpiła, dopominając się jawności obrad, uchylonej dodatkowym artykułem z 1822 r.; petycji powyższej marszałek nie przyjął.

Niektórzy posłowie domagali się oddać pod sąd ministrów: Lubeckiego (za sprzedaż dóbr narodowych), Haukego (za samowolne więzienie wojskowych) i Woźnickiego (za kontrasygnowanie dekretu cesarskiego w sprawie Sądu sejmowego) — większość głosów wnioski te odrzucono.

Odrzucono też petycję o przywrócenie Rady obywatelskiej kaliskiej i ułaskawienie Niemojowskich. Upadł też i wniosek rządowy o rozwodach, mający na celu usunięcie rozwodów z pod kompetencji sądów cywilnych i przekazanie ich sądom duchownym — przeciw owemu projektowi wystąpił poseł żelechowski Joachim Lelewel.

W sprawie pomnika dla cesarza Aleksandra I uchwalono jednomyślnie obrócić funtusz składkowy, mogący wynosić około 7 milionów złotych, na instytucję trwalszą nad marmur i spiże. Z podanych projektów wyróżniał się projekt Romana Sołtyka, pragnącego utworzyć fundację narodową włościańską przez nadanie im zupełnej własności ziemi.

Zakończenie sejmu odbyło się d. 28 czerwca 1830 r. Mowa królewska była krótką, lecz w wyrazach jej tkwiła niechęć, zwłaszcza z powodu odrzucenia wniosku rządowego w sprawie rozwodów.

Dochodzące do kraju wiadomości o rewolucji lipcowej w Paryżu 1830 r. pobudzały namiętności i aspiracje do odzyskania w całej pełni swobód konstytucyjnych, zagwarantowanych ustawą 1815 r. i popchnęły życie narodu — jak słusznie mówi Kraushar — na karkołomne tory.

O spisku w szkole podchorążych poczęto coraz głośniej mówić, jak tylko wieść przeniknęła do studentów uniwersytetu, „do wszystkiego zdolnych, tylko nie do sekretu” (opinia Mochnackiego). Aresztowania mnożyły się z dniem każdym.

Pozostał nam opis historyczny sceny narad, odbytych d. 21 listopada, w bibliotece Tow. Przyjaciół Nauk, między przywódcami ruchu a Lelewalem, podany przez Piotra Wysockiego *).

*) Cytuję podług opisu w dodatku do nr. 335 «Kurjera Warsz.» z r. 1830. (M. O.).

Narady pomiędzy stronami prowadzone były incognito, dlatego też obrano bibliotekę Towarzystwa.

O poglądach Niemcewicza — pisze Wysocki — wiedziała młodzież jeszcze z czasów Sądu sejmowego, gdy nawoływał do cierpliwości, a co do projektowanego obecnie wybuchu odpowiadał: „teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila!...”

Wysocki twierdzi, zgodnie z opinią późniejszych badań, że o ile uroczystości koronacyjne i obrady sejmowe uśmierzyły żywioły gorętsze, o tyle znowu rewolucja lipcowa, paryska, dodała im bodźca. Że akcja owa była niedojrzała, a porywy jej niezrównoważone, tego motywować nie potrzebują, późniejsze wypadki to ujawniły.

W dziele mec. Kraushara umieszczono między innymi szereg cennych rycin, odtwarzających akwaforty z roku 1831 Jana Feliksa Piwarskiego, chociaż uchodziły za prace Polkowskiego, ilustrujące wypadki listopadowe.

Na tle politycznym, dopiero co skreślonym, przypatrzmy, się jak wyglądały prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podjęte w latach 1828—1830.

Zajęciom przewodniczył Niemcewicz, którego ponownie wybrano na prezesa dnia 7 listopada 1830 r. Poza nim jednym z najczynniejszych członków był Lelewel.

Popularność Niemcewicza przejawiała się w hołdach mu składanych. W dniu imienin całe ciało naukowe udawało się do jego mieszkania, aby złożyć życzenia. Niemcewicz mieszkał wówczas w pałacu Aleksandrowej hr. Potockiej, róg Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Czystej.

Najuroczyściej obchodzony był dzień imienin nestora naszych pisarzy w lutym 1828 r., kiedy

to wojewodzina Potocka na cześć solenizanta wydała obiad, będący powtórzeniem obiadu u króla Zygmunta Augusta, opisanego w romansie Niemcewicza „Tęczyński.”

Przedstawicielem świeżych prądów w literaturze naszej był wówczas Mickiewicz i Brodziński. Ten ostatni, jako członek Towarzystwa, na posiedzeniu ogólnym d. 3 listopada 1828 r. wystąpił z przedstawieniem myśli krytycznych nad całokształtem prac Towarzystwa, a na posiedzeniu działu nauk odczytał rozprawę „O stanie i duchu literatury za Stanisława Augusta, za Księstwa Warszawskiego i w teraźniejszych czasach.”

W tym czasie ukazała się w gazetach warszawskich pochlebna wzmianka o poemacie Mickiewicza „Konrad Wallenrod.”

Senator Nowosilcow dopatrywał się zarówno w poemacie, jak i we wzmiankach niebezpieczeństwa dla istniejącego porządku politycznego, nie taił więc niechęci przeciw romantykom i postanowił tłumić ich prace. Zakazano więc, w pierwszym rzędzie, wspominać prasie nazwisko przywódcy romantyzmu polskiego. Zaledwie pod koniec omawianego okresu pozwolono Towarzystwu dla jego wyłącznych celów sprowadzać po jednym egzemplarzu pism i książek bez cenzury.

Z ulgami poprzedzającymi koronację cesarza Mikołaja I w Warszawie, zdjęto też zakaz pisania o autorze „Dziadów” i „Wallenroda.”

Nastąpiła teraz energiczna wymiana zdań pomiędzy klasykami i romantykami. Lelewel wydrukował w „Gazecie Polskiej” satyrę przeciw swoim kolegom klasykom. Mochnacki ogłosił tamże manifest, wróżący jedynie kierunkowi romantycznemu ostateczne zwycięstwo!

Nawet Niemcewicz, początkowo zajmujący stanowisko chwiejne, w 1830 r. na jednym z posiedzeń publicznych wyraźnie oświadczył się za nowym kierunkiem, za co Koźmian w liście do Morawskiego pisanym, nazywa go „zbabiałym...”

Popularność Mickiewicza rosła, coraz szersze zataczając kręgi. Prace jego czytano, drukowano, podawano sobie w odpisach.

Z rozpraw i referatów czytanych w Towarzystwie, a następnie drukowanych w Rocznikach, wielkie zainteresowanie obudziła praca prof. Fijałkowskiego „O śmiertelności dzieci w szpitalu Dzieciątka Jezus.”

Okazało się, że w przeciągu lat 18, od 1800 r. do 1 stycznia 1819 r., znajdowało się w tym instytucie dzieci wogóle 11232, a z tych zmarło 9971, czyli $\frac{8}{9}$ dzieci wymarło.

Dr. Brandt w odczycie „Uwagi nad domami podrzutków” wykazał, jaka różnica śmiertelności jest pomiędzy domami tego rodzaju zagranicą a u nas. Statystyka warszawskiego domu wykazała, że tylko te dzieci, które na wsiach są chowane, wychodzą z niemowlęctwa.

Dr. Fijałkowski opracował też rozprawę „O wodowstręcie,” w której z własnej 20-letniej obserwacji twierdzi, że osoby chorobą tą dotknięte, żądzę kęsania nie okazywały, a jedynym środkiem zapobiegawczym rozwinięcia się tej choroby jest długie gnojenie rany. Referent podał spostrzeżenie, że mały kociak, któremu ze swawoli dzieci ogon i uszy ucięły, a oczy wykuły, zadrasnawszy kobietę pazurami i zębami, gdy go podnieść chciała, tę straszną chorobę u niej wzbudził. Do podania opinii o poglądach i pomysłach d-ra Fijałkowskiego wezwano lekarzy Brandta i Malcza.

Dr. August Wolff odczytał rozprawę „Rys topografii medycznej miasta Warszawy”, w której dowodzi, że Warszawa, w porównaniu do miast zagranicznych, jest miastem najniezdrowszym, chociaż trafiają się ludzie dosięgający lat matuzalewowych, jak np. Garaczyński, zmarły w 1804 r., mający lat 117. Gdyby nie febra katarowa (influenza), sędziwy starzec pewnie dożyłby lat późniejszych.

Prof. Krysiński odczytał rozprawę własną „O nauce gospodarstwa narodowego.” Łukasz Gołębiowski „O kunicy,” podatku opłacanym ongi przez dziewczyny wiejskie dziedzicom przy zamążpójściu. Naruszewicz i Czacki wywodzą ów zwyczaj ohydny z wieków średnich, jako złagodzenie tak zw. okupu virginale. Od Teutonów obyczaj ten pośrednio miał przejść do Słowian.

Władysław Jagiełło na zjeździe Horodelskim w 1413 r., wolne wydawanie córek chłopskich jako łaskę postanowił, statut zaś 1511 r. wolność małżeństw chłopskich wyraźnie zastrzegł, ustanawiając opłatę zwaną kunicą, która z czasem poszła w zapomnienie.

Dr. Malcz czytał w 1830 r. „Kilka słów o choleraze,” była to pierwsza rozprawa w języku polskim o tym nowym gościu w Europie.

W dziale przyrodniczym czytano prace Jastrzębowskiiego i zajmowano się obserwacjami, poczynionemi przez Magiera. Astronom ten, przez lat 30 w obserwatorium swoim przy ulicy Pivnej dokonał 138 000 obserwacji. Ostatnio, złamawszy nogę, zaprzestał prac swoich.

Towarzystwo z tych wszystkich dostrzeżeń wydało w ograniczonej bardzo liczbie, z objaśnieniem polskim i francuskim: „Karty meteorograficzne stolicy Królestwa Polskiego.”

Obudził się też ruch w prawoznawstwie. Mimo to, że 20 lat upłynęło od wprowadzenia kodeksu Napoleona, owianego demokratycznym duchem równości stanów, zwłaszcza w kwestji spadkobrania, wielu było niechętnych, domagających się powrotu do status quo ante, dla utrzymania przewagi pierworodztwa.

Z tego powodu wyłoniły się prace prof. Ign. Daniłowicza, zwolennika starego porządku, i Węgrzeckiego, wyobraziciela większości poglądów prawników polskich, widzących wyższość prawodawstwa francuskiego nad dawnym polsko-litewskim.

W tymże czasie powstała znamienna polemika o rodowód Kopernika, przeciw Humboldtowi, któremu zarzucano, że astronoma polskiego zaliczył do narodowości niemieckiej.

Uczony działał w dobrej wierze i przy pierwotnym zdaniu nie obstawał. Za pobytu swego w Warszawie 1830 r. wygłosił on w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odczyt w języku francuskim, „O górach wulkanicznych bądź gorejących jeszcze, bądź już wygasłych.” Członkowie Towarzystwa między sobą nazywali go „mądrym Niemcem,” a ten snąc musiał lekceważyć naszą korporację, skoro za swego pobytu w Warszawie kazał na odczyt czekać przeszło trzy godziny...

Pomiędzy członków Towarzystwa zaproszono na wniosek Brodzińskiego poetę niemieckiego Goethe'go, który obszernym listem podziękował za ten zaszczyt. Dalej: Aleksandra Humboldta, Jerzego Cuvier'a, zoologa. Franciszka Arago, astronoma paryskiego, i rzeźbiarza Thorwaldsena, Islandczyka, twórcę posągu Kopernika. Z Rosjan weszli do uczonego grona: Piotr ks. Wiaziemskij, Bazyli Żukowskij i Tadeusz Bułhajn, który był niejako

pośrednikiem w literaturze między światem literackim rosyjskim i polskim.

Jako dowód bezstronności ówczesnego składu Towarzystwa było posunięcie żyda Abrahama Sterna, wynalazcę maszyn do rachunku i mechanika, na członka czynnego Towarzystwa.

Sprawami Towarzystwa interesowało się coraz bardziej społeczeństwo. P. Tomasz Maruszewski, obywatel z piotrkowskiego, zapisał 300 000 złp. na kapitał, z którego procenty użyte być miały na stypendja dla uczniów szkół i uniwersytetu. Obok tego złożył 1 000 złp. jako nagrodę za rozprawę na temat: „Jaki był rząd w czasie, gdy Podole dzierżyli Turcy?”

Na posiedzeniach, dotyczących wyboru tematów konkursowych, stale bywał Adam ks. Czartoryski, zniewalając sobie wszystkich szczerym zajmowaniem się sprawami ogółu. Między innymi tematami wykazano potrzebę ułożenia elementarnego dzieła o rolnictwie i rzemiosłach.

Za pobytu swego w Warszawie 1829 r., cesarz Mikołaj I zapewnił Towarzystwu Przyjaciół Nauk corocznie sumę 8 000 złp. na nagrody za najlepsze prace konkursowe.

Oddzielna delegacja zajmowała się w marcu 1830 r., nie po raz pierwszy, sprawą ustalenia ortografii polskiej. Nawiasem mówiąc, sprawa ta przeszła w stan chroniczny...

Skutkiem zabiegów prof. Skarbka, członka Towarzystwa, założono pod Warszawą dom z ogrodem, jako siedzibę instytucji „Poprawy moralnie zaniedbanych dzieci.”

Zbliżał się czas odsłonięcia pomnika Kopernika. Posąg podług formy Thorwaldsena odlany został w Warszawie przez Jana Gregoire. Fundamenty pod pomnik założono 3 listopada 1828 r.

W szklannym kloszu zamurowano różne pisma, monety, medale i akt założenia, podpisany przez wszystkich członków.

Uroczysty akt odsłonięcia pomnika odbył się dnia 11 maja 1830 r. Naprzód cały pochód udał się do kościoła św. Krzyża. Przed pomnikiem mowę wygłosił Niemcewicz, a gdy rzekł: „Przyszedł dzień, gdzie to słońce, w które Kopernik przez pół wieku wlepione miał oczy, dziś na wizerunek jego łaskawe rzuci promienie”—w tej chwili stał się dziwny fenomen, który pozostawił potężne na obecnych wrażenie... Przy ostatnich słowach, gdy zasłona z pomnika opadła, zachmurzone niebo nagle rozjaśniło się i promienie słońca ozłociły posąg Kopernika!

Przygotowując uroczystość, zapomniano w broszurkach popularnych objaśnić ludność o znaczeniu tego posągu. To też jedni twierdzili, że to św. Stanisław, inni, że to uczony, który odkrył nową część świata.

Jan Śniadecki, zaproszony na uroczystość, nie przybył, tłumacząc się serdecznie zredagowanym listem, pisanym do Niemcewicza, że stan zdrowia nie pozwala mu odbywać dalszej drogi.

Zbiory Towarzystwa stale powiększały się wykopaliskami, starymi monetami, różnymi pamiątkami, nadsyłanymi Towarzystwu. W ostatnich czasach nabyto dublikaty cenniejszych dzieł z biblioteki puławskiej. Synowiec zaś gien. Sokolnickiego, Piotr Sokolnicki, porucznik, darował Towarzystwu urnę ze szczątkami kości króla Stanisława Leszczyńskiego. Obecnie znajdują się one w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Ruch wydawniczy w ciągu całego 1829 r. rozwijał się bardzo. Wydano w drukarniach warszaw-

skich nowych dzieł polskich 144, więcej o 43 niż w roku poprzednim.

Towarzystwo, z nakładu na wydanie „Historji” Naruszewicza w sumie 17 583 złp., otrzymało już 16 456 złp. i oprócz tego miało jeszcze 452 egzemplarze.

Poświęcono w tym czasie wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa: ks. Antoniemu Dąbrowskiemu, pijarowi, zasłużonemu pedagogowi i matematykowi; dr. Józefowi Czekińskiemu, autorowi czterotomowego dzieła o chirurgji; Michałowi Wyszowskiemu, wierszopisowi; ks. Siarczyńskiemu, Janowi Freyerowi, dziekanowi wydziału lekarskiego i jednemu z założycieli szkoły lekarskiej za Księstwa Warszawskiego, kasztelanowi Piotrowi Bielińskiemu i prymasowi Woroniczowi (zmarłemu w Wiedniu), Teofilowi Walickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu.

Żegnano dobrą pamięcią zmarłych profesorów: Marka Pawłowicza, Franciszka Szaniawskiego, a także Józefa Lipińskiego i Piotra Maleszewskiego.

Dnia 23 lipca 1829 r. zmarł, w odosobnieniu i zapomnieniu twórca sceny narodowej Wojciech Bogusławski, przed którym gmach Towarzystwa był zamknięty. Zasługi jego i imię przetrwały jednak pamięć bardzo wielu członków Towarzystwa!

W 1830 r. Lelewel był na stanowisku bibliotekarza. W bibliotece też Towarzystwa odbyła się pamiętna rozmowa w dniu 21 listopada pomiędzy: Piotrem Wysockim, Zaliwskim, Bronikowskim i Lelewelem.

W odpowiedzi Lelewel wyrzekł: „Choć tyle związków wojskowych ściagał los przeciwny, nie

wątpię o pomyślnym skutku naszych usiłowań, jeżeli całe wojsko macie za sobą.”

Nosząc w sobie ogromną tajemnicę wybuchu rewolucji, Lelewel z dziwnym spokojem oddaje się pracy i troszczy o los kilku zaginionych książek.

Listem z dnia 25 listopada 1830 r. zrzeka się obowiązków inspektora biblioteki Towarzystwa z powodu trosk domowych i trudów rozmaitych. Troski domowe—to choroba sędziwego ojca, a trudy rozmaite—to sprawy polityczne, lekko-myślnie poczęte.

VII.

Ostatnie czasy Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Znieważenie Niemcewicza przez młodzież polską — Co wpłynęło na decyzję władz rosyjskich o Towarzystwie. — Ostatnie prace Towarzystwa. — Wybór nowych członków w r. 1831. — Posiedzenie publiczne. — Odczyt prof. Hubego — Towarzystwo nie jest w stanie dać składki. — Nowa Polska najzacniejszych «zdrajcami» nazywa — Szkolowanie Mickiewicza. — Dziennikarstwo tego czasu. — Nowe dzieło historyczne Lelewela. — Klęski wojenne. — Ostatni ślad życia uczzonego grona. — Rozwiązanie Towarzystwa. — Szaniawski i Linde pomagają w likwidacji Towarzystwa. — Nadzieje i obrona Towarzystwa. — Braki w zbiorach Towarzystwa. — Dokumenty urzędowe Komisji likwidacyjnej i charakterystyka członków. — Ks. Józef nie błahonieśnyj. — Zakończenie.

Jeszcze powstanie listopadowe trwało w swej sile, a cesarz Mikołaj w liście do feldmarszałka Dybicza rozporządził już losem Towarzystwa, uważając je za bardzo niebezpieczną instytucję.

Czy rzeczywiście tak było?

Wnioskować możemy z całej działalności instytucji, która pracowała tylko naukowo i której zadaniem było krzewienie w kraju oświaty.

Szaleństwa dokonała wówczas młodzież wojskowa i akademicka, wywołując bez odpowiedniego przygotowania zbrojne powstanie, ale gdy ono już wybuchnęło, należało określić na rozruchanym morzu będący uchronić od rozbicia, należało ująć ster w rękę i szukać środka ocalenia.

Dlatego wbrew przekonaniu własnemu, w szeregu powstańców stanęli mężowie dojrzały. Nie myślę o zagorzałych zwolennikach ówczesnej rewolucji, jakimi byli z członków Towarzystwa: Lelewel i Lach Szyrma, prof. uniwersytetu warszawskiego, ale o Niemcewiczu i ks. Czartoryskim.

Niemcewicz w liście do ks. Czartoryskiego jeszcze przed 29 listopada wyraził się o bezowocności zbrojnego powstania, a po wybuchu rewolucji, opinię swoją co do tego wzmocnił jeszcze wobec paraliżującej Rząd tymczasowy działalności Towarzystwa patryjotycznego, na którego czele stał Lelewel, a którego dźwignią byli dziennikarze młodzi, prowadzeni przez Maurycego Mochnackiego, Ksawerego Bronikowskiego i Franciszka Grzymałę.

Skarżył się sędziwy patryjota do Koźmiana, że wciąż oblegają jego mieszkanie, w dzień i w nocy, niby to się radzą, a słuchać nie chcą!

„Mówiłem im, aby rozpuścili i zamknęli kluby, a gdy się sprzeczać zaczęli, z gniewem się oburzyłem: nie radziliście się mnie, nim zaczęliście szaloną rewolucję, dajcie mi teraz pokój i lećcie w przepaść, kiedy słuchać nie chcecie.”

„Trzeba być zdrajcą, aby tak mówić!”—odezwał się na to Mochnacki.

Wobec takiej znieuwagi Niemcewicz zalał się łzami. Więść o obrazie, jakiej doznał Niemcewicz

od młodego zapaleńca, przypawiła Chłopickiego o atak apoplektyczny.

Wypadek ten wywołał oburzenie nawet wśród młodzieży, która złożyła adres Niemcewiczowi, Chłopickiemu i ks. Czartoryskiemu z wynurzeniem uczuć uszanowania i przeproszeniem za doznaną zniewagę.

Łzami opłakał Niemcewicz własną krzywdę, łzami przebłagał Chłopickiego, który dał się wreszcie nakłonić do ujęcia dyktatury w swe ręce.

Obecność jednak Adama Jerzego ks. Czartoryskiego i Niemcewicza, tych dwóch czynnych i wybitnych członków Rządu rewolucyjnego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, podsyciała gniew Mikołaja I przeciw Towarzystwu i sprawiła, że powzięciu Warszawy Towarzystwo zostało rozwiązane, a zbiory jego przewiezione do Petersburga.

Jak za czasów Księstwa Warszawskiego, mimo walk i szczyku oręża, prace Towarzystwa szły trybem normalnym, tak również i teraz. Posiedzenia odbywały się, nie brali w nich udziału tylko ci, którym zajęcia publiczne i dziennikarskie nie pozwalały oddawać się pracy naukowej.

Kwietniowe wybory w 1831 r. wykazały, że na uznanie w oczach wyborców zasłużyli ci, którzy oprócz nauki wyobrażali ideę liberalizmu, a więc wojskowi: Skrzynecki, Prądzyński, Chrzanowski, Kołaczkowski, Paszkowski, przedewszystkim ci więc zostali wybrani na członków, dalej dziennikarz Kiciński, historyk Maciejowski, poseł Wincenty Niemojowski. W tej dobie wszedł również do grona członków tolerowany już przez klasyków poeta Mickiewicz, ze względu na jego „tak zwany talent.”

Posiedzenie publiczne odbyło się d. 3 maja, przy stosunkowo nielicznym udziale publiczności,

z powodu unikania zgromadzeń ze względu na panującą cholereę. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Niemcewicza i odczytaniu nazwisk nowo-wybranych członków, wszedł na mównicę, w mundurze artyleryjskim, prof. Romuald Hube i odczytał rozprawę o konstytucji 3-go maja radził wkońcu, aby w ustawie nowej umocnić władzę królewską, zaprowadzić prawa municypalne, a przedewszystkim nadać włościanom własność ziemi; później zabrał głos jeszcze Brodziński, mówił o narodowości Polaków.

Do zbiorów Towarzystwa ofiarowaną była w tym czasie przez Rząd Narodowy jedna chorągiew ze zdobitych pod Stoczkiem.

Niemcewicz tak głęboko przejęty był losem umiłowanej instytucji, że gdy Stanisław Węgrzecki, prezydent municypalności m. Warszawy, nałożył na Towarzystwo składkę w kwocie 3738 złp. na umundurowanie dwóch pułków tak zwanych „dzieci warszawskich,” odpowiedział odmownie, ponieważ ginach zajęty na bibliotekę i gabinety nie jest źródłem dochodu. Już po podpisaniu tej odpowiedzi szczegółowo umotywowanej, sędziwy prezes położył charakterystyczny dopisek:

„Upraszam o odwołanie rozkazu tego; Towarzystwo nie jest w stanie dać i szeląga, bo jest bez funduszów; chyba jak Wizygoty weźmiecie książki nasze i Kopernika.”

W tej dobie powstał w Warszawie nowy dziennik p. t. „Nowa Polska,” który zakończył swoje istnienie w przeddzień kapitulacji Warszawy. Na czele jako redaktorów wymieniają nazwiska: Lelwela, Piotra Wysockiego, Kazimierza Brodzińskiego, Mochnackiego i innych. Z łamów tego dziennika padały najjadowitsze strzały przeciw Towarzystwu, czyli jak się wyrażali, prze-

ciw zwartej falandze „umarłych starców,” ugrupowanych koło zwietrzałego sztandaru klasycyzmu—Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Później ukazały się oszczerstwa, miotane na naczelnego wodza Chłopickiego, na członków Izby poselskiej, na Niemcewicza... Wszyscy oni w oczach „Nowej Polski” byli zdrajcami narodu.

Wobec tego Izba poselska zwróciła się do Lelewela, jako jednego z założycieli organu, z żądaniem wyjaśnienia i usprawiedliwienia stanowiska zajętego względem kraju i najpoważniejszych jego mężów. Interwencja była na czasie...

Leleweł zapewnił, że nigdy żadnego artykułu w „Nowej Polsce” nie zamieścił, że do niej należeć nie chce i polecił z liczby redaktorów wykreślić swoje nazwisko. Poszli za jego przykładem: Wysocki, Nabelak, Zaleski i inni.

Przy piśmie zostali: Józefat Ostrowski i Jan Żukowski, którzy odrzucając przymiotnik „szaleńcy,” dwa drugie epitety, które ich obrzucono: „burzycieli, wznowicieli,” z chęcią przyswoili sobie.

Prawdopodobnie też pióra Józefata Ostrowskiego był pamflet, zamieszczony w dwóch numerach dziennika przeciw Towarzystwu Przyjaciół Nauk. On również później na emigracji wicherzył, i nawet Mickiewiczowi nie dawał spokoju, obrzucając go zarzutami, jakoby w oczach emigrantów uchodził za agenta rosyjskiego.

Wyrazem opinii kraju względem Niemcewicza było uczczenie go godnością senatora kasztelana; wymawiał się starzec od tego zaszczytu, ale na jednozgodne żądanie obu Izb ustąpił.

Oprócz „Nowej Polski,” podczas rewolucji zaczęto wydawać dzienniki: „Polak sumienny,” „Orzeł Biały i Pogoń,” „Zjednoczenie,” pismo poświęcone narodowości, „Merkury” (poprzednio „Nie-

podległość”), dziennik polityczny, handlowy i literacki; ukazało się też wiele odezwo i broszur.

W 1831 r. wydał Lelewel „Panowanie Stanisława Poniatowskiego,” obejmujące trzydziestolecie usilnych starań narodu podźwignięcia się, ocalenia bytu i niepodległości.

Od ostatniego posiedzenia publicznego do końca 1831 r. nie było żadnych zgoda zajęć w gmachu Towarzystwa.

Szybko po sobie następujące wypadki, jak: nie-szczęśliwa bitwa pod Ostrołęką, nieudane wyprawy na Wołyń i Litwę, oblężenie, szturm i kapitulacja Warszawy, położyły pieczęć milczenia na prace i działalność Towarzystwa.

Jedyny ślad życia uczonego grona zachował się w pamiętnikach hr. Skarbka, który podczas powstania bawił w Petersburgu, powołany tam w sprawie reformy szpitali i powrócił do Warszawy już w chwili, gdy zarząd kraju znajdował się w rękach hr. Paszkiewicza Erywańskiego, mianowanego księciem warszawskim.

Ponieważ Skarbek był kustoszem biblioteki i muzeów, przeto obowiązki te po powrocie swoim z Petersburga na nowo objął i zrazu żadnej w ich sprawowaniu nie doznał przeszkody.

Towarzystwo zaczęło się zbierać na zwykłe posiedzenia swoje i nawet jedno centralne, pod prezydencją biskupa Prażmowskiego, odbyło się w obecności dwóch generałów rosyjskich, na to posiedzenie zaproszonych, którzy z widoczną ciekawością, ale udanym współczuciem, przysłuchiwali się naukowym rozprawom. Nikt zatym nie przewidywał, jaki los czekał Towarzystwo.

Biskup Prażmowski, wiceprezes, objął przewodnictwo w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, ponieważ z tłumną emigracją przywódców ruchu pocią-

gnęli Niemcewicz i najwybitniejsi członkowie Towarzystwa.

Od ostatniego posiedzenia dwa tygodnie upływały spokojnie, w ciągu których można było ocalić wiele cennych pamiątek narodowych, usuwając je tak z biblioteki, jak i muzeum Dąbrowskiego.

Niczego jednak nie przedsięwzięto, bo nie spodziewano się niczego złego! Aż tu pewnego poranku (d. 21 listopada 1831 r.) w gmachu Towarzystwa niespodziewanie zjawił się wyższy urzędnik rosyjski i zażądawszy kluczy od wszystkich lokalów, opieczętował takowe i dokonał aktu rozwiązania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, bez żadnego uprzedniego ogłoszenia i zawiadomienia.

Widocznie o rozkazie danym feldmarszałkowi Dybiczowi przez cesarza Mikołaja I zaraz po bitwie grochowskiej, nic a nic nie wiedziano...

Faktyczne rozwiązanie Towarzystwa poprzedził szereg środków, zarządzonych w drodze korespondencji władz Królestwa, dopiero w drugiej połowie stycznia 1832 r.

Wtedy dopiero ukazała się pierwsza odezwa z kancelarji naczelnej komenderującego armją ks. Górczakowa do generała Reutenstraucha, będącego członkiem Rady tymczasowej, stanowiąca o losie zbiorów Towarzystwa.

W korespondencji tej jest mowa, że minister oświecenia ks. Lieven z woli i polecenia J. C. Mości posyła do Warszawy bibliotekarzy publicznej biblioteki cesarskiej, Krassowskiego i Popowa, dla ułożenia i odebrania ksiąg dwóch miejscowych bibliotek, t. j. publicznej i tak zw. „Przyjaciół Nauk.”

Nastąpiły teraz korespondencje, zapoczątkowane przez dwóch założycieli tegoż Towarzystwa,

z których jeden filozof, uczeń Kanta, dawny legjonista, następnie dygnitarz we władzach naczelnych Królestwa, prezes cenzury, dyrektor Komisji oświecenia, w końcu po kapitulacji Warszawy członek ustanowionego Sądu wojenno-kryminalnego, Józef Kalasanty Szaniawski, drugi filolog, autor „Słownika języka polskiego,” rektor liceum, ostatnio po kapitulacji dyrektor wychowania publicznego, Bogumił de Linde — podali sobie zgodnie ręce do usypania mogiły nad instytucją, której przed 30 laty kolebkę zbudowali.

W wykonaniu rozkazu ks. Gorczakowa, Szaniawski poleca Lindemu, aby zniósł się z sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i powiadomił go, iż niebawem przybywają z Petersburga urzędnicy dla objęcia w posiadanie zbiorów Towarzystwa.

Linde w wykonaniu tego zlecenia zwrócił się z korespondencją do Łukasza Gołębiowskiego, a ten bezwzględnie zawiadomił o niej biskupa Prażmowskiego, który już nazajutrz d. 15 lutego 1832 r. podał na imię prezydującego w Rządzie tymczasowym, radcy tajnego Engla, prośbę, zawierającą obronę Towarzystwa.

W podaniu swym biskup Prażmowski zaznacza, że zbiory Towarzystwa pochodzą z darów prywatnych, a niektóre osoby zastrzegły sobie prawo reklamacji, na wypadek, gdyby Towarzystwo istnieć przestało. Wreszcie zwraca się z prośbą o wstawiennictwo do radcy tajnego Engla, gdyż Najjaśniejszy Pan, który łaskawie przebacza tym, którzy rzeczywiście zawinili, tymbardziej Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk otoczy swoją opieką i protekcją..

Na posiedzeniu Rady administracyjnej, na której prezydował feldmarszałek Paszkiewicz, przed-

stawienie biskupa Prażmowskiego przyjazny znalazło posłuch, lecz już 6 kwietnia 1832 r. nadeszła odpowiedź odmowna J. C. Mości, ponieważ najgłówniejsi członkowie tego Towarzystwa byli najczynniejszymi działaczami nieszcześnie-go przewrotu, wywołanego w Królestwie.

Ogłoszony w marcu 1832 r. „Statut organiczny” dla Królestwa zapewnił jego ludności między innymi nietykalność prawa własności osób prywatnych i wszelkich instytucji publicznych — prawo to jednak nie dotyczyło Towarzystwa Przyjaciół Nauk ani biblioteki publicznej warszawskiej.

Przy wstępnym spisywaniu i pakowaniu zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk okazał się brak niektórych rzeczy, przeto radca stanu Krassowski wystosował d. 4 grudnia 1832 r. reklamację do Łukasza Gołębiowskiego z powodu dostrzeżonego braku pierwszorzędnej wagi dokumentów, jak np. reskryptów i dyplomów oryginalnych cesarza Aleksandra I, królów pruskiego i saskiego, dotyczących Towarzystwa, pieczęci Towarzystwa, oraz protokołów ogólnych posiedzeń Towarzystwa od 21 października 1825 r. Później, bo dopiero w 1833 r., przypadkowo zostało wykryte, że do liczby zabytków poszukiwanych należą inne jeszcze skarby historii i sztuki.

W interesie ogółu leżałoby, aby usunięte oryginały, o ile znajdują się w pewnym przechowaniu, doczekały się opublikowania.

Na podstawie wszystkich otrzymanych przez komisarzy cesarskich dokumentów z archiwum Towarzystwa, ułożony został przedewszystkiem obszerny i szczegółowy wyciąg protokołów ważniejszych posiedzeń. Redaktorem elaboratu był radca Aleksander Iwanowicz Krassowski, pomagał mu w tej

pracy, ile dotyczyła wyciągów polskich, urzędnik miejski klasy VI Witanowski.

Elaboraty te, łącznie z wykazem usuniętych dokumentów i opinią co do udziału członków Towarzystwa w rewolucji, posiadają nieocenioną wartość, jako wyraz poglądów władz krajowych, po uśmierzeniu powstania listopadowego, na cele i zadania nauki polskiej.

Wdzięczność się należy p. Krausharowi, że te wszystkie dokumenty urzędowe, wypracowane przez Komisję likwidacyjną Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podał nam w tłumaczeniu polskim w ósmym tomie swojej monumentalnej pracy. Są w nich arcycharakterystyczne epitety i ustępy, np. o Juljanie Niemcewiczu czytamy: „przez cały czas swego urzędowania, postępowanie jego na pozór było ostrożne, lecz nie okazywał wierności rządowi rosyjskiemu, znanym był mu z niekorzystnej strony...” O biskupie Prażmowskim: że chociaż „ukształceniem zajmował pierwsze miejsce w kole duchowieństwa rzymsko-katolickiego, lecz prawowitemu rządowi żadnych usług zdolnościami swemi nie okazywał.” O Joachimie Lelewelu pisze: „b. prof. uniwersytetu wileńskiego wiedział o mającym nastąpić wybuchu. Komisja charakteryzuje go: krwiożerczy buntownik, prezes klubu patryjotycznego” i t. d.

Przed ostatnim walnym zgromadzeniem, Towarzystwo Przyjaciół Nauk zaproponowało na członków niektórych uczonych Rosjan, otóż ślad tego pozostał w protokołach. Nie podobało się to Komisji likwidacyjnej, bo uważa, że podczas powstania ani jeden Rosjanin nie zgodziłby się na związanie stosunków z owym gronem uczonych polskich.

Z drugiej strony zbyt obelżywa dla Rosjan jest

ta okoliczność, zaznacza autor komentarza, że zaszczycono ich powołaniem po Polakach i po wszystkich cudzoziemcach, do godności ostatniej: jedynie korespondentów warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Czytamy: „jakież to osobliwszy zaszczyt dla metropolity kijowskiego Eugienjusza Bołchowitinowa, archeologa i lingwisty, i dla zasłużonego profesora uniwersytetu moskiewskiego Kaczenowskiego, stać w jednym rzędzie z ostatnimi z 28 korespondentów tegoż Towarzystwa — poniżej Mickiewicza i Kicińskiego...”

Administracja byłego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jeszcze przez kilka od daty rozwiązania Towarzystwa była w korespondencji z władzami Królestwa. Ciągłe wyjaśnienia, raporty, oddawanie funduszków, poszukiwania aktów i książek, ciągle też ze strony rządowej opinie o ludziach, którzy zasiadali w Towarzystwie i o sprawach, które były tam poruszane.

Jedna taka notatka rządowa z 1834 r. pochodząca, omawia, że Towarzystwo więcej polityczne niż naukowe, myślało o pomniku dla ks. Józefa Poniatowskiego, sławionego w Polsce za „patryjotyzm”, na równi z Kościuszką.

„Życie ks. Józefa Poniatowskiego — pisze autor notatki — żadnymi wielkimi czynami nie było nacechowane, a zgon jego, w ucieczce po pogromie Lipskim wydarzony, nie przedstawia nic godnego pamięci...”

Memorjał, zawierający w sobie dzieje ogólne Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ułożone z punktu widzenia władz politycznych Królestwa w 1836 r., stanowi ostatnie echo poglądów na całkowitą działalność instytucji.

Księga zamknięta! W krótkiej formie starałem się dać wyraz temu wszystkiemu, co cenna praca p. Kraushara złożyła w ofierze nauce polskiej.

Na kanwie dziejów politycznych snuje się złota nić pracy Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez lat 30. Stają do niej wszyscy, którym wiedza, talent zdolności pozwalały stanąć do apelu.

Towarzystwo owiane ideą demokratyczną odznaczało się na ówczesne pojęcia wielką tolerancją. Nie zasklepione w dociekaniach czysto naukowych, Towarzystwo Przyjaciół Nauk dbało o oświatę elementarną, o wydawnictwa popularne. Troszczyło się o język, gramatykę, pisownię polską, o znajomość dziejów ojczystych. Zakładało bibliotekę, zbierało pamiątki; pomniki stawiało tym, którzy byli chlubą narodu!

Rozważne i dojrzałe politycznie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk przez usta swoich kierowników powstrzymywało szalone rozpędy swawoli lub słowami trzeźwości odpowiadało na rojenia i porwy młodzieńcze. Otrzymywali oni wzamian „szykany” lub przezwiska „zdrajcy.”

Mimo tylu cierpień moralnych i osobistych ofiar, gdy jednak rewolucja wybuchnęła, porwała z sobą wszystkie żywioły. Obok tych, którzy na oślep lecieli, stanęli i ci, którzy w powodzenie sprawy tak poczętej nie wierzyli.

I to właśnie, ta ich obecność miała później decydować o istnieniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które, jak z całokształtu dziejów jego widzimy, polityką się nie zajmowało, stało ponad partjami, służąc jedynie nauce i kulturze polskiej.

Dzieło p. Aleksandra Kraushara śmiało stanąć może w szeregu tych poważnych wydawnictw, które zostały złożone u stóp Almae Matris Jagiello-

nicae, z powodu jej 500-letniego jubileuszu. Tam widnieją monografie akademji, uniwersytetów i liceów, tu szczególowa historia dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, od jego zawiązków, aż do ostatnich błysków istnienia.

Towarzystwo to, które przez pierwsze lat piętnaście przeżyło trzy fazy dziejowe: czasy pruskie, Księstwo Warszawskie i rządy Rady Najwyższej, a przez następne piętnastolecie czasy Królestwa Kongresowego, rzuciło bujny posiew na niwę pracy umysłowej.

Czasy się zmieniały, ludzie umierali, idea jednak zostawała i zawsze znajdowała i znajduje chętnych do dalszego snucia zapoczątkowanego dzieła, wierząc w jego trwałość i skuteczność.

D o d a t e k.

Jako uzupełnienie czasów likwidacji Towarzystwa Przyjaciół Nauk przytoczę to, co o teroryzmie rządowym w Królestwie Polskim po upadku rewolucji pisał Niederstetter, generalny konsul pruski w Warszawie *).

Dyplomata ten pruski szczerze lub nieszczerze ubolewa nad naszym położeniem, w relacji przesłanej do Berlina w r. 1832, między innymi porusza sprawę szkolnictwa.

Uniwersytet, licea, wszystkie instytuty nauki i sztuki bez wyjątku są zniesione, a młodzież włości się beczynnie ku wielkiemu swoich rodziców zmartwieniu.

*) Ogłosił dr. Alfred Stern wraz z oryginalnym tekstem niemieckim w «Przeglądzie Polskim» z r. 1906. (M. O.)

„Biblijoteki, zbiory sztuki, obrazy połączone z temi instytucjami zostały zapakowane i mają być odesłane do Petersburga. Usilne prośby o zastrzymanie przynajmniej duplikatów nie odniosły żadnego skutku. Nie uwzględniono tego zgoła, że instytucje te zostały założone z funduszków prywatnych i z takichże samych się utrzymywały.

W takim położeniu znajduje się tutejsza Akademia Umiejętności. Nosiła ona nazwę: Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Instytucję tę założył pierwotnie pewien bardzo zamożny człowiek prywatny, następnie utrzymywano i pomnażano ją zasiłkami członków, jako też bardzo znacznemi legatami w kapitałach, książkach i zbiorach sztuki. Kilka legatów, między innymi legat ks. Sapiehy i generała Dąbrowskiego, zapisano z wyraźnym zastrzeżeniem powrotu ich do rodziny, jeśliby Akademia cel swój zmieniła lub została rozwiązana.

Legaty powyższe były więc właściwie tylko do użytku instytucji oddane. Rodziny reklamowały obecnie jedynie zwrot swoich książek i przedmiotów sztuki, niestety napróżno!

Wdowa po generale Dąbrowskim, zamieszkała w W. Ks. Poznańskim i poddana W. Ks. Mości, przybyła osobiście w tej sprawie do mnie, żeby się mnie poradzić. Wobec tego, że wszystkie kroki poczynione w tutejszych władzach pozostały bez skutku, mogłem jej tylko poradzić, żeby się udała z prośbą wprost do J. C. Mości i popierała ją tą okolicznością, że z pewnością nie jest najwyższym zamiarem stosowanie tego środka wobec poddanych obcego monarchy, którzy nie brali w powstaniu najmniejszego udziału, a to tymbardziej, że reklamowana biblijoteka jej zmarłego męża nie

ma pozostać w kraju, lecz ma być wywiezioną. Ostatecznie doradzałem jej—pisze dyplomata pruski, — żeby przedstawiła całą sprawę ministrowi spraw zewnętrznych W. Król. Mości, który następnie osądzi, czy reklamacja jest tak uzasadniona, żeby mogła nastąpić interwencja u rządu rosyjskiego.”

Wiemy, że ostatecznie przedstawienia czynione rządowi rosyjskiemu przez generałową Dąbrowską do pożądanego skutku nie doprowadziły, ciekawym jednak jest, czy generałowa udawała się w tej sprawie do pruskiego ministra spraw wewnętrznych i czy ten występował z żądaniami na drodze dyplomatycznej. Rodzina Dąbrowskich mogłaby o tym coś powiedzieć i podać do publicznej wiadomości.

Towarzystwo Naukowe w Płocku.

Kreśląc dzieje „Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” nie od rzeczy będzie wspomnieć o Towarzystwie Naukowym Płockim, które było wynikiem promieniotwórczej działalności warszawskiego Towarzystwa i przez członków tegoż Towarzystwa do życia powołane *).

„Towarzystwo Naukowe Płockie” powstało w r. 1820 i istniało do r. 1830.

Prezesem Towarzystwa był biskup Prażmowski, zastępcą biskup sufragan Luboradzki, a gorącym orędownikiem i dobroczyńcą Towarzystwa jeden z najzasłużeńszych w kraju ludzi, Stanisław Potocki.

*) Notatkę tę podaje podług pracy p. Stefana Gorskiego: „Towarzystwo Naukowe Płockie.” „Przegląd Historyczny,” 1906 r. (M. O.).

Dzięki zabiegom i staraniom Towarzystwa rozpoczęto „Opisanie miast w Województwie Płockim.” Bardzo czynnymi w tych pracach byli członkowie Towarzystwa: W. H. Gawarecki, prof. Borowicz i rektor Morykoni. Ten ostatni zajmował się również archeologią Płocka i okolicy, dzieląc się na posiedzeniach Towarzystwa rezultatami swoich badań.

Między innymi poszukiwaniami, w gruzach niknącego już wówczas zamku książąt mazowieckich odkopano legiendową, dawną, przy kościele katedralnym studnię, z której wydobyto pieniądze z czasów Zygmunta Augusta i Batorego.

Staraniem Towarzystwa rozpoczęto poszukiwania w katedrze płockiej zwłok królewskich Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, podług rękopisu z r. 1603 dr. Laurencjusza (Wawrzyniec z Wszereczu, kan. koleg. pułtuskiej), a odnalazszy, urządzone uroczyste nabożeństwo i pochowanie takowych d. 12 września 1825.

Do r. 1826 Towarzystwo rozwijało się bardzo energicznie, zapał w kolekcjonowaniu zbiorów ogarnął nawet młodzież szkoły wojewódzkiej. Jeden z uczniów klasy VI, niejaki Cyprysiński, chlubnie zapisał się w kronikach Towarzystwa, przywożąc z wakacji notatki o zwiedzanych najciekawszych miejscach województwa krakowskiego i sandomierskiego, oraz przywożąc do zbiorów Towarzystwa Naukowego: pismo na pergaminie z Sandomierza z datą 1470 roku, kawał czystej soli z Wieliczki, marmur z Chęcín i kawałek kruszcowej rudy z Olkusza.

Po r. 1826 ruch literacki w Towarzystwie słabnąć począł, apatja ogarnęła społeczeństwo płockie, zabrakło ludzi czynu. Był to objaw prawdopodobnie czasowy, którego doznają wszystkie nie-

mal instytucje; okres odrętwienia. Towarzystwo Naukowe Płockie już się z niego jednak nie otrząsnęło, bo w r. 1830 zostało rozwiązane.

Zbiory Towarzystwa stanowił księgozbiór z 5000 tomów złożony, gabinet matematyczno-fizyczny z 428 sztuk, zbiory zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne, numizmaty i t. p.

Towarzystwo Naukowe Krakowskie

obecnie

Akademja Umiejętności *).

Po przyłączeniu Krakowa i Galicji do Księstwa Warszawskiego w roku 1809, zaprowadzono w dniu 2 grudnia t. r. nowe urządzenie Wszechnicy czyli Szkoły Głównej krakowskiej, w którym było zastrzeżone, że profesorowie jej mają utworzyć stowarzyszenie pod nazwą Instytutu krakowskiego. Były to jednak czasy wojen i niepokojów politycznych, które przy niepewnym jutrze nie pozwalały na ścisłą, swobodną pracę naukową, to też nowa instytucja, wyłącznie rozporządzeniem rządowym powołana do życia, nie miała sposobności rozwinąć się dostatecznie.

Dopiero po kongresie wiedeńskim, gdy 3 maja 1815 r. traktatem dodatkowym został zawarowany byt Wolnego m. Krakowa, grono ówczesnych profesorów samodzielnie uznało potrzebę zawiązania Towarzystwa Naukowego na wzór istniejącego już dawniej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Projekt, wniesiony na radę rektorską d. 24 lipca, został przyjęty i stał się pierw-

*) Z broszury M. Offmańskiego: «Dwudziestopięciolecie Krakowskiej Akademji Umiejętności.» Lwów, 1897.

szą ustawą Towarzystwa ściśle wówczas złączonego z Uniwersytetem. Otwarcie nastąpiło 25 lutego 1816 r. na posiedzeniu publicznym, któremu przewodniczył prezes Towarzystwa i rektor Uniwersytetu, Walenty Litwiński (ur. 1778 zm. 1823 r.), prawnik polski, prof. prawa karnego i postępowania sądowego. Odtąd Towarzystwo żywot swój prowadziło samodzielnie lub ściśle połączone z Uniwersytetem, którego rektor był zarazem prezesem Towarzystwa Naukowego.

Pierwsza zmiana statutu została dokonana 1840 r. wśród dusznej atmosfery, pod wpływem rezydentów państw opiekuńczych, mających na widoku zniesienie Rzeczypospolitej Krakowskiej. Druga zmiana w listopadzie 1848 r. została podyktowana koniecznością przystosowania się do nowej organizacji politycznej, jaka przypadła w udziale byłej Rzeczypospolitej i obowiązywała przez cztery lata do czasu zawieszenia czynności w r. 1852.

W okresie tym końcowym Towarzystwo Naukowe dzieliło się na dwa wydziały: a) akademicki do badań naukowych, b) wydział rozszerzenia oświaty, mający na celu oświatę ludu, doglądanie szkół, zakładanie stowarzyszeń o celach naukowych, wydawanie elementarzy i podręczników szkolnych.

Z podziału tego widzimy, że Towarzystwo zakresiło sobie szerokie pole działalności i to nie tylko akademicko-naukowej, ale jako popularyzator wiedzy wśród dziatwy i maluczkich. Przyjęło więc tradycję Komisji Edukacyjnej i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a zrozumiawszy potrzebę ogólnej oświaty, starało się działać w kierunku, w jakim obecnie skutecznie działa w Galicji Towarzystwo Pedagogiczne, Towarzystwo wydawnictw szkolnych im. Ossolińskich, Towarzy-

stwo „Szkoły ludowej,” Towarzystwo „Oświaty ludowej” i wiele innych instytucji.

Rok 1848, w którym obchodzono na posiedzeniu publicznym d. 4 listopada 30-letnią działalność Towarzystwa Naukowego, zamyka pierwszy okres Towarzystwa. W czasie tym (1816—1848 r.) z przerwą mniej więcej dwuletnią, wywołaną już to zmianą statutu, już to zajęciem Wolnego m. Krakowa, Towarzystwo wydało około 400 rozpraw naukowych, objętych 18 tomami Rocznika i 8 tomów Rocznika lekarskiego.

Druga era Towarzystwa Naukowego (1849 — 1872 r.), z początku mniej pomyślna dla rozwoju instytucji, zaznaczyła się bardziej jednolitym kierunkiem prac. Gdy w r. 1852 rząd austriacki zażądał potwierdzenia statutów wszystkich instytucji dotąd funkcjonujących—Towarzystwo Naukowe zmuszone było zawiesić swoje czynności do czasu zatwierdzenia statutu przez ministra spraw wewnętrznych, co nastąpiło dopiero 16 maja 1856 r. Na mocy nowej ustawy odłączono Towarzystwo od Uniwersytetu i z zakresu działania usunięto wydział rozszerzania oświaty, zostawiając tylko wydział akademicki do badań czysto naukowych. Było to źle i dobrze zarazem. Źle, bo zacieśniono granice działalności i zatamowano wpływ tej najpoważniejszej instytucji naukowej w kraju na ogół społeczeństwa — dobrze, bo szczupłe siły naukowe, rozstrzelone w różnych kierunkach, zespoliły się razem. Panieważ jednak środki materialne nie pozwalały Towarzystwu brać wybitnego udziału w rozszerzaniu oświaty, przeto ograniczenia zmieniały stan rzeczy więcej teoretycznie niż praktycznie.

Odłączenie od Uniwersytetu sprawiło, że Towarzystwo znalazło się bez przytułku i tylko za-

wdzięczając swojej żywotności i energii zarządu, wywalczyło siedzibę i środki.

Pomocy w tych krytycznych chwilach doznało Towarzystwo od Franciszka Wężyka, poety, kasztelana i prezesa Towarzystwa Naukowego, który ofiarował gmach przy ulicy Sławkowskiej, oraz od hr. P. Moszyńskiego, ks. Jerzego Lubomirskiego, hr. Klementyny Miączyńskiej, Helcla i Michała Konarskiego, znanego pedagoga, filantropa i literata, który wówczas z nad brzegów morza Czarnego pośpieszył ze swą ofiarą.

Prace Towarzystwa Naukowego objęły badanie dziejów ojczystych i historii literatury, wskutek czego sprostowano wiele błędnych mniemań, zwrócono baczną uwagę na własności przyrodnicze kraju, zajęto się balneologją miejscową, tak bogatą na terytorjum Galicji, sięgnięto do badań dziejów i zabytków sztuki, pielęgnowano język, a to wszystko mimo szczupłych funduszków, których brak często był tak wielki, że członkowie oprócz trudu i pracy składali jeszcze grosz własny dla opędzenia potrzeb wewnętrznych Towarzystwa.

W r. 1868 dnia 16 maja obchodzono uroczyste pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia Towarzystwa. Przed posiedzeniem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Marka, podczas którego ks. Walerjan Serwatowski, profesor uniwersytetu krakowskiego, wypowiedział mowę, poświęconą historii, znaczeniu i celom instytucji. Z okazji jubileuszu Wincenty Pol napisał hymn, odczytany podczas przyjęcia członków, toast zaś na cześć poety wygłosił wierszem profesor Józef Szujski.

Dorobek naukowy w przeciągu ostatniego dwudziestolecia przedstawiało 20 tomów Rocznika. Ogółem było więc wydanych staraniem Towarzy-

stwa 38 tomów i 8 dodatkowych tomów Rocznika Wydziału lekarskiego, wydanych jeszcze do r. 1848.

Po półwiekowej rzetelnej pracy niebawem miała zajaśnieć nowa era, świetniejsza od dotychczasowych.

Gdy w r. 1870 Alfred hr. Potocki został powołany na prezesa ministrów, w przejeździe przez Kraków, prof. Majer, prezes Towarzystwa Naukowego, miał sposobność zwrócić jego uwagę na ważne zadania instytucji i brak środków do ich urzeczywistnienia, oraz podsunął myśl zarządzenia temu przez nadanie charakteru publicznego Towarzystwu, jaki mają Akademię.

W Wiedniu, hr. Potocki nie omieszkał przedstawić cesarzowi tego projektu i sprawił, że monarcha pismem odręcznym z d. 2 maja 1871 r. do ówczesnego ministra oświecenia wyraził życzenie zaprowadzenia Akademii Umiejętności w Krakowie. Wiadomość ta radosnym echem przebiegła wszystkie dzielnice Polski, a w Krakowie wywołała prawdziwy entuzjazm, którego wyrazem było złożenie hołdu cesarzowi w dniu 9 czerwca przez członków Towarzystwa Naukowego.

Nastąpiły pertraktacje i rokowania za pośrednictwem księcia Jerzego Lubomirskiego pomiędzy ministrem oświecenia i prezydentem Towarzystwa Naukowego. Statut Akademii wygotowało Towarzystwo Naukowe, a wszyscy członkowie dobrowolnie zgodzili się na wystąpienie z Towarzystwa, żeby zostawić swobodę wyboru członków Akademii, stosownie do wymagań nowej ustawy.

Statut cesarz Franciszek Józef zatwierdził 28 stycznia 1872 r. z zastrzeżeniem mało znaczących zmian, projektowanych przez ministra, które przyjęto na najbliższym posiedzeniu, tak, że ostateczna sankcja cesarska nastąpiła dnia 16-go lutego

1872 roku. Jednocześnie z tym ministerjum doniosło, że Naj. Pan wziął Akademię, jako instytucję publiczną, pod swoją opiekę i wyznaczył protektorem swojego brata arcyksięcia Karola Ludwika, zastępcą zaś mianował hr. Alfreda Potockiego. Na fundusz zakładowy przeznaczył cesarz z własnej szkatuły 20 000 złr.

Pożegnanie członków z prezesem i rozwiązanie Towarzystwa Naukowego nastąpiło na ostatnim posiedzeniu, odbytym 29 kwietnia 1872 r.

Stosownie do § 31 nowego statutu, nastąpiły wybory na członków Akademii. Kandydaci zostali przedstawieni do zatwierdzenia cesarzowi z oddziału nauk moralnych, sztuk, archeologii, oraz nauk przyrodniczo-lekarskich. Wybrańcami byli: Józef Kremer, Wincenty Pol, Antoni Walewski, Julian Dunajewski, Lucjan Siemieński, Karol Mecherzyński, Karol Estreicher, Józef Majer, Ludwik Teichmann, Fryderyk Skobel i Stefan Kuczyński. Zatwierdzenie powyższych członków nastąpiło 10 czerwca 1872 r. Z pierwszych tych członków przy życiu zostali Julian Dunajewski i Karol Estreicher.

Niebawem zaszła zmiana, spowodowana śmiercią Wincentego Pola († 2 grudnia 1872 r.), w miejsce którego został wybrany Józef Łepkowski, profesor archeologii polskiej.

Stosownie do brzmienia statutu, nowi członkowie sami w swoim gronie przeprowadzili elekcję drugich dwunastu, powołując na to zaszczytne stanowisko ludzi zasługi i rozgłosu naukowego: Aleksandra hr. Fredrę, Antoniego Małeckiego, Teofila Żebrowskiego, Juliana Klaczkę, Augusta Bielowskiego, Józefa Supińskiego, ks. Franciszka Pawłowskiego, Izidora Szaraniewicza, Józefa Dietla, Alfreda Biesiadeckiego, Ignacego Czerwia-

kowskiego i Wawrzyńca Żmurkę, znakomitego matematyka.

Pierwszym prezesem Akademji Umiejętności został dr. Józef Majer, sekretarzem prof. Józef Szujski—ukonstytuowanie wydziału nastąpiło 21 grudnia.

Wewnętrzny skład Akademji obejmuje trzy wydziały: filologiczny, historyczno-filozoficzny i matematyczno-przyrodniczy. Czynności swoje Akademja załatwia na posiedzeniach walnych, wydziałowych i w komisjach. Posiedzeń walnych do roku odbywa się trzy, z których jedno publiczne; posiedzenia wydziałowe co miesiąc.

Zarząd Akademji składają: prezes, dyrektorowie wydziałów, sekretarz gieneralny i sekretarze wydziałów. Członkowie Akademji bywają: zwyczajni i nadzwyczajni. Pierwsi dzielą się jeszcze na czynnych i korespondentów.

Członkami czynnymi mogą być ludzie znani z prac naukowych, uczeni krajowi (z Galicji, Łodomierji, tudzież W. Ks. Krakowskiego), w najmniejszej liczbie 24, a najwięcej 42, oraz uczeni pozakrajowi i zagraniczni w najmniejszej liczbie 18, a najwięcej 30 osób. Członków korespondentów może być 72. Największą ilość uczestników posiadają komisje i ci zaliczają się do członków nadzwyczajnych. Rozumie się samo przez się, że językiem stale używanym w wydawnictwach Akademji jest język polski, wyjątek stanowią wydawnictwa niektórych materiałow, gdzie tekst w całej rozciągłości podany bywa w oryginale.

U progu życia nowej instytucji przypadł czterechsetny jubileusz urodzin Kopernika. Akademja nie mogła pominąć milczeniem uroczystości, poświęconej pamięci najprzedniejszego ze swoich ziomków i na publicznym nadzwyczajnym posie-

dzeniu d. 18 lutego 1873 r. dała wyraz czci i hołdu dla wielkiego astronoma. Zakończono uroczystość natchnionym dwuwierszem Siemieńskiego:

„O Polsko! tobie jednej w głos mówić przystoi,
To był duch mego ducha, to kość z kości mojej.”

Ruch naukowy objął wszystkie działy nauk ścisłych i sztuk. Zwrócono baczną uwagę szczególnie na pielęgnowanie języka i badania nad językiem polskim, na topografię i klimatologję kraju, oraz na historję ojczystą. Po otwarciu dla publicznych badań naukowych przez Leona XIII Archiwum watykańskiego, Akademia krakowska skwapliwie z tego skorzystała, wysyłając stale do Rzymu ekspedycje naukowe.

Drugi zjazd naukowy pod imieniem Kochanowskiego odbył się w r. 1884, w trzechsetną rocznicę śmierci piewcy z Czarnolesia. Na tę uroczystość Matejko nadesłał Akademji portret poety, wyidealizowany, a raczej z fantazji Matejki stworzony, Weloński zaś popiersie brązowe Kochanowskiego inaczej odczute; poeta młodszy, rozmarzony, gdy tamten w wyrazistych oczach, pełen siły i głębokiej zadumy.

Trzeci zjazd naukowy ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja odbył się w Krakowie w 1906 r.

Rządy Akademji początkowo spoczywały w ręku dr. Józefa Majera, jako prezesa, i prof. Józefa Szujskiego, jako sekretarza. Po śmierci tego ostatniego (d. 7 lutego 1883 r.), na opróżnione miejsce został powołany prof. Stanisław Tarnowski, aby zająć placówkę opuszczoną przez swego szczerego przyjaciela. W tym składzie Akademia przetrwała do r. 1890, przy końcu tego roku, gdy dłużej prezes, zmuszony okolicznościami, okazał

chęć usunięcia się, przystąpiono do nowego wyboru, na którego mocy powołano na prezesa Akademji prof. Tarnowskiego, a na sekretarza gienralnego, prof. Stanisława Smolkę. Tak więc znowu sekretarzem pozostał historyk, autor dzieł: „Mieszko Stary i jego wiek,” „Roczniki polskie” i innych. Od lat kilku, po usunięciu się prof. Stanisława Smolki z zajmowanego zaszczytnie stanowiska, powołany został dr. Bolesław Ulanowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W notatce niniejszej należy zatrzymać się nieco nad postacią pierwszego prezesa Akademji, a poprzednio długoletniego przewodnika Towarzystwa Naukowego. Człowiek ten, to żywa karta kilkudziesięcioletnich dziejów najpoważniejszej instytucji w kraju.

Dr. Józef Majer, profesor fizjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, urodził się w Krakowie 1808 r. Przetrwiał ciężkie czasy w naszej Alma Mater. Gdy wszystkie katedry uległy germanizacji, a język niemiecki stał się wykładowym, on jeden nie zgodził się na wykłady w obcym języku, a że pozostał na swoim stanowisku, zawdzięczał to trafowi, iż nie znaleziono siły naukowej na jego miejsce. Nastąpiły jednak czasy inne, w których społeczeństwo polskie publicznie mogło złożyć dowód szacunku dla uczonego i zacnego obywatela. Kilkakrotnie wybierany rektorem Uniwersytetu, posłem na Sejm i do Rady państwa, prezesem Towarzystwa Naukowego i prezesem Akademji, rozwijał działalność naukową w dziedzinie nauk przyrodniczych. Łącznie ze Skoblem wydawał „Roczniki wydziału lekarskiego,” „Słownik anatomiczno-fizjologiczny” i inne prace fachowe.

Niepożyta zasługą dr. Majera było staranie o utworzenie w podwawelskim grodzie Akademji

Umiejętności, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Kiedy w r. 1890 opuszczał tak zasłużoną godność prezesa Akademji, cesarz dzielnego męża zaszczycił tytułem „jego ekscelencji,” a kraj cały czci w nim człowieka zasad i wielkiej zasługi. Zmarł w Krakowie jako starzec przeszło dziewięćdziesięcioletni.

Obecny prezes, prof. Stanisław hr. Tarnowski, osobistość znana w całej Polsce, jako człowiek i pisarz ceniony. Literat niepowszedniej miary, estetyk, krytyk-psycholog, znawca i miłośnik literatury ojczystej, stanął na czele Akademji. Jakkolwiek prof. Tarnowski, jako polityk i mąż stanu zrozumiany lub nie, musi posiadać przeciwników politycznych, — jakkolwiek jako krytyk, śledzący wszystkie przejawy życia społecznego, musi w nim znajdować opozycjonistów, to przecież zarówno jedni jak i drudzy przyznać muszą, że zasługi jego są znaczne na niwie literatury ojczystej. Pomijając szereg dzieł, broszur i traktatów politycznych, autor „Studjów do dziejów literatury polskiej XVI i XIX wieku,” wyczerpującego dzieła o Krasińskim, życiorysów Chopina i Grottgera, Rzewuskiego, Szujskiego, Kalinki, Popieła i innych, autor rzewnych opisów z podróży po dzielnicach Polski, w których teraz obcy gospodarzą, a zatytułowanych „Z wakacji”; popularyzator wiedzy w dziełkach z zakresu literatury i historii, jak np. w „Wypisach polskich,” w broszurze „O Rusi i Rusinach,” w „Naszych dziejach w ostatnich stuleciach,” wreszcie głęboki psycholog i estetyk subtelny w monumentalnym dziele o Matejce.

Pod kierunkiem prof. Tarnowskiego, oprócz rozpisywania konkursów na dzieła naukowe, kontynuowania wydawnictw rozpoczętych i nowych, ścisłych badań w Archiwum watykańskim oraz nawią-

zywania rozległych stosunków z instytucjami naukowymi, Akademia Umiejętności na podstawach regulaminu ustaliła swój związek ze Stacją naukową w Paryżu. Główną podstawą działalności Stacji naukowej paryskiej jest biblioteka polska, złożona z 60 tysięcy tomów. Księgozbiór ten powstał z zapisów jednostek polskich. Przez długie lata na czele tej biblioteki stał uczony dziejopis i bibliograf polski, Jan Karol Sieńkiewicz (ur. 1792 † w Paryżu 1860 r.), założyciel Towarzystwa Historycznego w Paryżu. Konserwatorem tej biblioteki był niegdyś Adam Mickiewicz. Bogate są tam zbiory książek polskich z XVI w., ten prawdziwy pomnik naszej wielkości umysłowej, przedmiot podziwu dla cudzoziemców. W bibliotece przechowuje się archiwum emigracyjne, złożone z aktów różnych instytucji publicznych, powstałych na wychodźstwie.

Protektorem Akademji był arcyksiążę Karol Ludwik, po jego śmierci cesarz w r. 1897 godność tę nadał arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este. Zwykle jednak posiedzenia publiczne zagajał wiceprotektor, a więc z początku Alfred hr. Potocki, po jego śmierci czasowo Kazimierz hr. Badeni, wreszcie od 1891 r. obecny zastępca protektora, b. minister Juljan Dunajewski.

Z biegiem lat pomiędzy członkami Towarzystwa byli najwybitniejsi uczeni polscy.

Corocznie walne zgromadzenie Akademji na opróżnione miejsca wybiera nowych członków. W ostatnich latach z pośród grona członków czynnych ubyłoby sporo osób, a pomiędzy niemi takie powagi, jak: Józef Supiński, znakomity ekonomista polski, Lotar Dargun, uczony prawnik, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Ludwik Teich-

mann, znakomity anatom, Ludwik Malinowski, filolog słowiański, dr. Piotr Chmielowski, Julian Klaczko i Franciszek Piekosiński.

Supiński jeszcze przed śmiercią rozstał się z Akademią, której członkiem był od pierwszych chwil jej założenia. Autor dzieł: „Myśl ogólna fizjologii wszechświata,” „Szkoła polska gospodarstwa społecznego” i innych, nie mógł już korzystać z pomyślniejszych czasów dla nauki polskiej — zaniewidział, cowytrąciło mu pióro z ręki. Sędziwy, 90-letni starzec, dawny wojak z pod Ostrołeki, w liście do Akademji z r. 1893, własnoręcznie podpisanym, prosił, żeby mu nie posyłać wydawnictw Akademji. W ostatnich czasach przed śmiercią stracił syna i wnuka, których czyniła pracował mimo swoich lat i kalectwa. Odtąd każdy tom nowy, który odbierał, budził w nim tylko rzewne wspomnienie. Zgasł 16 marca 1893 r. we Lwowie.

Majątek Akademji stanowią: nieruchomości, biblioteka, zbiory, fundusz żelazny, dary, zapisy pieniężne i subwencje. Zasiłki stałe i procenty od kapitałów stanowią pokaźną sumę 60 000 złr., którą Akademia rozporządza.

Dom, w którym się mieści Akademia, został odziedziczony po Towarzystwie Naukowym, a pochodzi z ofiarności Franciszka Wężyka, poety, kasztelana Królestwa Polskiego; rozszerzony i przerobiony przedstawia wartość 100 tysięcy złr.

Księgozbiór Akademji liczy przeszło czterdzieści kilka tysięcy dzieł i koło tysiąca rękopismów, skatalogowanych przez bibliotekarza prof. Jana Czubka. W muzeum znajdują się zbiory do antropologii, archeologii przedhistorycznej i dziejowej, do etnologji, zbiory fizjograficzne i zabytków

sztuki. Na szczególną uwagę zasługuje monolityczny pomnik Światowida, zbiór numizmatów, portret króla Stanisława Augusta pędzla Bacciarellego, wizerunek Jana Kochanowskiego, malowany przez Matejkę, starożytny tryptyk z XVI wieku i wiele innych zabytków. W przedsionku domu, w którym mieści się Akademia, znajduje się posąg Kopernika dłuta Gadomskiego.

Biblioteka i czytelnia Akademii stoi otworem nie tylko dla członków tej instytucji, ale może z niej korzystać w celach naukowych i szersza publiczność.



SPIS OSÓB
w książce tej wspomnianych.

- Albertrandi Jan bp. 10-12,
14, 17, 19, 64.
Aleksander I 14, 30, 31, 35,
37, 39, 40, 53, 55, 64, 77, 94.
Aleksander II 75.
Arago Fran. 82.
Arnoll dr. 51, 68.
- Bacciarelli 37, 38, 114.
Badeni Kazimierz 112.
Bandtkie Jerzy Samuel 9,
37, 73.
Bentkowski Feliks 28, 67.
Bielński Piotr 65, 72, 73, 85.
Bielowski August 107.
Bielski Szymon ks. 67.
„ Marcin 44.
„ Joachim 44.
Bieńkowski 73
Besiadecki Alfred 107
Bniński 73.
Bobrowski 63.
Bogusławski Wojciech 24, 85
Bolesław Krzywousty 101.
Bołchowitinow Eugenjusz 96.
Bohusz Ksawery ks. 23, 48
Borowicz prof. 101.
- Brandt dr. 80.
Bronikowski Ksawery 85, 87.
Brodowski Ant. 37.
Brońca ks. 15.
Brodziński Kazim. 35, 37, 40,
48, 50, 51, 61, 79, 82, 89.
Bułharyn Tadeusz 82.
Bystrzycki ks. 41, 50.
- Celiński 41, 50.
Chodakowski Zorjan Dołęga 68.
Chodkiewicz Aleks. 21, 36.
Chłopiński gien. 88, 90.
Chmielowski Piotr 113.
Chrzanowski 88.
Chreptowicz Joachim 10, 11.
Corrazi 42.
Cuvier Jerzy 82.
Cyprysiński 101.
Cyr Stan 23.
Czałki Tadeusz 10, 11, 14, 22,
23, 27, 53, 66, 81.
Czapski 10
Czarnecki Edw. 13, 28.
Czarnecki Stefan 44.
Czartoryscy 40, 59.
Czartoryski Ad. gien. 11, 49, 66.

- Czartoryski Adam 16, 62, 83,
 87, 88.
 Czajkowski Fran. ks. 23.
 Czechowicz Szymon 36.
 Czekierski Józef dr. 85.
 Czerwiakowski Ignacy 107.
 Czubeł Jan 113.

Daniłowicz Ignacy 63, 82.
 Dargun Lotar 112.
 Davy Humphry 32.
 Dąbrowski Henryk gien. 20,
 38, 43, 92, 99, 100.
 „ Antoni ks. 68, 85.
 Dąbek ks. 65, 72.
 Diehl 31.
 Dietel Józef 107.
 Dierzawin 17.
 Dmochowski Fran. 11, 13, 66.
 Dmuszewski 66.
 Dunajewski Julian 107, 112.
 Duńczyk Piotr 44.
 Durand 45.
 Dybek prof. 68.
 Dybicz feldm. 86.

Engel 93.
 Estreicher Karol 107.

Falkowski Jakub ks. 37, 39,
 45, 58.
 Fajans 7, 58.
 Feliński Alojzy 34, 48.
 Fijałkowski Ignacy dr. 39, 80.
 Foulton 23.
 Franciszek I 60.
 Franciszek Józef 106.
 Franciszek-Ferdyn. d'Este 112.
 Fredro Aleks. 107.
 Freyer Jan 85.
 Fryderyk August 13, 19, 33,
 64, 68.
 Fryderyk Wilhelm II 9, 13

Gadomski 114.
 Garaczyński 81.

 Gawarecki W. H. 101.
 Gay-Lussac 32.
 Glücksberg Natan 48.
 Godebski Cyprjan 20.
 Goldbeck 13.
 Gołuchowski 62, 63.
 Gołębiewski Łukasz 52, 66,
 81, 93, 94.
 Gorski Stefan 100.
 Gorzkowski 16.
 Gorzyczewski ks. 15.
 Gorczakow 92, 93.
 Grabowski Stan. 11.
 Gregoir Jan 83.
 Grzymała Fran. 87.
 „ Albert 65, 72.
 Grudzińska Joanna 75.
 Gutakowski Ludwik 11, 22.

Hauke 76.
 Helcel 105.
 Herschl Wiljam 37.
 Hołowczyc Szczepan bp. 44.
 Hoffmanowa Klementyna 52,
 53, 67.
 Hoffman Jakub Fryd. dr. 23.
 Hoym 13.
 Hube Romuald 89.
 Humboldt Aleks. 82.

Jabłonowski Stan. 29.
 Jachowicz 66.
 Jan Kazimierz 52.
 Jan III 39, 52, 74.
 Janocki Daniel 50.
 Jasnogórski 27.
 Jundziłł 16.

Kaczenowskij 96.
 Kado Michał 67.
 Kamieński ks. 28.
 Kamieniecki gien. 20.
 Kant 63, 93.
 Karamzin 65.
 Karol XII 44.

- Karol Ludwik arcyks. 107.
 Karpiński Fran. 10, 11, 21,
 22, 68.
 Kassjuś dr. 41.
 Kiciński 39, 88, 96.
 Kitajewski 42.
 Klaczko Juljan 107, 113.
 Klewitz 13.
 Kłokocki 11.
 Kochanowski Jan 109, 114.
 Köhler 13.
 Kolberg Juljan 37.
 Kołaczkowski 88.
 Kołłataj Hugo 10, 19, 22.
 Komarzewski gien. 11.
 Konarski Michał 105.
 Konstanty W. Ks 36, 49, 50,
 56, 70, 75.
 Kopczyński Onufry ks. 28, 37.
 Kopernik Mikołaj 22, 29, 43,
 45, 53, 57, 82—84, 108, 114.
 Kortum Ernest 42.
 Kościuszkowski Tadeusz 96.
 Kossakowski Jan bp. 25
 „ Józef 40.
 Koźmian Kajetan 56, 58, 59,
 61, 69, 80, 87.
 Krasicki Ign. bp. 10, 16, 64.
 Krasińscy 45.
 Krasiński Wincenty 30, 40,
 45, 49, 59, 62, 71—73, 76.
 Krasiński Zygmunt 73.
 „ Adam 59
 Krassowski Aleks. 92, 94
 Kraushar Aleks. 5, 15, 27, 40,
 42, 57, 60, 70, 77, 78, 95, 97.
 Kremer Józef 107.
 Kropiński Ludwik 11.
 Kruszyński 61.
 Krysiński Dominik 37, 46, 81.
 Krzyżanowski Seweryn 65, 72.
 Kuczyński Stefan 107.
 Laurencjusz dr. (vide Wa-
 wrzyniec z W.) 101.
 Lelewel Joachim 24—26, 37,
 40, 50, 52, 63, 68, 77—79,
 85—91, 95.
 Leon XII 70.
 Leon XIII 109.
 Leszczyński 58.
 „ Stan. król (patrz
 Stanisław L.)
 Lieven 92.
 Linde Bogumił 10, 11, 14, 26,
 29, 37, 45—47, 50, 61, 62, 93.
 Lipiński Karol 71, 72.
 „ Józef 85.
 Litwiński Walenty 103.
 Lubecki 76.
 Lubomirski Jerzy 105, 106.
 Luboradzki bp. 100.
 Luiza królowa pruska 18.
 Lupin 47.
 Łanskoj Bazyli 24, 27.
 Łepkowski Józef 107.
 Łubieński minister 22.
 Maciejowski 88.
 Magiera Ant. 18, 66, 81.
 Malcz dr. 51, 80, 81.
 Malczewski Ant. 60.
 Maleszewski Piotr 85.
 Malinowski Ludwik 113.
 Małachowski Stan. 21, 29, 43.
 „ Jan Nep. 28.
 Małecki Ant. 107.
 Majer Józef dr. 106—110.
 Majewski Franc. 65, 72.
 Maruszewski Tomasz 83.
 Matejko Jan 109, 114.
 Matuszewicz Tadeusz 11, 39.
 Mecherzyński Karol 107.
 Miączyńska Klement. 105.
 Mickiewicz Adam 40, 60, 61,
 68, 79, 80, 88, 90, 96, 112.
 Mile 48, 50.
 Mikołaj I 56, 65, 74—76, 79,
 83, 86, 88, 92.

- Mniszech hr. 60.
 Mochnacki Maurycy 60, 66,
 68, 77, 79, 87, 89.
 Morawski Szczęsny 42.
 Morawski 61, 80.
 Morykoni rektor 101.
 Mostowski Tad. 11, 14, 69.
 Moszyński P. 105.
 Mrongowius Krzysztof ks. 41.
 Murat 17.
- Nabielak** 90.
 Napoleon I 17, 18, 23, 47, 53.
 Naruszewicz bp. 53, 59, 81.
 Niedersttter 98.
 Niemcewicz Julian Ursyn 10,
 17, 19, 21, 25, 27, 29, 34,
 36, 43-52, 57-61, 64-66,
 72-80, 84, 87-92, 95.
 Nimojowski Winc. 39, 46,
 77, 88.
 Nowicki Klemens 31.
 Nowosilcow 27, 62-65, 70,
 74, 79.
- Offmański Miecz.** 7, 77, 98,
 100, 102.
 Osiński 13, 25, 59.
 „ Józef ks. 16.
 Ossoliński Józef 11, 60, 103.
 Ostrowski Józefat 90.
- Paszkiewicz Erywański** 91,
 93, 94.
 Paszkowski 88.
 Patkul 44.
 Pawłowicz Marek 66, 85.
 Pawłowski Franc. ks. 107.
 Plchta Jędrzej 65, 72.
 Piekosiński Franc 113.
 Piwarski Feliks 78.
 Poczobut 11.
 Pol Wincenty 105, 107.
 Poniatowski ks. Józef 18, 20,
 27, 36, 53, 64, 96.
- Popow 92.
 Potocki Alfred 106, 107, 112.
 „ Stanisław 11, 14, 20,
 21, 25, 35, 39, 45,
 46, 48, 55, 69, 100.
 „ Ignacy 11, 21.
 „ Feliks 14.
 Potocka Aleksandrowa 29, 78.
 Prażmowski bp. 58, 65, 73,
 91, 93, 95, 100.
 Prądzyński gien. 88
- Rej Mikołaj** 109.
 Reutenstrauch gien. 92.
- Sapicha Aleks.** 12, 16, 99.
 Schule burg 13.
 Scheidt 12
 Schroetter 9
 Serra 20.
 Serwatowski Wa'erjan ks. 105
 Siarczyński ks. 85.
 Siemieński Lucjan 107, 109.
 Sieńkiewicz Jan Karol 112.
 Sierakowski Jozef 12.
 Skarbek Fryd. 40, 48-51, 54,
 58, 64-67, 83, 91.
 Śkarszewski bp. 59.
 Skobel Fryd. 107.
 Skrodzki 41, 48, 50.
 Skrzynecki gien. 88.
 Smolka Stan. 110.
 Śmuglewicz Konst. 36.
 Śniadecki Jan 10, 11, 14, 84.
 „ Jędrzej 10, 14, 16.
 Sobieski (patrz Jan III).
 Sobolewski Walenty 12.
 „ Ignacy 33.
 Sokolnicki Piotr 84.
 Sołtyk Stan. 10, 12, 59, 65, 72.
 „ Roman 77.
 Stanisław August 38, 42, 49-
 52, 59, 73, 114.
 Stanisław Leszczyński król 84.
 Staszic Stan. 10, 12, 16, 19-

- 22, 25-29, 33, 36, 39, 42-46, 50, 52, 55-61, 64, 69, 71, 73.
Stern Abraham 21, 22, 25, 31, 35, 36, 50, 53, 66, 83.
„ Alfred dr. 98.
Supiński Józef 58, 107, 112.
Surowiecki Wawrzyniec 65.
Święcki 66.
Świdorski 73
Szaniawski Fran. 85.
„ J. K. 13-15, 46, 47, 93.
Szaraniewicz Izydor 107.
Szeling 62.
Szujski Józef 105, 108, 109.
Szweykowski Wojciech ks. 37, 45, 59, 73.
Szymanowski Józef 16.
Szyrma La h 87.

Tańska Klementyna (patrz Hoffmanowa).
Tarnowski hr. 30.
„ Stanisław 109-111.
Teichmann Ludw. 107, 112.
Thenard Ludwik 32.
Thorwaldsen 43, 45, 53, 64, 82, 83.
Trembecki Stan. 10 12
Twardochlebiewicz dr 12.
Twardowski 62.

Ulanowski Bolesł. 110.

Walewski Ant. 107.
Walicki Teofil 85.
Watraszewski 51.
Wawrzyniec z Wszereczu (patrz Laurencjusz dr.)
Vauban Henryka 10.
Weloński 109.

Węgrzecki Stan. 30 41, 82, 89.
Wężyk Franc 105. 113.
Wiaziemskij Piotr 82.
Wielhorski 15.
Wiesiołowski 12.
Witanowski 95
Władysław Herman 101.
„ Jagiello 81.
„ Warneńczyk 75.
Vogel Zygmunt 37, 59.
Wójcicki K Wł 66.
Wojde 73
Wolff August dr. 81.
Wolter 56, 61.
Woronicz Paweł bp. 10, 12, 15, 18, 25, 70, 85.
Voss 13.
Woźnicki 76.
Wybicki Józef 49.
Wyczechowski Ant. 65.
Wyleżyński 12.
Wysocki Piotr 77, 78, 85, 89, 90.
Wyszkowski Michał 85.

Zabłocki Stan. 65.
Zajączek Józef 24, 31, 36, 39, 42, 68, 69.
Zajączkowa 75.
Zaleski 90.
Zaliwski 85.
Zaluski Andrzej bp. 39.
„ Józef bp. 39.
„ Roman 65, 72.
Zamoyski Andrzej 55, 56.
Zamoyska ordynatowa 30, 75.
Zygmunt III 52.

Żebrowski Teofil 107.
Żmurko Wawrzyniec 108.
Żukowski Jan 90.
Żukowskij Bazyli 75, 82.

SPIS RZECZY.

Przedmowa	Str. 5
---------------------	--------

I. Czasy pruskie (1800—1806).

Zapędy germanizacyjne.—Towarzystwo warszawskie.—Związek Tow. Przyjaciół Nauk.—Mowa Albertrandiego.—Patent królewski.—Pierwsze prace wydawnicze.—Zakładanie «księgarń.»—Ofiary dla Towarzystwa.—Śmierć członków.—Wejście Murata do Warszawy.

9

II. Czasy Księstwa Warszawskiego (1807—1813).

Przyjazd Napoleona.—Relacje meteorologiczne.—«Czułe» pożegnanie króla pruskiego z Polakami.—Staszic prezesem.—Udział Towarzystwa w uroczystościach.—Śmierć Cyprjana Godebskiego.—Żałobna karta.—Posiedzenie publiczne.—Żyd Stern na posiedzeniu Towarzystwa.—Obecność poety Karpińskiego.—Śmierć Kołłątaja.—Towarzystwo inicjatorem wyższych zakładów naukowych i pomnika Kopernika w Toruniu.—Wydawnictwa i prace literackie.

17

III. Czasy rządów Rady Najwyższej w Księstwie (1813—1815).

Chwila przełomowa.—Posiedzenia publiczne.—Tematy konkursowe.—Woronicz o działalności bisk. Jana Kossakowskiego.—Kandydatura Lelewela na członka.—Śmierć Czackiego i ks. Józefa Poniatowskiego.—Sprawa «elementarnej» gramatyki i «ustalenia» pisowni polskiej.—Pierwsza biblijografia —Dary.—Ukończenie «Słownika» Lindego.—Owacje.—Projekt wystawienia pomnika Kopernikowi w Warszawie.—Przyjazd Aleksandra I i przyjęcie deputacji Towarzystwa.—Liberalność Towarzystwa.

24

IV. Towarzystwo za Królestwa Kongresowego w latach 1816—1823.

Ogólny rys. — Stosunki z zagranicznymi towarzystwami naukowymi. — Badania historyczne. — Prace Niemcewicza i Felińskiego. — Wydawnictwo «dziełek elementarnych». — Przebłycki romantyzmu. — Stern jako prelegent. — Pierwsza wystawa Sztuk Pięknych. — Nabożeństwo żałobne za Kościuszkę. — Inauguracja Uniwersytetu w Warszawie. — Otwarcie Instytutu Głuchoniemych. — Medale dla Lindego i ks. Kopczyńskiego. — Śmierć Bacciarelego i Henryka Dąbrowskiego. — Zbiory Towarzystwa. — Odznaczenie zasług ks. Falkowskiego i dr. Fijałkowskiego. — Wprowadzenie cenzury. — Charakterystyka członków. — Rozprawy i prace. — Położenie kamienia węgielnego pod gmach Towarzystwa. — Rozlokowanie zbiorów. — Wspomnienie o starych pamiątkach. — Adres dziękczynny dla Staszica. — Szarpanie Stanisława Potockiego i Staszica. — Jeszcze o cenzurze. — Projekt odciążenia młodzieży od polityki. — Skromność Towarzystwa. — Świeże prądy. — Śmierć członków: Alojzego Felińskiego, ks. Bonusza, Stanisława Potockiego, Józefa Wybickiego i ks. Czartoryskiego, gen. ziem podolskich. — Założenie Tow. Lekarskiego. — Wrażenia Hoffmanowej. — Prace Thorwaldsena dla Polaków.

32

V. Towarzystwo pod koniec życia Staszica i pod rządami Niemcewicza w latach: 1824 — 1827.

Skarbek o fundacji Hrubieszowskiej. — Obraz dziejów oświaty za Stan. Potockiego. — Ostatnie chwile Staszica — Jego testament i opis pogrzebu. — Hołd zasłudze. — Uwaga Koźmiana. — Śmierć członków: Zygmunta Vogla i Józefa hr. Ossolińskiego. — W jakich warunkach umierał autor «Marji» — Słabostki wielkich. — Sąd o Mickiewiczu. — Docinki pod adresem Lindego. — Nowosilcow robi porządek między profesorami uniw. wileńskiego — Niemcewicz prezesem. — Projekt sprowadzenia zwłok Ign. Krasickiego — Senator Nowosilcow «opiekunem» Towarzystwa. — Sąd s-jmowy. — Prace literackie i eksperymentalne. — Dary. — Klementyna Tańska kandydatką na członka. — Żałobna karta. — Nowe prądy, nowi ludzie.

54

VI. Czasy poprzedzające wybuch rewolucji, lata 1828—1830.

Nastrój polityczny przed 1830 r. — Papież o «Towarzystwach tajnych». — Działalność Nowosilcowa — Hołdy szo-

winistyczne.—Następstwa sądu sejmowego.—Śmierć i pogrzeb Piotra Bielińskiego — Koledzy a Zygmunt Krasiński.— Dwa reskrypty Mikołaja I nie podobają się Nowosilcowowi.—Złagodzenie cenzury i wypuszczenie młodzieży.—Przygotowania do sejmu i koronacji.—Trzeźwe uwagi i orle zapędy.—Przebieg sejmu ostatniego.—Projekt Romana Sołtyka.—Karkołomne tory.—Popularność Niemcewicza.—Mickiewicz i Brodziński.—Wstręt Nowosilcowa do romantyków.—Rozprawy z dziedziny medycyny.—«Kunica» czyli podatek dziewictwa.—Karty meteorologiczne.—Prawoznawstwo.—Humboldt w Warszawie.—Goethe i inni uczeni członkowie naszego Tow.—Zapis Tomasa Maruszewskiego.—Ofiara Mikołaja I.—Dom poprawy moralnie zaniedbanych dzieci.—Odsłonięcie pomnika Kopernika.—Zbiory Towarzystwa.—Prochy Stan. Leszczyńskiego.—Ruch wydawniczy.—Zmarli członkowie.—Śmierć Wojciecha Bogusławskiego.—Lelewel działacz i bibliotekarz. 69

VII. Ostatnie czasy Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Znieważenie Niemcewicza przez młodzież polską.—Co wpłynęło na decyzję władz rosyjskich o Towarzystwie.—Ostatnie prace Towarzystwa.—Wybór nowych członków w r. 1831.—Posiedzenie publiczne.—Odezyt prof. Hube-go.—Towarzystwo nie jest w stanie dać składowi.—Nowa Polska najjaśniejszych «zdrajcami» nazywa.—Szkalowanie Mickiewicza.—Dziennikarstwo tego czasu.—Nowe dzieło historyczne Lelewela.—Kłęski wojenne.—Ostatni ślad życia uczonego grona.—Rozwiązanie Towarzystwa.—Szaniawski i Linde pomagają w likwidacji Towarzystwa.—Nadzieje i obrona Towarzystwa.—Braki w zbiorach Towarzystwa.—Dokumenty urzędowe Komisji likwidacyjnej i charakterystyka członków.—Ks. Józef niebłahonadziejny.—Zakończenie 86

Dodatek.

Uzupełnienie likwidacji Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.—Towarzystwo Naukowe w Płocku.—Towarzystwo Naukowe Krakowskie obecnie Akademia Umiejętności. 98

Spis osób w książce tej wspomnianych. 115



9619/



9679

/ 1